

Strefa Biznesu

GRUDZIĘN | Nr 04 (20) | strefa-biznesu.pl



GOŚĆ SPECJALNY
Janusz Palikot, były polityk, a teraz browarnik
Str. 30-32

Opolskie Centrum Rozwoju Gospodarki, kierowane przez Rolanda Wrzeciono, współorganizowało dwudniowe Forum Biznesu online/ s. 8-14

WSPIERAMY OPOLSKIE FIRMY W CZASIE EPIDEMII

FOT. UMWO

Ujazd. Tutaj, pomimo epidemii, firmy inwestują /s. 15

MEB Technical z Opola. Po nich już nic nie trzeba poprawiać /s. 20

Kobiety wciąż mierzą się ze szklanym sufitem /s. 40



**Samochody
Dostawcze**

Wyjątkowy rok 2020 dobiega końca. O tym jak w nowej rzeczywistości funkcjonuje sektor samochodów dostawczych rozmawiamy z kierownikiem salonu Volkswagen Samochody Dostawcze Lellek Group Opole, Maciejem Szubertem.

Volkswagen to jedna z wiodących marek w Polsce, również w sektorze samochodów dostawczych. Jak zmienił się rynek samochodów dostawczych w tym roku?

Rok 2020 był dla naszej branży wyzwaniem, musieliśmy dostosować się do nowej rzeczywistości i jeszcze bardziej niż wcześniej wczuć się w potrzeby klientów. Nie zatrzymaliśmy się jednak – przeciwnie, mamy wiele nowości do zaoferowania. Mam tu na myśli zarówno ciekawą ofertę finansową (Leasing Autonajem, zniżki dla grup zawodowych, rabat dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny), jak również pojawienie się w sprzedaży najnowszych wersji naszych topowych modeli. Biznes na pewno wygląda teraz inaczej niż przed rokiem. Obecnie dużym wyzwaniem dla nas i naszych klientów są ograniczone zasoby samochodów dostępnych od ręki. To dotyczy całej branży, musimy mieć tego świadomość i zmienić sposób planowania zakupów.

Czym wyróżnia się zatem oferta VW Dostawczych na rynku?

Nasi klienci mogą wybierać wśród kilku bardzo atrakcyjnych form finansowania. W tym roku wprowadziliśmy ofertę leasingu Autonajem, która świetnie sprawdza się w dzisiejszych niepewnych czasach: płacimy jedynie za część samochodu, a nie za cały. Wysokość miesięcznych rat zależy od długości użytkowania oraz całkowitego przebiegu zadeklarowanego przy zawieraniu umowy. Ważne, że nie musimy interesować się całkowitym kosztem auta a jedynie tym, czy rata mieści się w naszym miesięcznym budżecie. W jednej racie mamy przy tym zawarte wszystko co ważne: przeglądy i naprawy serwisowe, wsparcie w zarządzaniu szkodami, promocyjny pakiet ubezpieczeń. I to bez konieczności wykupienia auta na koniec umowy. Z punktu widzenia przedsiębiorcy to bardzo wygodne i bezpieczne rozwiązanie.

Co nowego w ofercie modelowej VW Dostawczych?

Pod koniec 2019 roku do sprzedaży trafił Transporter w wersji 6.1. To model z długą tradycją i niezmiennie ceniony. Zasłużył sobie na najnowocześniejsze cyfrowe rozwiązania: elektromechaniczny układ wspomagania kierownicy, aż 20 aktywnych systemów asystujących, cyfrowy kokpit. Napędzane najnowszą generacją silników TDI Transporter, Multivan, czy California – w wersji 6.1 sięgają w przyszłość.

Od 2019 roku mamy również w ofercie Craftera w wersji elektrycznej. Choć już trochę czasu minęło od wprowadzenia go na rynek, wciąż jest nowością, która zyskuje coraz większe zaufanie i cieszy się zainteresowaniem wśród firm kurierskich i lokalnych dostawców. Jest świetnym rozwiązaniem do pracy w mieście - ekonomiczny i ekologiczny.

Jesteśmy też świeżo po premierze nowego Caddy 5 – dobrze znanego i popularnego modelu. Można go konfigurować w kilku wersjach osobowych lub jako miejskie auto dostawcze. To naprawdę świetnie przygotowane auto do wejścia na współczesny wymagający rynek, wyjątkowo multifunkcjonalne.

Jedno słowo opisujące kierunek w jakim rozwija się oferta Volkswagen Samochody Dostawcze?

To słowo już padło w opisie Caddy 5, choć uważam, że pasuje do całej naszej oferty: multifunkcjonalność. Takie właśnie są nasze samochody – do zadań specjalnych i na co dzień. Nowoczesne, komfortowe, praktyczne i ... niezmiennie niezawodne.

Czego Panu życzyć w Nowym Roku?

Aby naszym klientom dobrze się wiodło! Wiemy, że darzą nas oni zaufaniem i jesteśmy im za to niezmiennie wdzięczni. Wspólnie czekamy na stabilniejsze czasy. Liczę, że przyszyły rok taki właśnie będzie.



GOSPODYNIA DOMOWA UFA TYLKO DOMOWEJ GOSPODYNIA?

W tej kwestii niewiele zmieniło się od lat – to kobiety dominują w reklamach, które dotyczą gospodarstwa domowego. Bo kto, jeśli nie gospodyni domowa wie jakie proszki do prania są najlepsze, który płyn do mycia naczyń wypucuje, że wszystko lśni. Pani domu też ma wiedzę, jaki proszek do pieczenia sprawi, że ciasto jest wyborne. No kto jak nie gospodyni domowa i matka w jednej osobie, ma pojęcie co jest najlepsze dla dziecka. Stereotypy? Tak, ale dopasowane do przekonañ odbiorców, ponadto utrwalające istniejące w świadomości konsumentów wzorce. Mężczyzna w reklamowej roli znawcy wywabiania plam z dziecięcych ubrańek byłby mniej wiarygodny. Dlatego w reklamach produktów związanych z gospodarstwem domowym panie występują dwa razy częściej niż panowie. Na zamieszczonej obok niemieckiej reklamie zastosowano taką dwuobrazkową oś czasu – przed i po zastosowaniu polecanego specyfiku. Uczesana zgodnie z modą lat sześćdziesiątych XX wieku, pani zapewnia Czytelniczki: „Moja podłoga wytrzyma wszystko. Sprawia to Sigella, ponieważ czyści nablyszczca i dba...” Taka reklama sprzed sześćdziesięciu lat, niewiele różni się od dziś stosowanych klipów, gdzie gospodyni prezentuje np. zabrudzoną białą bluzkę przed praniem i śnieżnobiałą czystą po. Autorzy kampani nie schodzą z tej drogi od dziesięcioleci, bo uznają ją za nadal skuteczną, docierającą do targetu. Czyli archetyp Matki Polki czy tutaj Niemki Hausfrau jest wiecznie żywy.

JAN

Kennen Sie diese Spuren?

Mit Sigella sind sie schnell beseitigt!

Mein Fußboden der kann was aushalten macht alles Sigella!

...lieber gleich **Sigella** weil es reinigt, glänzt und pflegt!

QUICK

„Moja podłoga wytrzyma wszystko. Sprawia to Sigella, ponieważ czyści nablyszczca i dba...” - tak zachwala specyfik do czyszczenia podłóg niemiecka gospodyni domowa. Ta reklama ukazała się w niemieckim magazynie „Quick” w sierpniu 1962 r.

Spis treści

GRUDZIEŃ 2020 | NR 04 (20)



FOT. RADOŚLAW DIMITROW

(15)

Tutaj, pomimo pandemii, firmy inwestują



FOT. MARZENA BUGAŁA

(16-18)

Centra handlowe przegrywają z dyskontami

(26-28)

Jak się bogacić, radzi profesor Henryk Bieniok

(20-21)

Mistrzowie ostatniego szlifu

Specjaliści z MEB Technical w Opolu pracują na całym świecie. Wszędzie tam, gdzie trzeba, żeby coś nowoczesnego zaczęło działać.

(33)

Compliance to dziś podstawa działania

Przestrzeganie regulacji i przepisów nie można traktować jako obojętnych kosztów, ale element ważnej strategii firmy.

(36-37)

Najważniejszy jest otwarty umysł

Dzisiaj lider nie musi wiedzieć wszystkiego - mówi psycholog Jacek Santorski. - Powinien za to na wdechu pytać pracowników o samopoczucie, a na wydechu o ich pomysły.

((38-39)

Rynek dzieł sztuki

Polski rynek aukcyjny jest wart około 300 mln zł. Tyle, ile czasem kosztują 2-3 obrazy na aukcji Christie's czy Stheby's. Ale o wartości dzieła nie decyduje cena.

(40-42)

Joanna

Przetakiewicz:
Kobiety wciąż mierzą się ze szklanym sufitem, ciągle zarabiają mniej od mężczyzn

(44-45)

W systemie pracy home office ważne jest, aby nie było za dużo home, ani za dużo office. Potrzebny jest rozsądek i zaufanie między firmą i pracownikiem

(46)

Prezenteizm, czyli ciałem w pracy, ale duchem nieobecni. Wydajność leci, a powodem może być niezdrowa dieta

REDAKCJA

Strefa Biznesu Opole
ul. Powstańców Śląskich 9
45-086 Opole
tel. 77 44 32 559
e-mail: bmrukot@nto.pl
Redaktor naczelny:
Bogusław Mrukot
Projekt graf. - dyr. art.:
Tomasz Bocheński

WYDAWCA

Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9
45-086 Opole
Prezes:
Krzysztof Krupa
tel. 77 44 32 510 (sekretariat)
Dyrektor reklamy:
Tomasz Jaroch
tjaroch@nto.pl
77 44 32 539
Marketing:
Justyna Duchnowska
jduchnowska@promedia.opole.pl
Biuro ogłoszeń:
ul. Powstańców Śląskich 9
45-086 Opole
tel. 77 44 32 522, 77 44 32 526
tel./fax 77 44 32 530
reklama@nto.pl

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672
Warszawa, tel. 22 201 41 00
Prezes zarządu:
Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu:
Dariusz Świąder
Członkowie zarządu:
Paweł Fąfara,
Magdalena Chudzikiewicz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i wykorzystywanie w jakiegokolwiek innej formie bez pisemnej zgody zabronione.


Reklamy na stronach:

2, 5, 19, 29, 43, 51, 52



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Janusz Palikot, czyli od polityka do browarnika (30-32)



BMW Service

BMW SERVICE PAMIĘTA O KAŻDYM. TWOJE BMW MA 5 LAT LUB WIĘCEJ? ODBIERZ SPECJALNY PAKIET KORZYŚCI SERWISOWYCH.

W RAMACH BMW VALUE SERVICE OFERUJEMY:

- ✓ Ogólne sprawdzenie stanu pojazdu
- ✓ Przejrzenie samochodu
- ✓ Wymianę filtra kabinowego
- ✓ Wymiana filtra powietrza
- ✓ Wymianę filtra paliwa
- ✓ Wymiana filtra cząstek stałych
- ✓ Wymianę klocków oraz tarcz hamulcowych
- ✓ Wymianę amortyzatorów
- ✓ Wymianę płynu hamulcowego
- ✓ Wymianę świec zapłonowych
- ✓ Wymianę wycieraczek
- ✓ Sprawdzenie stanu i wymianę akumulatora

Jeśli masz BMW, które skończyło 5 lat, umów wizytę serwisową i oddaj je w ręce naszych specjalistów. Możesz wygodnie umówić wizytę online. Zachęcamy także do poznania wszystkich możliwości wynikających z usług BMW Service Online.

Dealer BMW Sikora

ul. Wrocławska 143, 45-837 Opole
tel. +48 77 413 81 05

Dowiedz się więcej:



Ranking najlepszych szkół wyższych na świecie - Academic Ranking of World Universities (ARWU), publikowany jest od 2003 roku. Przygotowuje go Uniwersytet Jiao Tong w Szanghaju, dlatego ranking nazywany jest także „szanghajskim”. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym najlepszą uczelnią świata został amerykański Harvard. Wśród tysięcy najlepszych uczelni znalazło się tylko osiem z Polski. Najlepszy z nich, czyli Uniwersytet Warszawski zajmuje miejsca 301-400. Uniwersytet Jagielloński znalazł się na pozycjach 401-500. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie jest w ósmej setce rankingu, w dziewiątej setce: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Politechnika Gdańska i Politechnika Warszawska. W dziesiątej, setce zestawienia znalazły się Śląski Uniwersytet Medyczny oraz Warszawski Uniwersytet Medyczny (dokładne miejsce uczelni w rankingu znane jest tylko w przypadku pierwszej setki, pozostałe miejsca wymieniane są już tylko w grupach po 100 placówek). A oto pierwsza dziesiątka najlepszych w świecie:

Harvard, USA

1 Harvard University. Powstał w 1636 roku jako Harvard College w Newtowne (wówczas w Kolonii Zatoki Massachusetts, obecnie Cambridge) koło Bostonu jako pierwszy uniwersytet na terenie kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej. Jest też najbogatszą uczelnią świata - w 2015 jej majątek wynosił 37,6 mld USD. Byli absolwenci uniwersytetu to m.in. byli prezydenci USA Theodore Roosevelt, George W. Bush czy Barack Obama, Masako Owada - cesarzowa Japonii, Natalie Portman - aktorka, Bill Gates i Mark Zuckerberg studiowali tu, ale studiów nie ukończyli.

Stanford, USA

2 Stanford University, powstał w 1885 roku. Prywatna uczelnia w Stanfordinie, w Dolinie Krzemowej, jeden z najbardziej prestiżowych uniwersytetów świata. W skład majątku uczelni wchodzi m.in. fundusz uniwersytecki w wysokości 16,2 mld dolarów, trzeci co do wysokości fundusz akademicki na świecie. Uniwersytet został założony przez byłego gubernatora Kalifornii, senatora Leland Stanforda i jego żonę Jane Lathrop Stanford w 1891 na cześć zmarłego w 1884 na dur brzuszny dwa miesiące przed swymi szesnastymi urodzinami syna, Leland Stanforda juniora. Od roku 2011, na Stanford wysyłane są regularnie 40-osobowe grupy polskich naukowców w ramach ministerialnego programu TOP 500 Innovators.

Cambridge, Wielka Brytania

3 Jest to drugi po Uniwersytecie Oksfordzkim najstarszy angielski uniwersytet (i trzeci na świecie, spośród nadal istniejących), założony w 1209 roku. Został utworzony przez grupę byłych wykładowców Oksfordu i ma z nim wiele cech wspólnych. Stąd oba uniwersytety bywają określane wspólną nazwą Oxbridge.

NAJLEPSZE UCZELNIE NA ŚWIECIE

Dwie brytyjskie i osiem amerykańskich - uczelnie z tych dwóch krajów znalazły się w pierwszej dziesiątce najlepszych w świecie. Ranking przygotowywany jest od 17 lat przez Chińczyków.



Cambridge, nr 3 na świecie

MIT, USA

4 Massachusetts Institute of Technology (MIT), uczelnia niepubliczna, politechnika o statusie uniwersyteckim, założona w 1861 w Cambridge w stanie Massachusetts. Założony z inicjatywy kilkudziesięciu przedsiębiorców z okolic Nowego Jorku i Bostonu. Kształci studentów i prowadzi badania podstawowe - jednak silnie zorientowane na praktyczne potrzeby społeczne.

UC Berkeley, USA

5 University of California w Berkeley powstał w 1868 roku. Fizycy z Berkeley odegrali kluczową rolę w programie budowy amerykańskiej bomby atomowej podczas II wojny światowej oraz bomby wodorowej. Od tego czasu Uniwersytet w Berkeley zarządza laboratoriami nuklearnymi w Los Alamos i Livermore.

Princeton, USA.

6 Rok powstania: 1746. Uniwersytet niepubliczny w Princeton w stanie New Jersey. Z budżetem równym 17,1 miliarda dolarów oraz 7567 studentami, uczelnia ta jest ośrodkiem o najwyższym na świecie kapitale finansowym przypadającym na jednego studenta. Wykształcił 35 laureatów Nagrody Nobla. Studenci tej uczelni tradycyjnie rywalizują ze studentami z Uniwersytetu Yale'a i Uniwersytetu Harvarda.

Columbia, USA.

7 Rok powstania 1754. Kampus uniwersytecki leży w samym centrum Nowego Jorku, w dzielnicy Manhattan. Columbia zarządza Nagrodą Pulitzera i może pochwalić się faktem, iż aż 101 laureatów Nagrody Nobla było z nią związanych.

Caltech, USA

8 California Institute of Technology powstał w roku 1891. Położony w Pasadenie w Kalifornii na przedmieściach Los Angeles. Caltech administruje również i zarządza Laboratorium Napędu Odrzutowego, głównym centrum badań kosmicznych NASA. Ponadto zarządza Obserwatorium Palomar, Owens Valley Radio Observatory, Caltech Submillimeter Observatory, W. M. Keck Observatory oraz Kerckhoff Marine Laboratory.

Oxford, Wielka Brytania

9 Założony w 1096 roku, najstarszy uniwersytet w Wielkiej Brytanii i krajach anglosaskich. Wśród absolwentów uczelni jest: 46 laureatów Nagrody Nobla, 27 premierów Wielkiej Brytanii, 12 świętych, 8 błogosławionych, wiele głów państw.

U. Chicago, USA

10 University of Chicago został założony w 1890 przez przedsiębiorcę i twórcę koncernu Standard Oil, Johna Rockefellera, który później nazwał to swoją „najlepszą inwestycją, jaką kiedykolwiek uczynił”. Naukowcy z uniwersytetu otrzymali 100 Nagród Nobla, więcej niż przedstawiciele jakiegokolwiek innej uczelni w Stanach Zjednoczonych.

W rankingu szanghajskim pod uwagę bierze się liczbę absolwentów (oraz osobno pracowników), którzy otrzymali Nagrodę Nobla lub Medal Fieldsa, liczbę publikacji w czasopiśmie „Nature” lub „Science”, liczbę najlepiej cytowanych naukowców (Highly Cited Researchers) oraz publikacji które znalazły się w wybranych indeksach cyfrowych. Oprac. Ł

9,5

miliona polskich pracowników korzystało do wybuchu epidemii z benefitów pozapłacowych. Niestety, teraz aż 65 proc z nich się skarży, że ma kłopoty z wykorzystaniem bonusów.

57%

Polaków nie chce czekać na towar zamówiony przez internet dłużej niż dwa dni, a 15 proc. oczekuje ich już następnego dnia. Sposobem dostawy, któremu ufamy najbardziej, są paczkomaty.

2038

to rok, w którym Czechi chcą zakończyć dekarbonizację gospodarki, czyli zamknąć wszystkie kopalnie i elektrownie na węgiel. Tych ostatnich mają obecnie dziesięć.

5%

Tylko tyle polskich firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw planuje długookresowe działania na 2021 rok. Natomiast 15 proc. przedsiębiorców w okresie pandemii niczego nie zakłada, tylko podejmuje decyzje z dnia na dzień. Pozostałe małe i średnie firmy działają z perspektywą miesięczną lub kwartalną. Według ekspertów, brak myślenia o rozwoju to działanie na granicy egzystencji.



FOT. 123RF



FOT. 123RF

26

proc. dorosłych Polaków uważa, że wiara w Św. Mikołaja to bardzo piękna tradycja. Co drugi Polak sądzi, że gdyby święty żył dziś, prowadziłby charytatywną fundację

13100

samochodów elektrycznych jeździ już po polskich drogach. To wzrost w porównaniu do ub.r. aż o 78 proc., ale nieistotna liczba wobec 30 milionów aut zarejestrowanych w całym kraju.

50000

lekarzy i pielęgniarek ma wziąć udział w planowanej przez rząd akcji darmowego szczepienia Polaków przeciwko COVID-19. Koszty szczepień pokryje NFZ

300 miejsc pracy postanie w nowym centrum dystrybucyjnym przy autostradzie A4 w gminie Ujazd. Inwestorem jest polska sieć sklepów „Dino”.



FOT. RADOŚLAŃ DIMITROW



Firma Krause otworzyła nowy zakład w Gogolinie. To producent elementów wyposażenia wnętrza z materiałów mineralnych dla hotelarstwa, meblarstwa, gastronomii, szpitali.

W nyskiej podstrefie kończy się budowa Umicore. Belgijski koncern będzie tu produkował materiały katodowe do baterii do samochodów elektrycznych.



FOT. STAROSTWO W NYSIE



We wrześniu oficjalnie otwarto obwodnicę Dobrodzenia. To jeden z etapów budowy sieci nowoczesnych dróg w regionie.

O unijnej pomocy, współpracy zagranicznej i inwestycjach 2020

Tekst: Edyta Hanszke

Pieniądze unijne w mijającej i przyszłej perspektywie, sytuacja na rynku pracy i w opolskich przedsiębiorstwach w nowej, covidowej rzeczywistości oraz gospodarcza współpraca międzynarodowa jako szansa na rozwój w trudnych czasach epidemicznych - to główne tematy Forum Biznesu online, które odbyło się 1 i 2 grudnia

na portalu nto.pl. Pierwszego dnia Opolskie Centrum Rozwoju Gospodarko zorganizowało III Forum Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze. Debatę zdominowały możliwości wejścia polskich przedsiębiorstw na rynek amerykański oraz spodziewane perturbacje związane z wyjściem Wielkiej Brytanii z UE.

Gospodarzem drugiego dnia - poświęconego unijnej pomocy finansowej dla Polski i regionu

oraz sytuacji na rynku pracy i wsparciu przedsiębiorstw - była Nowa Trybuna Opolska, której partnerowało OCRG. Gośćmi w studiu nto.pl byli: ekonomiści prof Jacek Szlachta z SGH w Warszawie, doradca województwa opolskiego w obszarze funduszy europejskich i dr Karina Bedrunka, dyrektor departamentu urzędu marszałkowskiego w Opolu odpowiedzialnego za sprawne dysponowanie unijnej puli dla regionu. Agata Duliniac,



FOT. EDYTA HANSZKE

Nowy wydział Nutricii. Zakłady w Opolu rozpoczęły w tym roku produkcję deserków w tubkach. Docelowo ma to być 50 milionów sztuk na rok.



FOT. EDYTA HANSZKE



FOT. ZDINOPOLE

W Opolu trwa budowa centrów przesiadkowych: Opole Główne powstaje w miejscu dawnego dworca autobusowego.



FOT. ZDINOPOLE

160 mln euro samorząd województwa opolskiego przeznaczył na wsparcie gospodarki w latach 2014-2020, z tego wypłaciliśmy już prawie 470 mln zł. Przeprowadziliśmy 27 naborów, planujemy ostatnie - Roland Wrzeciono, dyrektor OCRG, współorganizatora Forum Biznesu online

prezes Gniotpol Trailer, opolskiej firmy zajmującej się produkcją przyczep i naczip do samochodów ciężarowych mówiła o kondycji firmy i branży. Z Maciejem Kalskim, dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu, rozmawialiśmy o sytuacji na opolskim rynku pracy i pomocy udzielanej pracodawcom.

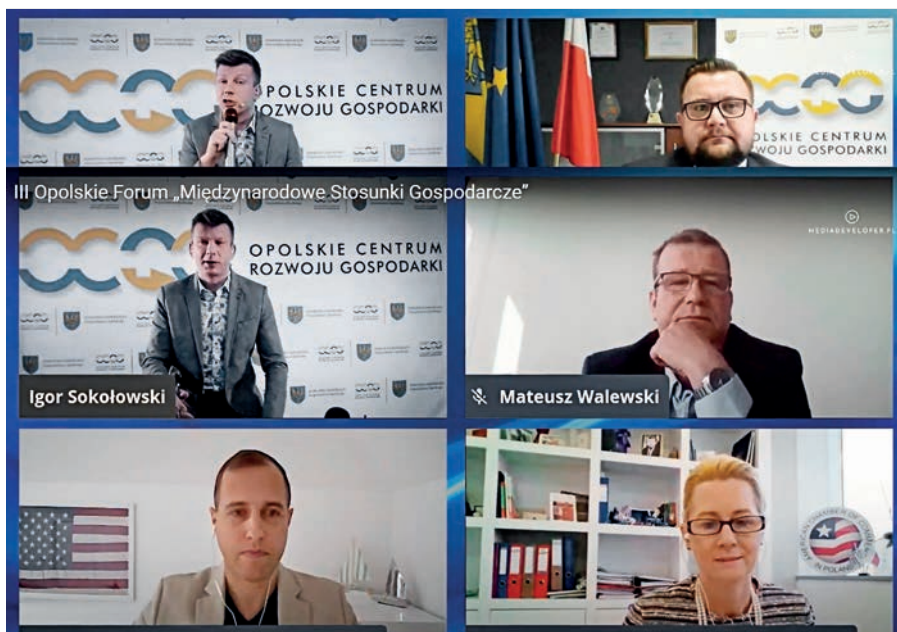
Relacjonujemy te wydarzenia i rozmowy na kolejnych stronach tego wydania Strefy Biznesu,

a pełen zapis obydwu dni forum można znaleźć na nto.pl/forumbiznesu.

Pokazaliśmy też wybrane inwestycje realizowane w 2020 r. w województwie opolskim. Epidemia spowolniła, ale na szczęście, nie zahamowała zupełnie takich działań. Pod Nysą rośnie zakład Umicore, w którym od 2021 r. mają być produkowane elementy katodowe do baterii samochodów elektrycznych; Nutricia w Opolu uru-

chomila nowy wydział produkcyjny; drugi zakład produkcji elementów wyposażenia wnętrz z materiałów mineralnych, w nowej lokalizacji - w Gogolinie, otworzyła też firma Krause; przy A4 w gminie Ujazd trwa budowa gigantycznego centrum dystrybucyjnego firmy Dino; trwają i zakończyły się inwestycje infrastrukturalne, m.in. oddano nową obwodnicę Dobrodzienia, a w Opolu budowane są centra przesiadkowe.

Pandemia i Brexit zdominowały debatę



Cykliczne wydarzenie, organizowane przez OCRG, odbyło się tym razem – z powodu pandemii – online.

Tekst: Edyta Hanszke

Jak pójdzie Brexit i co będzie po nim? Jak firmy znoszą pandemię? Co ona zmieniła? Czy wchodzić teraz na rynek USA, a jeśli tak, to jak? Odpowiedzi na wszystkie te pytania padły podczas III Opolskiego Forum Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze, które odbyło się online. Wydarzenie, odbywające się cyklicznie co 2 lata, zorganizowało, podlegające samorządowi województwa, Opolskie Centrum Rozwoju Gospodarki.

Emitowane było na nto.pl w ramach dwudniowego Forum Biznesu online. Gospodarzem drugiego dnia była Nowa Trybuna Opolska, a tematami przewodnimi wsparcie unijne i sytuacja gospodarki regionalnej w czasie pandemii.

- Stany Zjednoczone to ciekawy rynek, który daje bardzo dużo możliwości – przekonywała podczas forum gospodarczego Dorota Dąbrowska-Winterscheid, dyrektor zarządzająca Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce. - Jak powiedział kiedyś jeden z przedsiębiorców, Ameryka jest tak duża, że każdy znajdzie tam coś dla siebie - dodała. Podała też adres: warsawNIE@state.gov, na który można przesyłać prośby o możliwość odbycia biznesowej podróży do USA w czasie pandemii. - Takie pozwo-

lenia są wydawane w przypadku tzw. National Interest Exceptions, czyli wyjątków dotyczących interesu narodowego - tłumaczyła Dorota Dąbrowska-Winterscheid.

O swoich doświadczeniach biznesowych w USA opowiedział też Dominik Dymecki, prezes Apollo Capital. - Stany Zjednoczone to bardzo dobry rynek dla eksportu i rozwijania działalności - zapewniał. - Mają 330 milionów mieszkańców, porównywalnie do Unii Europejskiej, ale obowiązuje tam jeden język, jedna kultura biznesowa i praktycznie jedno prawo. Otwierając tam przychówek, wchodzimy więc po prostu na jeden olbrzymi rynek. Dla porównania, w Europie ekspansja na tak duży obszar musiałaby polegać na wchodzeniu na rynki poszczególnych krajów, z których każdy jest inny.

Przekonywał, że nawet dla mniejszych firm w USA jest szansa na zaistnienie, bo jest tam wiele niezagospodarowanych segmentów. Dodał także, że w wielu sprawach - także związanych z nowymi technologiami - Amerykanie są „za nami”, np. płatnościach zbliżeniowych.

Mateusza Walewskiego, głównego ekonomistę Banku Gospodarstwa Krajowego, prowadzący forum dziennikarz TVN Igor Sokolowski, pytał m.in. o nastawienie USA do Polski po wyborze Joe

Bidena na prezydenta. - Interesy amerykańskie się nie zmieniają - skwitował ekspert.

Gorącym tematem był też Brexit. Michael Dembinski z Brytyjsko-Polskiej Izby Handlowej mówił, że na 30 dni przed opuszczeniem UE przez Wielką Brytanię nadal trwają negocjacje i jest wiele niewiadomych. - Jeśli Wielka Brytania wyjdzie z Unii bez porozumienia, to przez kilka tygodni, może miesięcy, będzie chaos, zamieszanie i niepewność - przestrzegał. - A jeśli dojdzie do porozumienia, to i tak wzrośnie liczba formalności.

- Mamy nadzieję, że Wielka Brytania będzie jedynym państwem europejskim, które wystąpi z UE - stwierdził, uczestniczący w forum, członek zarządu województwa Szymon Oglaza. - Bez wątpienia mamy bowiem obecnie do czynienia z poważnym kryzysem, niestety, ponieważ wywołanym przez nasz rząd. Nie chcielibyśmy, by spełnił się w Polsce podobny scenariusz, jaki ma miejsce w Wielkiej Brytanii.

Uczestnik panelu dotyczącego Brexitu, Krzysztof Sopiński, dyrektor handlowy firmy Aluprof, która od lat jest obecna na brytyjskim rynku przyznał, że faktycznie brak jest czytelnych komunikatów, terminów i narzędzi dotyczących Brexitu. Zapewnił jednak, że jego firma dobrze się od tego przygotowała. M.in. ma wszelkie wymagane w UK certyfikaty dla swoich produktów.

W panelu dotyczącym wymiany handlowej w perspektywie sanitarnej wziął udział m.in. Maciej Wajs, dyrektor zakładu Pasta Food Company z Opola. Za przedstawicielką Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu Katarzyną Kazełką powtórzył, że wiadomo, iż nie dochodzi do infekcji człowieka wirusem SARS-CoV-2 przez żywność. Zapewnił, że obostrzenia sanitarne, dziś wprowadzane w zakładach pracy w związku z pandemią, w przedsiębiorstwie produkującym żywność są przestrzegane powszechnie ze względu na ich charakter. Mimo to w jego firmie wprowadzono dodatkowe zabezpieczenia, np. mierzenie temperatury czy zabezpieczenia z pleksi.

- Przy pierwszej fali pandemii mierzyliśmy się z nowymi wyzwaniem. Organizowaliśmy niemal codziennie spotkania z innymi naszymi zakładami, by dzielić się doświadczeniami i lepiej reagować - relacjonował. - Teraz jesteśmy już znacznie lepiej przygotowani.

Partnerami merytorycznymi opolskiego forum byli: Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), Brytyjsko-Polska Izba Handlowa, Amerykańska Izba Handlowa w Polsce i Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Opolu, a partnerem medialnym - Nowa Trybuna Opolska.

FOT. UMIMO

Co piąte euro transferowane do krajów członkowskich ma wylądować w Polsce

Ekonomista, prof. Jacek Szlachta z SGH w Warszawie, doradca województwa opolskiego w zakresie korzystania z funduszy unijnych i gość Forum Biznesu online, mówi o mijającej perspektywie i przygotowaniach do kolejnej

Tekst: Edyta Hanszke

Opolszczyzna jest bardzo sprawna w dysponowaniu unijną pulą. Nieprzerwanie od 2010 r. zajmuje pierwsze miejsce w Polsce w kontraktowaniu (wartość podpisanych w ramach dostępnej puli umów - red.), a w płatnościach, czyli rozliczaniu - pierwsze lub drugie miejsce. Unijne instytucje kontrolujące prawidłowość finansowania projektów ze środków unijnych nie mogą się w województwie ani w Polsce „pożywić”, bo wskaźniki nieprawidłowości są dużo niższe niż przeciętnie w UE. Ważna jest też jakość programowania, strategicznego myślenia o rozwoju - w Opolskiem powstała kolejna strategia do 2030 r., staranna i dobrze przemyślana, z uwzględnieniem funduszy UE. To, co szczególnie sobie cenimy w tym województwie, to wykorzystanie potencjału pięciu subregionów (powiaty połączone na potrzeby realizacji wspólnych projektów - red.). Dzięki temu region rozwija się policentrycznie. Dla sprawnego zarządzania i efektywnego korzystania z funduszy europejskich istotny jest też model partycypacyjny, tj. zaangażowanie partnerów: samorządów, przedsiębiorców, instytucji otoczenia biznesu, organizacji pozarządowych, środowiska akademickiego i to się w Opolskiem dzieje.

Środków niewydanych czy zaległych w opolskim programie regionalnym pozostało na koniec tej perspektywy niewiele, a Komisja Europejska zaproponowała przeniesienie



FOT. UMWNO

ich na walkę z koronawirusem. Zrealizowano więc dwie edycje „Opolskiej tarczy COVID-19”, kierując pieniądze na: wsparcie szpitali i ochronę zdrowia (blisko 80 projektów, 129 mln zł); projekt „Marszałkowscy Kurierzy Społeczni” (dla starszych, chorujących i samotnych); wsparcie szkół w sprzęt komputerowy; zwiększenie wsparcia dla miasta Opole; pożyczki płynnościowe dla firm.

Na początek nowej perspektywy UE zaproponowała specjalny mechanizm react EU - to pula do skonsumowania od 2021 do końca 2023 r., 2 mld euro, z czego na regiony - 350 mln euro, a dla Opolskiego - 10,5 mln euro.

Przyglądając się kolejnej perspektywie 2021-2027, ważne ustalenia zapadły latem br. w UE, co do wysokości udziału własnego w projekcie (z proponowanych 30 proc. stanęło na dotychczasowych 15 proc., co jest ważne dla mniej zamożnych samorządów czy NGO), czy zasady rozliczania pieniędzy (z n+3 przez cały ten okres, na n+2 jedynie w ostatnim roku, co oznacza, że niemal do końca projekty będzie można realizować i rozliczać w cyklach trzyletnich, a tylko w 2027 r. trzeba je będzie rozliczyć w 2 lata). Nastąpiło też istotne z punktu widzenia Polski i Opolszczyzny uzupełnienie listy sektorów objętych dofinansowaniem o turystykę i kulturę. Co roku przysługująca nam kwota będzie też rewaloryzowana o wskaźnik inflacji na dotychczasowym poziomie 2 proc., więc jeśli inflacja w Polsce będzie wyższa, to będziemy tracić, przy niższej - zyskamy.

Na lata 2021-2027 zaproponowano w UE pięć celów finansowanych z funduszy strukturalnych, wśród nich prym wiodły sprawy środowiskowe i inteligentne specjalizacje gospodarki. Ostatecznie łączny poziom ich finansowania obniżono z 65 do 55 proc. Nowym, szóstym celem jest wsparcie regionów węglowych w transformacji. Udało się też wypracować korzystniejszy dla Polski algorytm podziału tych funduszy. Propozycja z maja 2018 r. zakładała 19,4 proc. zamiast dotychczasowych 22 proc. Ostatecznie ma być nieco ponad 20 proc. To co piąte euro transferowane do krajów członkowskich. W cenach stałych porównywalnych, dało to Polsce 66,8 zamiast 64,4 mld euro. Lipcowy szczyt był wielkim osiągnięciem Polski.

Co z tego będzie miała Opolszczyzna? Wg deklaracji polskiego ministerstwa odpowiedzialnego za fundusze, 40 proc. środków trafi do regionów. Gdyby mechanizm podziału w kraju był taki, jak dotychczas, to Opolskie może otrzymać 760 mln euro w cenach stałych wobec 945 mln euro w obecnej perspektywie. Ale są jeszcze instrumenty nowe: wspomniany react EU czy krajowy plan odbudowy. Są też nowe programy na poziomie europejskim, np. w zamian za około 0,5 mld euro na sektor ochrony zdrowia powstaje specjalny fundusz Health for Europe z pulą blisko 10 mld euro. Oczywiście, to będzie dzielone między kraje, ale pewnie zmniejszenie środków w polityce spójności jest rekompensowane większymi, w innych miejscach. Wyzwaniem będzie więc skuteczne podejście do programów krajowych i zarządzanych przez Brukselę. Dzięki temu Opolskie może mieć więcej pieniędzy niż w latach 2014-2020.

Opolski program regionalny 2021-2027 nie jest jeszcze kompletny, bo nie ma pełnych ram, na których można go oprzeć. Jeśli chodzi o wsparcie sektora przedsiębiorstw, podstawą będą instrumenty zwrotne. Dotacjami wspierane będą innowacje i sfery dużego ryzyka.

Nowym instrumentem jest także Krajowy Program Odbudowy. Gros pieniędzy w nim ma charakter zwrotny. Tymczasem, patrząc na liczbę złożonych w kraju aplikacji, jest wielka presja na instrumenty o charakterze bezzwrotnym (23 mld euro dla Polski). Tylko Opolskie złożyło 14 fiszek projektowych, a mówi się o możliwości realizacji 40 projektów rządowych i samorządowych w kraju, po około 500 mln euro każdy. Sądzę, że jeśli Opolskie otrzyma pieniądze bezzwrotne na dwa takie projekty - to będzie bardzo dobrze, jak na jeden - ok. Ale żeby wysiłek włożony w przygotowanie projektów w regionie nie poszedł na marne, zachęcam do ich realizacji z puli zwrotnej, gdzie pieniądze będzie więcej, a „ścisk” mniejszy.

Podsumowując, Opolskie z produktem krajowym brutto na poziomie ok. 60 proc. średniej unijnej w nowej perspektywie nadal będzie przedmiotem obfitego finansowania, bo droga do nadrobienia zaległości jest jeszcze długa.

Innowacje, informatyzacja i zielona gospodarka mogą liczyć na wsparcie

Rozmowa z dr Kariną Bedrunką, dyrektorem Departamentu Koordynacji Programów Operacyjnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, gościem Forum Biznesu online, o unijnym wsparciu dla gospodarki

Tekst: Edyta Hanszke

160 mln euro wydzielono dla firm i gospodarki opolskiej z 945 mln euro, które urząd marszałkowski w Opolu miał do dyspozycji na lata 2014-2020. Jak spożytkowaliśmy te pieniądze?

Ważnym obszarem w tym rozdaniu - wspieranym bezpośrednimi dotacjami - były projekty innowacyjne, realizowane przez firmy z ośrodkami naukowymi. Specjalna pula przeznaczona była na funkcjonowanie firm w świecie wirtualnym, tj. technologie informacyjno-komunikacyjne, zarówno w ramach samych organizacji, jak i w kontaktach zewnętrznych. Z dzisiejszej perspektywy - gdy epidemia wymusiła na nas kontakty zdalne - ta pomoc wydaje się szczególnie ważna. Dlatego znaleźliśmy dodatkowe pieniądze na organizację przez Opolskie Centrum Rozwoju Gospodarki naboru na takie projekty. Innym dedykowanym działaniem była pomoc w nawiązywaniu przez firmy kontaktów biznesowych i promowaniu swoich wyrobów i usług na targach krajowych i zagranicznych. Pandemia zahamowała te projekty. Część niezrealizowanych jeszcze umów wydłużyliśmy i następny rok pokaże, czy uda się je sfinalizować. Na rozliczenie mamy jeszcze pełne dwa lata.



FOT. UMWO

Epidemia koronawirusa zmodyfikowała nie tylko plany dotyczące organizacji imprez targowych. Wymusiła inny podział pozostałych na koniec tego rozdania unijnych pieniędzy. Jaki?

Priorytetem było wsparcie szpitali, co zrobiliśmy i w marcu, i jesienią, kupując dodatkowe wyposażenie, m.in. butle tlenowe, pojemniki na odpady niebezpieczne, środki ochrony osobistej; za prawie 130 mln zł. Przez WUP przeznaczaliśmy spore pieniądze na zabezpieczenie miejsc pracy. OCRG dysponowało z kolei pulą pieniędzy na dotacje dla firm, które znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji ekonomicznej z powodu epidemii. Pozornie niezwiązany z gospodarką jest także projekt Marszałkowskich Kurierów Społecznych, wymyślony i realizowany przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, w ramach którego ludzie młodzi dostarczają seniorom, chorym i niepełnosprawnym posiłki i robią zakupy. Dzięki temu daliśmy płatną pracę kurierom społecznym, ale też zapewniliśmy zlecenia lokalnym firmom gastronomicznym, które przygotowywały wiośnią i przygotowują na przełom grudnia i stycznia - w drugiej edycji projektu - posiłki dla potrzebujących. Wszystkich nauczycieli szkół ponadpodstawowych wyposażyliśmy z Regionalnym Zespołem Placówek

Wsparcia Edukacji w laptopy do pracy zdalnej, a obecnie realizujemy takie projekty dla nauczycieli szkół podstawowych. Łącznie będzie to 13 tysięcy laptopów. To wszystko udaje się dzięki dobrej współpracy w regionie (z samorządami, organizacjami), ale też sprawnie przebiegających uzgodnień o przesunięciach pieniędzy z Bruksela.

Na rozwój gospodarki przeznaczono w latach 2014-2020 też pośrednio pieniądze z innych działań zaplanowanych w regionalnym programie...

M.in. na uzbrajanie terenów inwestycyjnych, budowę hal dla mikroprzedsiębiorców w Parku Naukowo-Technologicznego w Opolu, wreszcie na współpracę nauki z biznesem. W tym ostatnim realizujemy trzy duże projekty w regionie (uniwersytet - dwa, politechnika - jeden). Pierwszy to prószkowska Pomologia, gdzie powstaje ośrodek do badań i wdrożeń we współpracy z przemysłem rolno-spożywczym. Przy Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym tworzone jest centrum badań nad sercem. A trzeci projekt, to rozwój centrum badań nad materiałami lekkimi, utworzonego na politechnice we współpracy z Centrum Projektowym Fraunhofera. Inwestując w takie projekty dajemy możliwość ubiegania się o ich wsparcie z poziomu krajowego i unijnego.

Na jaką pomoc może liczyć gospodarka w nowej perspektywie? Jak przedsiębiorcy powinni się do niej przygotować?

Przyszłością ma być zielona gospodarka i innowacje. Na pewno wspierany będzie jeszcze mocniej rozwój technologii informacyjno-telekomunikacyjnych. Do Krajowego Programu Odbudowy już przygotowaliśmy w regionie 14 dużych projektów. Realizując je, chcemy rozwijać gospodarkę, ale też rozwiązywać problemy społeczne, np. zapewnić opiekę rosnącej liczbie osób starszych. Planujemy kontynuację działań OCRG w obszarze wsparcia sieci powiązań, wychodzimy bowiem z założenia, że gospodarka rozwija się dzięki intensywnej współpracy. Na to wszystko potrzebne są pieniądze, ale w ostatnich miesiącach przekonaliśmy się, że Bruksela przystaje na ciekawe rozwiązania.

Bezpośrednie wsparcie dla przedsiębiorców w jeszcze większym zakresie ma być realizowane w formie pożyczek...

Mamy w tym już pewne doświadczenie, bo takie mechanizmy pojawiły się już w poprzedniej perspektywie i były stosowane w kończącej się właśnie. Są one korzystniejsze dla gospodarki, bo wykorzystywane są wielokrotnie. Dotychczas obróciliśmy nimi na prawie 2 mld zł. Firmom udzielono tysiące takich pożyczek, w różnych wysokościach. W ich przyznawaniu wyspecjalizowała się Opolski Regionalny Fundusz Rozwoju i Fundacja Rozwoju Śląska. Niskooprocentowany pieniądź jest ważnym elementem rozwoju firm i gospodarki.

Transport ciężarowy rozwija się, a my jesteśmy na to gotowi

Rozmowa z Agatą Duliniem, prezes Gniotpol Trailers, producenta przyczep i naczepek do samochodów ciężarowych z Kurzni i Malni, gościem Forum Biznesu online.

Tekst: Edyta Hanszke

Jaka jest sytuacja firmy po wprowadzeniu jesiennych obostrzeń w gospodarce z powodu epidemii?

Na tę chwilę wprowadzone ograniczenia nie uderzają mocno w naszą działalność i rynek. Odczuwamy natomiast skutki kwarantanny i izolacji pracowników. Po trudnym początku roku i dużym ochłodzeniu naszej branży, które miało miejsce już od połowy 2019 roku, notujemy wzrost zapotrzebowania na nasze produkty - nowe środki transportu. Patrząc na dane makroekonomiczne, z jednej strony widzimy, że ruch samochodów osobowych na autostradach spadł o około 20 proc., co pokazuje, że Polacy się izolują, mniej przemieszczają. Z drugiej strony ruch samochodów ciężarowych wzrósł o 30 proc. To dowodzi, że sprzedaż, szczególnie internetowa wzrosła. Z badań wynika też, że samochody ciężarowe przewożące towar nie są pełne, z czego wniosek, że klienci preferują przewożenie mniejszych ilości. Warto też spojrzeć na rynek amerykański, który jest kołem zamachowym dla gospodarki światowej. Z danych wynika, że poziom oszczędności obywateli amerykańskich jest najwyższy w historii, jednocześnie poziom zapasów w magazynach jest najniższy. To może wskazywać, że w przyszłym roku będziemy się mierzyć z koniecznością zapewniania w magazynach większej liczby produktów. A co za tym idzie, zwiększy się popyt na nasze przyczepy i naczepy.

Jak si ę do tego przygotowujecie?

Od lat działamy w kooperacji jako rzetelny partner i nie jest dla nas problemem, żeby skokowo zwiększyć produkcję. Dostarczamy przyczepy i naczepy głównie na rynek polski i niemiecki, ale także do innych krajów europejskich. Ciekawostką jest, że w tym roku pierwszy raz wyeksportujemy poza UE - do Korei Południowej.

W programie Forum Biznesu rozmawiamy też o unijnej pomocy. Gniotpol Trailers korzystał z niej w mijającej perspektywie. Jak to wpłynęło na wasz rozwój?

Najważniejszym był projekt innowacyjny, w ramach którego wprowadziliśmy do naszego portfolio produktowego nowy segment - ultralekkie nadwozia i przyczepy samochodowe, popular-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Dane makroekonomiczne wskazują na wzrost znaczenia transportu ciężarowego, a co za tym idzie, zwiększenia popytu na nasze produkty

nie zwane BDF-ami. Szeroko weszły do naszej sprzedaży - stanowią obecnie 25 proc. całej produkcji. Oprócz tego zrealizowaliśmy program szkoleń dla pracowników powyżej 50 roku życia. Skorzystało z niego niemal 50 osób. Ważne w mojej ocenie było także finansowanie działań pozwalających na podjęcie współpracy z jednostkami naukowo-badawczymi. W naszym przypadku jest to Park Naukowo-Technologiczny w Opolu.

Z punktu widzenia potrzeb przedsiębiorstwa, co sugerowałyby pani projektującą kolejną unijną perspektywę?

Ubiegłe rozdania pozwalały na inwestycje głównie w maszyny, urządzenia i nowe technologie. Polska jako dynamicznie rozwijający się i modernizujący kraj potrzebuje twardej infrastruktury: hal produkcyjnych, pomieszczeń. To jest bardzo wysoki koszt dla przedsiębiorcy, a tego brakuje.

Jak pani ocenia dotychczasową pomoc dla gospodarki w czasie epidemii? Czy z niej korzystaliście?

Korzystaliśmy zarówno z subwencji Polskiego Funduszu Rozwoju i rozwiązań, które umożliwiły przejście na ograniczony czas pracy, co uważam za bardzo trafione. Nie było wcześniej w naszej historii takiego wsparcia i takiej pomocy. A dzięki temu, że ono się pojawiło, mogliśmy zaplanować bardzo bezpiecznie przejście firmy przez pierwszy okres, kiedy mieliśmy bardzo wiele niewiadomych. To było dobre rozwiązanie dla przedsiębiorców, co potwierdzali też moi koledzy, ale także dla pracowników, którzy mogli się czuć bezpiecznie, że wchodząc w tarzęc antykryzysową mają gwarancję pracy przez kolejne 6 miesięcy. Bo przypomnę, że jeśli firma korzystała z tarcey przez 3 miesiące, to musiała zagwarantować zatrudnienie przez kolejne 3. Wydaje mi się, że dzięki temu wzmocniły się pewne relacje i więzi, na pewno w naszej firmie.

Mijają dwa lata od przejścia przez panią sterów w firmie założonej ponad 30 lat temu przez pani rodziców, Kazimierza i Krystynę Gniotów. Czy w dynamicznym rozwoju udaje się zachować rodzinny charakter przedsiębiorstwa?

Jestem przekonana, że tak. Wielu naszych pracowników, ale i partnerów biznesowych podkreśla, że ten charakter u nas widać. Zdradzę trochę firmowej kuchni, że jesteśmy w trakcie rebrandingu i m.in. opracowywania nowego hasła. Poprosiliśmy o podzielenie się przemyśleniami naszych biznesowych partnerów. Szczególnie spodobало mi się uzasadnienie jednej z myśli „Polska firma, światowy partner”, gdy wyjaśniono, że polskość kojarzy się właśnie z rodzinnością. Choć urosiliśmy do wielkości firmy średniej, bo zatrudniamy około 200 osób, ten rodzinny charakter nas wyróżnia. A polskość jest wpisana w naszą nazwę, podobnie jak nazwisko. Tata, jak uzasadnia nazwę, wyjaśnia, że po pierwsze nie wstydzi się produktów podpisywanych swoim nazwiskiem, podobnie, jak kraju, gdzie one powstają.



FOT. UMINGO

Pomoc w ramach tarczy zahamowała zwolnienia

Z Maciejem Kalskim, dyrektorem WUP w Opolu, rozmawiamy o sytuacji na rynku pracy

Tekst: Edyta Hanszke

Ponad 24 tysiące bezrobotnych. Rok do roku odnotowano wzrost tej liczby o około 5 tys. Co jeszcze wiemy o sytuacji na opolskim rynku pracy?

Po tym, jak na początku pandemii gwałtownie przybyło osób rejestrujących się w powiatowych urzędach pracy, ich liczba utrzymuje się w kolejnych miesiącach na podobnym poziomie. Tak samo jest ze stopą bezrobocia. Z jednej strony to dobra informacja, z drugiej mamy o 5 tys. osób więcej, szukających zatrudnienia, chcących podjąć nową pracę. W tej grupie są głównie osoby młode, do 30 roku życia, których umowy najłatwiej było rozwiązać, bo najczęściej są zatrudniane na czas określony czy umowy cywilno-prawne. Statystyki pokazują, że spada też liczba pracujących w regionie.

Jak wygląda sytuacja z ofertami pracy?

Gdybyśmy cofnęli się do czerwca br., to notowaliśmy wówczas stagnację w liczbie zgłaszanych ofert pracy. Pracodawcy wyczekiwali, co się będzie działo dalej w związku z rozwojem pandemii. W marcu i kwietniu liczba zgłaszanych do nas ofert drastycznie spadła do poziomu 1500 miesięcznie, podczas gdy

wcześniej było to około 3 tysięcy miesięcznie. Latem sytuacja zaczęła się poprawiać - ofert przybywało i był to budujący sygnał z rynku. Tymczasem z października znów notujemy znaczący spadek. Może to oznaczać, że przedsiębiorcy, pracodawcy czują niepewność, co się wydarzy w najbliższym czasie.

Rosnące bezrobocie wyhamowało dzięki wsparciu w ramach tarczy antykrzysowej, w której realizację zaangażowane były także urzędy pracy. Jaki jest dotychczasowy bilans tej pomocy udzielonej przez PUP-y i WUP w województwie opolskim?

W większości dysponowane przez nas pieniądze były przeznaczone na ochronę miejsc pracy, dzięki czemu pracodawcy mogli pokryć część wynagrodzenia pracowników w okresie znaczących spadków obrotów. Tarcza w pewnym wymiarze ochroniła nasz rynek pracy. Była ona finansowana w pewnej mierze ze środków europejskich, bo 78 mln zł przeznaczyliśmy na ten cel z regionalnego programu operacyjnego, a 44 mln zł z programu POWER (dla osób do 30 roku życia). Można więc powiedzieć, że wspólnota europejska ma udział w ochronie miejsc pracy w naszym regionie. W sumie to około 0,5 mld zł

w okresie ostatnich miesięcy. W tym około 290 mln zł to pieniądze przeznaczone na pożyczki dla małych i mikroprzedsiębiorców na sfinansowanie działalności, wypłacane przez PUP-y, a WUP rozpatrzył około 1300 wniosków i wypłacił około 170 mln zł na ochronę miejsc pracy. Czekamy teraz na tarczę 6.0, gdzie będziemy mogli udzielać wsparcia dla kolejnych branż: gastronomia, eventowa, rozrywkowa, również muzea i handel na targowiskach i bazarach. Zapowiedzi wynika, że wnioski będziemy przyjmować w grudniu. Ważne będzie wykazanie się spadkiem przychodów na koniec września. Mówi się, że wsparcie wyniesie 2 tys. zł w przeliczeniu na pełen etat, a co istotne, a może najistotniejsze - firmy, które korzystały z wcześniejszej pomocy w ramach tarczy, będą mogły wystąpić o wsparcie także teraz, na pełen okres, który obejmuje trzy miesiące. Myślę, że zainteresowanie będzie spore, bo sami widzimy zamknięte restauracje, czy kluby fitness i ograniczoną działalność handlu.

Jakie są prognozy dla rynku pracy?

Istotne jest to, że jesienią nie doszło do całkowitego zamknięcia gospodarki, jak na wiosnę. Wskaźniki makroekonomiczne pokazują nam, że produkcja nadal działa, natomiast trudniej jest z konsumpcją, bo jesteśmy ograniczeni w nabywaniu tych dóbr i usług.

Podczas Forum Biznesu online, w ramach którego prowadzimy tę rozmowę, próbujemy podsumować mijającą perspektywę unijną i wskazać, na to rozdysponowano pieniądze. WUP także był zaangażowany w realizację działań współfinansowanych przez UE. Na czym one polegały?

To ponad 300 mln zł z programu regionalnego, ponad 150 mln z POWER na szereg działań związanych z rynkiem pracy. Te pieniądze trafiły do powiatowych urzędów pracy, na aktywizację bezrobotnych przez finansowanie m.in. staży, czy dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej oraz inne formy aktywnego wsparcia. Ale to też pieniądze, które przekazywaliśmy w ramach konkursów do instytucji realizujących projekty aktywizacji zawodowej i udzielających pomocy na zakładanie firm osobom niepracującym. Niskooprocentowanych pożyczek dla startujących z własnymi biznesami udzielał z tej puli także Bank Gospodarstwa Krajowego. Byliśmy też instytucją pośredniczącą we wspieraniu projektów edukacyjnych, m.in. doposażeniu szkół ponadpodstawowych w zakup sprzętu m.in. do pracy zdalnej. Projekty w ramach perspektywy 2014-2020 będziemy jeszcze realizować i rozliczać, wg zasad unijnych, przez najbliższe lata. W ostatnim czasie coraz więcej tych pieniędzy było kierowanych na tzw. wsparcie covidowe. WUP w Opolu pozyskał właśnie 9 mln zł z przeznaczeniem dla bezrobotnych osób młodych do 30 r. życia, żeby pomóc im wrócić na rynek pracy.

Tutaj, pomimo pandemii, firmy inwestują

Tekst: Radosław Dimitrow

Strefa gospodarcza działająca przy autostradzie A4 cieszy się niesłabnącą popularnością - obecnie realizowane są trzy inwestycje, a kolejne firmy ustawiają się w kolejce. Dzięki temu już w przyszłym roku przybędzie tu około pół tysiąca nowych miejsc pracy.

Największym, nowym pracodawcą (dla około 300 osób) będzie polska sieć „Dino”, która buduje w strefie swoje centrum dystrybucyjne. Będą to jednocześnie jedne z największych magazynów na Opolszczyźnie. Obiekt stanie blisko drogi krajowej nr 88. Prace prowadzone są od czerwca tego roku i postępują w błyskawicznym tempie - obecnie widać już konstrukcję hali.

„Inwestycja polega na kompleksowej budowie i wyposażeniu m.in. mroźni, chłodni, magazynów z kontrolowaną temperaturą, magazynu suchego oraz części socjalno-biurowych wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną, drogami wewnętrznymi i miejscami parkingowymi. Planowana łączna powierzchnia magazynowa centrum dystrybucyjnego wyniesie 45 tys. metrów kwadratowych” - czytamy w komunikacie inwestora.

Spółka Dino potrzebuje nowego centrum logistycznego, żeby móc zaopatrywać w towary własne sklepy, które budowane są w różnych zakątkach kraju (obecnie jest ich około 1300). Firma zapowiada jednocześnie dalszą ekspansję marketów. Hubert Ibrom, burmistrz Ujazdu, podkreśla, że inwestycja polskiego koncernu jest ważna dla gminy.

- Cieszy nas, że budowa centrum dystrybucyjnego trwa pomimo pandemii koronawirusa - mówi Ibrom. - Im więcej firm działa w naszej strefie gospodarczej, tym większe możliwości znalezienia pracy będą mieli mieszkańcy.

Niedawno przy placu budowy w Sieroniuwicach stanął baner informacyjny, skierowany do osób, które chciałyby pracować w nowym centrum dystrybucyjnym. Przedstawiciele koncernu poinformowali, że obecnie poszukują głównie osób, które będą stanowić przyszłe kierownictwo obiektu (trzon załogi będzie musiał przejść kilkumiesięczne szkolenie). Ale osoby szukające pracy na szeregowe stanowiska także mogą wysłać swoje CV. Szczegóły znaleźć można na oficjalnej stronie sieci pod adresem marketdino.pl, w zakładce „kariera”.

Inwestycja sieci Dino pochłonie około 80 mln złotych. Koncern sfinansuje ją częściowo z własnych funduszy, a częściowo z kredytów. Prace budowlane zakończą się w przyszłym roku.

Pod względem ilości zainwestowanych pieniędzy największym inwestorem jest japońsko-amerykański koncern Monosol. Kosztem 340 mln zł buduje fabrykę, w której produkowana będzie ekologiczna folia, rozpuszczalna w wodzie. To produkt stosowany m.in. do pakowania detergentów (np. kapsulek do pralek i zmywarek).

W lipcu w Zimnej Wódce wbito symboliczną łopatę pod budowę fabryki. Dziś znaczna część hali produkcyjnej



FOT. RADOŚLAW DIMITROW

- Trwabudowa centrum dystrybucyjnego sieci „Dino” i fabryki folii rozpuszczalnej. Jednocześnie zaczęły się przygotowania do budowy fabryki produkującej zbiorniki - cieszy się Hubert Ibrom, burmistrz Ujazdu.

jest już gotowa. Harmonogram projektu zakłada rozpoczęcie produkcji z końcem 2021 roku, a w pierwszym etapie prace w tym miejscu znajdzie około 90 osób.

Jednocześnie w listopadzie br. firma Lech-Plast z Gliwic kupiła od Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej działkę w gminie Ujazd o powierzchni około 1 hektara. Dziś w tym miejscu znajduje się pole uprawne, ale w przyszłym roku ruszyć ma budowa fabryki, w której produkowane będą zbiorniki, kadzie, systemy i pojemniki z tworzyw sztucznych z wykorzystaniem polipropylenu.

Na zagospodarowanie terenu firma ma 3 lata, ale jak deklaruje inwestor, zamierza zakończyć inwestycję wcześniej. Obecnie jest na etapie poszukiwania firmy budowlanej.

- Do zainwestowania w gminie Ujazd przekonaliśmy nas warunki, dogodny dojazd i duża działka, która umożliwia w przyszłości dalszą rozbudowę - mówi Leszek Tyczyński, współwłaściciel Lech-Plastu. - W pierwszym etapie planujemy wybudować halę produkcyjną o powierzchni 800 metrów kwadratowych oraz pomieszczenia socjalno-biurowe. Takich segmentów możemy wybudować cztery.

Zbiorniki z tworzywa sztucznego, które będą powstawać w gminie Ujazd, będą wykorzystywane w m.in. w procesach produkcyjnych. Nadają się do magazynowania różnych materiałów, w tym substancji żrących.

Pracę w nowym zakładzie znajdzie kilkanaście osób, a planowana inwestycja ma kosztować około 3 mln złotych.

Im więcej firm działa w strefie gminy Ujazd, tym większe możliwości znalezienia pracy dla mieszkańców

Dyskonty i sklepy osiedlowe coraz śmielej przejmują klientów dużych centrów handlowych

Otaczają nas dyskonty. Wygodniej jest robić zakupy w mniejszych sklepach, które mamy pod ręką, niż jeździć do hipermarketów lub centrów handlowych. Hipermarkety powoli pozostają w tyle.

Tekst: Kacper Jurkiewicz



W Polsce na wielu osiedlach znajdziemy sklepy dyskontowe, takie jak Lidl czy Biedronka. Powstają jak grzyby po deszczu. Zdarza się, że znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie od siebie, co skłania klientów do zakupów w obu punktach podczas jednej wizyty.

Największą siecią detaliczną w Polsce jest Biedronka, ma 3031 sklepów, które znajdziemy w ponad 1110 miejscowościach. - Od początku 2020 roku do dziś otworzyliśmy 46 nowych placówek, w tym jedyny w Polsce sklep, do którego można do-

stać się bezpośrednio ze stacji metra, znajdujący się pod biurowcem The Warsaw Hub - informuje Marek Wróbel, dyrektor ekspansji w sieci Biedronka.

W tym roku w województwie śląskim otwarto 5 nowych sklepów sieci Biedronka. Co warto podkreślić, każdy nowy lub wyremontowany sklep powstaje zgodnie ze standardem Biedronka 2.0. - W takich placówkach wydzielane są nowe, wygodne strefy, np. z pieczywem, owocami i warzywami oraz kosmetykami. Oznaczone są także moduły z artykułami promocyjnymi. Nowe placówki są przyjazne środowisku - mówi Marek Wróbel.

Co jest takiego w dyskontach, że przyciągają klientów? Oto pytamy doktor Teresę Sikorę z Za-

kładu Psychologii Zdrowia i Jakości Życia Uniwersytetu Śląskiego. - W psychologii istnieje pojęcie sposobności i myślę, że w tym kontekście jest bardzo użyteczne. Proszę zwrócić uwagę na miejsca usytuowania i logistyczne miejsca usytuowania dyskontów. One zwykle są w pobliżu osiedli, mają dobry dojazd, parkingi. Mówiąc wprost poręczniej jest z nich korzystać. To dla nas ważny element aktywności, który nas przyciąga i skłania, a nawet jest w stanie stworzyć nawyk w zachowaniu. Możemy upatrywać tutaj jednej z przyczyn, dlaczego wolimy zakupy w dyskontach, bo dlaczego mamy szukać czegoś, skoro mamy to pod ręką? - mówi dr Teresa Sikora.



FOT. MARZENA BUGAŁA

Polacy zaczynają wracać również do mniejszych sklepów, tych osiedlowych. Z pewnością wpływ ma na to także brak niedziel handlowych, podczas których takie sklepy są otwarte. - Pojawia się chęć robienia zakupów w mniejszych sklepach. Jeszcze nie tak dawno mówiło się, że są poważnie zagrożone, pewnie dalej tak jest, ale obserwujemy też taki trend powrotu, chciałoby się rzecz, do relacji między ludzkich. Mały sklep to miejsce, w którym można zamienić dwa zdania, czy to z innymi kupującymi, czy ze sprzedającym - mówi dr Sikora. Jak podkreśla, w takich miejscach jesteśmy mniej anonimowi. Możemy się poznać i nawiązać jakąś relację.

Dyskonty są blisko miejsca zamieszkania klientów, mają parkingi. A wyprawa do centrum handlowego wymaga więcej wysiłku

Pani doktor zwraca uwagę także na to, że coraz modniej, szczególnie wśród młodych ludzi jest mówienie o bazarkach i powrót do takich miejsc handlu. - To coś, co pojawia się już w dyskursie codziennym. Opowiadamy, gdzie mamy ulubiony bazar, a co tam dla niego zachowują, a z czym ktoś przyjeżdża. Rozmawia się też o tym, jak on jest urządzony. Teraz to już nie tylko wydzielony kawałek parkingu. Zdarzają się też designerskie wnętrza, które nazywamy bazarkami - tłumaczy.

Hipermarkety zaczynają powoli tracić na znaczeniu. Jedną z większych sieci Auchan w tym roku zamknęła cztery sklepy. Dwa w województwie śląskim - w Dąbrowie Górniczej oraz Mysłowicach.

- Wszystkie nasze sklepy powinny być rentowne, dlatego analizujemy pod tym kątem każdy punkt handlowy naszej sieci. To właśnie brak rentowności stał się bezpośrednią przyczyną zamknięcia naszych placówek w Mysłowicach i Dąbrowie Górniczej. Wynikała ona z niewystarczających obrotów i niekorzystnych warunków najmu, których pomimo wieloletnich prób negocjacji nie udało się obniżyć. Decyzję o zamknięciu sklepów poprzedziła wnikliwa analiza finansowa i organizacyjna. bieżącym roku podjęło także decyzję o zamknięciu sklepów zlokalizowanych w Grudziądzu i Lubinie. W tym przypadku przyczyną był brak rentowności obu placówek - informuje nas Dorota Patejko, dyrektor ds. komunikacji i CSR Auchan Retail Polska.

Część pracowników sklepów zmieniła miejsce pracy i przeniosła się do okolicznych sklepów tej sieci w ramach dostępnych wakatów, z zachowaniem wszelkich uprawnień pracowniczych i ciągłości zatrudnienia.

Obecnie sieć Auchan liczy 104 punkty sprzedaży fizycznej. Jest także jeden punkt e-commerce w aglomeracji warszawskiej. W województwie śląskim działa nadal 25 sklepów. Chociaż Polska jest ważnym rynkiem dla Auchan nie otwarto w tym roku żadnych nowych sklepów.

Firma cały czas się jednak rozwija, wdrażając nowości do swoich usług. Działając na rynku internetowych zakupów, gdzie handel, tym bardziej podczas pandemii koronawirusa, zaczął jeszcze lepiej kwitnąć, będzie starała się przyciągać kolejnych klientów.

- W ramach strategii Auchan 2022 nasza sieć inwestuje w rozwiązania e-commerce, rozszerza usługi, modernizuje ścieżki zakupowe wprowadzając nowe formy zakupów, jak na przykład: rezerwacja zestawów, czy usługa click&collect. Dzięki partnerstwom z platformami Szopi.pl, Allegro i Glovo nasi klienci mogą w jeszcze szerszym zakresie dokonywać bezpiecznych zakupów online z dostawą do domu. Elementem strategii rozwoju Auchan w Polsce jest również rozwój sieci franczyzowej. Obecnie pod szyldem naszej marki działa 8 supermarketów franczyzowych i 2 hipermarkety Auchan zarządzane wspólnie z Grupą Schiever Polska. Nasze plany przewidują otwarcie kolejnych 300 sklepów franczyzowych w ciągu najbliższych 5 lat - powiedziała Dorota Patejko.

Firma wdraża więc nową strategię. Z jednej strony ma skupiać się na budowaniu odpowiedzialnej i uczciwej oferty produktowej ▶▶▶

►►► współpracując z odpowiednio wybranymi dostawcami, zwłaszcza lokalnymi oraz skrócić łańcuch dostaw. Z drugiej strony, jak przekazuje pani Patejko, zależy jej na tworzeniu nowych relacji i doświadczeń w celu poprawy jakości życia polskich mieszkańców oraz planuje wielopłaszczyznową współpracę Auchan z lokalnymi społecznościami.

Co ciekawe, Auchan Retail Polska podejmuje działania ekologiczne. Mogą zachęcić one klientów do powrotu do hipermarketów. Firma zaangażowała się w walkę z marnotrawieniem żywności i ograniczeniem zużycia plastiku. W tym celu sieć podjęła współpracę z Federacją Polskich Banków Żywności, tworzy specjalne strefy "niemarnowania żywności" w każdym sklepie oraz pracuje nad opakowaniami produktów marki własnej.

Na naszym rynku pojawia się coraz więcej sklepów, które są mniejsze oraz oferują szeroki wachlarz produktów w niskich cenach. Spójrzmy na obecność Pepco, Dealz, Kik czy Tedi.

Marka Tedi powoli rozrasta się na Polskim rynku, na którym ma otwarte już 65 sklepów, w tym 18 sklepów w województwie śląskim. Tylko w 2020 roku udało się otworzyć 24 sklepy, w tym cztery w województwie śląskim.

Warto zwrócić uwagę na sklepy sieci Action, które stają się coraz bardziej popularne i pojawiają w kolejnych miastach. Obecnie w Polsce działa już 80 sklepów, a najnowszy został otwarty 17 września w Chorzowie. W tym roku otwarto 23 sklepy Action, w tym 9 w województwie śląskim (w Jastrzębiu Zdroju, Żywcu, Zabrze, Częstochowie, Mysłowicach, Piekarach Śląskich, Tychach, Siemianowicach Śląskich i Chorzowie). Najwięcej sklepów tej marki znajdziemy właśnie w województwie śląskim - jest ich 17. Sieć planuje kolejne otwarcia, jeszcze w tym roku.

Pojawienie się nowych sklepów, nowych miejsc z nowymi produktami zachęca nas do ich odwiedzenia, ale szybko nudzi...

- Chcemy wzmacniać naszą obecność na południu Polski, w tym także na Śląsku, oraz rozbudować sieć marketów Action dalej w głąb kraju. Na razie jest jeszcze za wcześnie na podawanie konkretnej liczby sklepów, ponieważ harmonogram może ulec zmianom. Bardzo dużo zależy od dalszego rozwoju sytuacji epidemicznej. Mogę jednak powiedzieć, że po okresie lockdownu wracamy do pierwotnie założonego na ten rok tempa wzrostu i będziemy się starali zrealizować nasze plany w możliwie jak największym zakresie - mówi nam Sławomir Nitek, dyrektor generalny Action Polska.

Klienci często przychodzą do takich sklepów, bo są ciekawi nowej nazwy i tego, co może nam ona zaoferować.

- To jeden z odprysków naszej charakterystyki - jeśli mamy wiele do wyboru, to z jednej strony wzbudza w nas dużą aktywność i chęć poznania, ale bardzo szybko nas nudzi, chcemy ciągle czegoś nowego - mówi dr Teresa Sikora. - Pojawienie się nowych miejsc, nowych produktów zachęca do ich odwiedzania, ale szybko nudzi - zaznacza jednak.

W dyskontach zaczęły pojawiać się kasy samoobsługowe. Znajdziemy je nie tylko w nowych sklepach czy tych, które przeszły remont, a również w starszych budynkach. Kasy znajdują się m.in. w Biedronkach, Kauflandzie czy Lidlu. W tym ostatnim sklepie obowiązuje ciekawa forma ochrony przed kradzieżą - przed wyjściem z kas należy zeskanować swój paragon, żeby otworzyć przejście. Kasy samoobsługowe to nadal nowość na naszym rynku. Cieszą się z niej przeważnie młodzi ludzie, dla których ten kontakt z technologią jest wyrobieniem i pomaga nam ominąć długie kolejki. Nie wszyscy jednak korzystają z tego typu kas.

- Sytuacja z kasami samoobsługowymi w dyskontach pokazuje to, że jesteśmy istotami żywymi. Naturalną tendencją jest lęk przed nowością. Nowe znaczy niepewne. My często utożsamiamy nowość z gorszością. To pokazuje ewolucyjną tendencję ciężenia ku rzeczom znanym. Nawet w polskim powiedzeniu: „U mnie wszystko w porządku, stara bieda” mamy z tym do czynienia - niech będzie bieda, ale niech będzie stara. Musimy się przyzwyczaić do kas, nauczyć się je obsługiwać. To może trochę potrwać - mówi dr Teresa Sikora.

Młodzi szybko odnajdą się przy kasach, trudniej ze starszymi osobami, którym nie zawsze z technologią jest po drodze. Wywołują czasem irytację innych osób, gdy blokują kasę. Wielu Polaków kieruje się więc do normalnych kas.

- Dla wielu z nas, zwłaszcza osób 50+ sytuacja wygląda tak, że cenimy sobie kontakt z drugim człowiekiem przy kasie, nawet na chwilę. Czujemy się wtedy podmiotowi. Rozmowa z botem może być fascynująca, ale mamy wrażenie uprzedmiotowienia. Czynnikiem bycia w kontakcie z drugim człowiekiem jest ważny, a kasy pozbawiają nas tego czynnika - twierdzi doktor Sikora.



Największą siecią detaliczną w Polsce jest Biedronka, ma 3031 sklepów

FOT. ANATOL CHOMICZ



RENAULT
Passion for life

Elektromobilność dla Ciebie **CLIO, ZOE I CAPTUR**



Hybryda



W 100% elektryczne






Hybryda Plug-in

Zyskaj nawet do
30 000 zł w ekobonucie.

Przetestuj nowe hybrydowe i elektryczne Renault.

Maksymalny rabat 30 500 zł dotyczy Zoe z rocznika 2020 w wersji Zen z silnikiem o mocy 135 KM i z dodatkowym wyposażeniem (z ładowarką prądem stałym o wartości 4300 zł oraz lakierem specjalnym o wartości 2200 zł). Liczba aut w promocji ograniczona. Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Stan na dzień 26.10.2020 r. Szczegóły na renault.pl oraz w salonach Renault. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym oraz emisja CO₂ wynoszą odpowiednio: CLIO E-TECH HYBRID: od 4,3 do 5,1 l/100 km, od 96 do 114 g/km; CAPTUR E-TECH PLUG-IN HYBRID: od 1,4 do 1,7 l/100 km, od 32 do 37 g/km. Zużycie i emisja CO₂ zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych, na które wpływają m.in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, jego stan techniczny. Zasięg od 383 do 395 km dla wersji modelu ZOE został określony na podstawie pomiarów według cyklu WLTP, zgodnie z wymaganiami technicznymi i wytycznymi Rozporządzenia europejskiego WE 715/2007 z późniejszymi zmianami WE 692/2008. Zasięg konkretnego pojazdu w rzeczywistych warunkach drogowych może się różnić od podanych wyników pomiarów, gdyż na wartości te wpływają m.in. takie czynniki, jak: sposób ładowania akumulatora, jego wiek, temperatura, nawierzchnia, ciśnienie w oponach, masa pojazdu, jego stan techniczny, styl jazdy kierowcy oraz warunki drogowe (natężenie ruchu, stan nawierzchni itp.). Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault lub na stronie wlp.renault.pl. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie renault.pl.

Renault zaleca 

   renault.pl

Vip Car. Sp. z o.o.

ul. Pużaka 6, 45-243 Opole
tel. 77 4 032 032

www.vipcar.pl



FOT. MEB OPOLE

Tworzą i kontrolują instalacje w wielu krajach świata

Tekst: Krzysztof Ogiolda

Grupa firm MEB skupia firmy specjalizujące się w planowaniu, zarządzaniu i wykonywaniu prac w zakresie elektrotechniki, energetyki, techniki obiektów przemysłowych, wdrażaniu nowoczesnych technologii, zarządzaniu energią i doradztwie technologicznym i gospodarczym.

Unikalną cechą MEB Group jest jej międzynarodowość z polsko-niemiecko-austriackimi powiązaniem, jak i zachodnioeuropejski poziom jakości, wynikający ze ścisłego powiązania poszczególnych spółek Grupy MEB z centralą w Monachium.

Firma MEB w Opolu zatrudnia w swoich spółkach około 300 pracowników. Część z nich brała udział w zakończonej niedawno budowie lotniska w Berlinie.

- Opolszczyzna nie jest naszym rynkiem docelowym - przyznaje Damian Koziol, prezes MEB Technical w Opolu. - Pracujemy w wielu miejscach na świecie, przede wszystkim w Niemczech i Austrii. W Polsce od dwóch lat bardzo dynamicznie rozwija się nasz dział powiązany ściśle z odnawialnymi źródłami energii, z akcentem na fotowoltaikę i magazyny energii. Berlin nie jest jedynym

lotniskiem, na którym pracowaliśmy. Kilka lat temu byliśmy obecni przez kilkanaście miesięcy na lotnisku wiedeńskim - ale o nim nie było tak głośno, jak o porcie lotniczym w Berlinie - a także na lotniskach w Monachium i Kolonii. W Berlinie wsparliśmy lotnisko w ostatecznej fazie montażowej. Bardzo nas to cieszyło, że już kilkanaście dni po zejściu z placu budowy naszych monterów odleciał stamtąd pierwszy samolot.

- Współpracujemy z pięcioma największymi firmami elektrycznymi na terenie Austrii, w Niemczech także wyszukujemy mocnych sprawdzonych partnerów - mówi Michał Bielecki, prezes firmy MEB w Monachium. - One wiedzą, że dysponujemy personelem, który jest w stanie realizować także duże i skomplikowane inwestycje. Lotnisko w Berlinie zmagало się z różnymi awariami, usterkami, niezgodnościami. Nasi ludzie często wchodzą tam, gdzie inni sobie nie poradził. Na lotnisku w Berlinie tak właśnie było. Nasi pracownicy (było ich około 20) precyzyjnie skontrolowali całą instalację elektryczną. Sprawdzili, czy plany są zgodne z rzeczywistością i nic nie zostało zapomniane. Badali też jakość. Niektóre elementy musieli zdemontować, inne ułożyć i podłączyć na nowo. Wykonali pomiary instalacji i zaprotokolowali je w języku niemieckim. Przechodzili lotnisko sektor po sektorze, sprawdzając i uzupełniając. Po ich pracy już żadnych poprawek nie było. Zostało wydane zezwolenie na użytkowanie portu lotniczego.

Grupa firm MEB świadczy usługi dla wielu renomowanych partnerów. M.in. uczestniczą one w rozbudowie i modernizacji wszystkich niemieckich zakładów koncernu Zeiss, produkującego na cały świat układy elektroniczne i optyczne.

- Pracowaliśmy m.in. - w sterylnych, wręcz laboratoryjnych warunkach - przy montażu nowej linii produkcyjnej firmy Porsche pod Stuttgartem. Obecnie są tam już produkowane samochody elektryczne - dodaje Damian Koziol. - W Pueblu w Meksyku uczestniczyliśmy w budowie nowej fabryki samochodów Audi. Zderzyliśmy się tam z inną niż w Europie kulturą pracy.

- Zadaniem naszych pracowników z Opolszczyzny było także przyuczenie i prowadzenie miejscowej załogi, pracowników niewykwalifikowanych, którzy uczyli się od razu nowoczesnych za-

Kiedy ludzie wiedzą, że firma o nich myśli, oni także myślą o firmie. Wszystkim to wychodzi na dobre

Nowoczesne technologie Usługi

chodnich technologii i pracy według standardów niemieckich. Mimo różnic językowych i kulturowych to się w pełni udało - podkreśla Michał Bielecki.

Na stronie internetowej MEB można zobaczyć kilkadziesiąt inwestycji, w powstaniu których grupa firm ma swój udział. Uderza ich różnorodność: lotniska, szpitale, centra handlowe, biurowce, zakłady motoryzacyjne, farmy fotowoltaiczne i wiele innych.

- Wykonujemy m. in. w jednej z rafinerii austriackiego koncernu OMV wszystkie usługi serwisowe w zakresie instalacji elektrycznych - mówi Damian Koziol. - A że pochodzimy z Bawarii, obsługujemy także, zapewniając budowę, konserwację, serwis instalacji i automatyki - monachijską Klinikę Uniwersytetu Ludwika-Maximiliana, jedną z największych klinik w Niemczech, oraz wszystkie budynki tej uczelni. Dbamy m.in. w trybie ciągłym o jakość ogrzewania, klimatyzacji, wentylacji oraz oddymianie. Brałszy też udział w modernizacji Muzeum Niemieckiego (Deutsches Museum), jednego z największych i najnowocześniejszych muzeów technicznych i naukowych na świecie, przestrzegając wszystkich standardów określonych przez konserwatora zabytków.

- To jest nasza specyfika, że mamy pracowników, którzy potrafią wykonywać na budowie jakiegos obiektu wszystko - od prac przygotowawczych i układania kabli po montaż maszyn i urządzeń, elementy sterowania budynku, czy instalacje przeciwpożarowe, nadzór wideo kontroli dostępu, pomiary i protokolowanie - podkreśla Michał Bielecki.

Ważnym elementem biznesowej aktywności MEB są odnawialne źródła energii. Jej pracownicy brali udział w budowie jednej z największych w północnej części Niemiec farm fotowoltaicznych o mocy 56MWp na obszarze byłego lotniska w Ahlhorn. Pracownicy firmy wykonali prace z zakresu układania paneli PV, okablowania oraz podłączenia do inwerterów i stacji transformatorowej. Duże farmy fotowoltaiczne montowali - i to w warunkach zimowych - także w Wielkiej Brytanii, w okolicy miast Bristol i Cardiff.

Ważną inwestycją tego typu MEB poprowadziła także, korzystając z doświadczeń z Niemiec i Wielkiej Brytanii, w Kamieniu Śląskim.

- Inwestycja w „Sebastianeum Silesiacum” była robiona w dwóch etapach - przypomina Damian Koziol. - Najpierw wykonaliśmy dwie instalacje dachowe po 50 kW każda na dachach budynków sanatorium. Zasilili one owo sanatorium i pałac. W drugim etapie przekonaliśmy inwestorów do zamontowania magazynu energii elektrycznej w technologii jonowo-litowej. I to jest sedno sprawy.

Był to pierwszy tak duży magazyn jonowo-litowy wpięty w polski system energetyczny. Wyprowadziliśmy, a właściwie inwestorzy wyprzedzili, o kilka lat to, co się obecnie w kraju dzieje. Energia, która nie zostanie zużyta w okresie letnim, jest magazynowana i nie obciąża systemu energetycznego. Nadmiar energii nie gromadzi się w sieci, ale w magazynie i pod wieczór dalej zasila całą inwestycję.

Firma MEB otrzymała - za inwestycję w Kamieniu Śląskim - nagrodę w kategorii „Odnawialne źródła energii i technologie ochrony środowiska” w prestiżowym ogólnopolskim konkursie, organizowanym przez Stowarzyszenie Ochrony Narodowego Dziedzictwa Materialnego.

Ten i inne sukcesy są możliwe dzięki zbudowanemu przez lata zespołowi pracowników.

- Nasi monterzy, którzy przemierzają świat od Niemiec i Austrii po Meksyk, w 80 procentach pochodzą z województw opolskiego i śląskiego - podkreśla Damian Koziol. - Są bardzo cenieni, także w Niemczech, bo i tam tego typu monterów, elektryków, szczególnie w młodym pokoleniu brakuje. Załogę tworzą zarówno doświadczeni pracownicy, często mający za sobą kilka lub kilkanaście lat pracy w innych firmach na Zachodzie, jak i młodzi absolwenci Zespołu Szkół Elektrycznych w Opolu czy Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Gzowskiego. Ci ostatni poznają nowe technologie i rozwijają znajomość języków. Organizujemy także prace wakacyjne, m.in. dla studentów opolskiej i gliwickiej politechniki.

Prześlij podkreślają, że w MEB dba się o ludzi. Ta dbałość wyraża się nie tylko tym, że pracownicy mają zajęcie przez cały rok i zarabiają tyle, na ile się umówili, a pieniądze zawsze dostają na czas (jest to m.in. efekt wielu powiązań biznesowych firmy w wielu krajach). Pracownicy mają także rozszerzoną opiekę lekarską i bhp. Pracownik, który wraca na weekend na Opolszczyznę, nie musi się o nic martwić. Całą logistyką zajmuje się firma. On może się skoncentrować wyłącznie na żonie i dzieciach. Kiedy wraca do pracy, nie musi martwić się o sprawy mieszkaniowe, podatkowe itp. Dla pracowników organizuje się - oczywiście nie w czasie pandemii - rodzinne spotkania, by wymienić choćby Oktoberfest, czy ubiegłoroczną imprezę z okazji 10-lecia firmy na 480 osób w opolskim CWK (ze specjalnie wydzielonym sektorem dla dzieci).

- Ludzie to doceniają, że o nich nie zapominamy - mówi Damian Koziol. - Traktujemy ich jak rodzinę. Często pracuje u nas ojciec i jego synowie. Kiedy ludzie wiedzą, że firma o nich myśli, oni także myślą o firmie. Wszystkim to wychodzi na dobre.

Wartowiedzieć

Do kompetencji firmy MEB należą w szczególności projekty z zakresu:

- instalacji elektrycznych i teletechnicznych;
 - instalacji informatycznych i telekomunikacyjnych;
 - instalacji bezpieczeństwa;
 - automatyki budynków;
 - instalacji odnawialnych źródeł energii;
 - samowystarczalności energetycznej obiektów.
- Przedstawicielstwo w Opolu: Opole, MEB Technical Sp. z o.o., ul. Głogowska 41, 45-315 Opole, tel. +48 77-555-89-10.



FOT. MEB OPOLE

Uroczystość z okazji 10-lecia firmy MEB z udziałem pracowników i ich rodzin.

Podkarpacie kusi inwestorów atrakcyjnymi działkami

Material Partnera

Tarnobrzaska Specjalna Strefa Ekonomiczna EURO – PARK WISŁOSAN (TSSE) dysponuje terenami inwestycyjnymi w różnych lokalizacjach. To 2-3-hektarowe uzbrojone działki, ale też kompleksy 50-hektarowe. Z kolei Strefa Aktywności Gospodarczej Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego w Boguchwale kusi inwestorów działkami półhektarowymi i hektarowymi. To tereny uzbrojone, położone w dolinie Wisłoka, na wschód od miasta. I jedna, i druga strefa ekonomiczna oferują przedsiębiorcom liczne udogodnienia.

TSSE EURO - PARK WISŁOSAN obejmuje swoim oddziaływaniem północne powiaty Podkarpacia - tarnobrzęski, stalowowlski, niżański oraz przemyski, a także 30 powiatów z województw lubelskiego i mazowieckiego. W swojej ofercie dla potencjalnych inwestorów ma kilkadziesiąt hektarów terenów inwestycyjnych. Wszystkie działki inwestycyjne mają bardzo dobre warunki logistyczne i uregulowany stan prawny.

Ulgi podatkowe i inne korzyści

Głównym celem TSSE jest pozyskiwanie nowych projektów inwestycyjnych oraz wspieranie przedsiębiorców poprzez udzielanie im decyzji umożliwiających korzystanie z ulg podatkowych.

- Zwolnienia z podatku dochodowego sięgają nawet do 70 proc. wielkości kosztów nowej inwestycji - informuje Tomasz Miśko, dyrektor Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. Oddział w Tarnobrzegu, która zarządza TSSE EURO-PARK WISŁOSAN. - Przy czym nowa inwestycja to nie tylko zakup działki i budowa nowego zakładu, ale też projekt związany z zakupem maszyn i urządzeń, zwiększeniem skali produkcji lub jej dywersyfikacją.

Inwestorzy mogą korzystać z przywileju „strefowego” nawet przez 15 lat. Zwolnienia podatkowe dla mikro i małych przedsiębiorców sięgają 70 proc. Średnie firmy mogą liczyć na zwolnienia 60-procentowe, zaś najwięksi przedsiębiorcy na 50-procentowe.

Podjmując współpracę z TSSE, przedsiębiorca otrzymuje kompleksową obsługę w procesie przygotowania wniosku o uzyskanie ulg podatkowych, propozycje lokalizacyjne, jeśli nie posiada swoich nieruchomości.

- Możemy podjąć się wybudowania dla przedsiębiorcy tzw. dedykowanych hal przemysłowych, dysponujemy możliwościami udzielania pożyczek czy też leasingów - mówi Tomasz Miśko.

Dodaje, że TSSE na Podkarpaciu wydała 116 aktywnych zezwoleń na działalność gospodarczą i decyzji o wsparciu, a wielkość wydatków inwestycyjnych poniesionych przez inwestorów to 2,9 mld zł.

Największy sukces TSSE? - Zbudowanie nowego potencjału gospodarczego na terenach dawnej Huty Stalowa Wola. Wartość nowych projektów sięga kwoty 1,3 mld zł. To nowe branże, nowoczesne projekty, zagraniczni inwestorzy - wlicza dyrektor Miśko.

TSSE EURO-PARK WISŁOSAN zabiega w szczególności o inwestorów z branż generujących nowoczesne rozwiązania techniczne

Na Podkarpaciu udało się zbudować przyjazny klimat inwestycyjny. Przedsiębiorcy to dostrzegają

Justyna Placha-Adamska, zastępca burmistrza Boguchwały: - W strefie na tzw. Wisłoczysku inwestor może kupić działkę za ok. 7 tys. zł za ar

FOT. KRZYSZTOF EOKAJ

Strefa biznesu Inwestycje

czy organizacyjne, charakteryzujące się wysokim poziomem automatyzacji procesów i możliwości rozwoju sieci lokalnych poddostawców oraz firm usługowych. Na dzisiaj są to inwestorzy z obszaru automotive, chemii budowlanej, stolarki okiennej i drzwiowej, elektrotechnicznej, precyzyjnej obróbki metali i szkła.

- Otwarci jesteśmy na nowe projekty z każdej dziedziny w ramach rozwoju albo uruchomienia działalności produkcyjnej - deklaruje Tomasz Miśko.

Konkurencyjne ceny działek

Strefa Aktywności Gospodarczej Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego w Boguchwale, obejmująca teren tzw. Wisłoczyska, liczy ponad 42 ha i zlokalizowana jest we wschodniej części miasta. Ponad 19 ha terenu w granicach strefy stanowi już własność przedsiębiorców. Gmina przystępuje do sprzedaży kolejnych ok. 8 ha uzbrojonych terenów inwestycyjnych, pozostałe około 14 ha będą sukcesywnie przeznaczane do sprzedaży.

Dobiega końca zabudowa terenów o powierzchni ponad 4 ha (3 przedsiębiorców), na pozostałym terenie inwestorzy (6 przedsiębiorców) przygotowują się do wystąpienia o pozwolenie na budowę budynków, niezbędnych dla prowadzenia działalności.

W 2010 r. gmina Boguchwała podjęła współpracę z Krakowskim Parkiem Technologicznym, który specjalizował się w tworzeniu stref na terenach dużych aglomeracji miejskich. Od września 2018 r. tereny inwestycyjne w Boguchwale stały się podstrefą Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec. Dzięki temu firmy tu inwestujące mogą liczyć na zwolnienia podatkowe i wsparcie, jakiego udziela ARP.

- Nasze główne atuty to bliskość miasta wojewódzkiego, dostęp do kadry pracowniczej z uwagi na uczelnie wyższe, dostępność komunikacyjna, m.in. rozwijająca się podkarpacka kolej aglomeracyjna, droga ekspresowa S-19 w budowie, no i przede wszystkim niezwykle konkurencyjne ceny działek, ok. 7 tys. zł za ar - wylicza Justyna Placha-Adamska, zastępca burmistrza Boguchwały i prezes zarządu Stowarzyszenia Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego.

Dodaje, że w Boguchwale prężnie rozwija się osiedle bloków, które buduje Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Nie ma tu zagęszczonej zabudowy i wysokich bloków. Mieszkania bardzo szybko się sprzedają. Ludzie chcą tutaj mieszkać, bo ceny w porównaniu z Rzeszowem są niższe, a dojazd jest dobry. Jeśli więc ktoś znajdzie pracę w strefie, będzie miał możliwość zamieszkania blisko miejsca pracy i w warunkach przyjaznych do życia.

- Zwiększa się liczba mieszkańców, mamy coraz więcej dzieci, toteż rozwijamy infrastrukturę oświatową - zapowiada z-ca burmistrza Boguchwały.

Niecałe 9 ha jest w tej chwili uzbrajanych z projektu realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego. Jest to wspólny projekt kilku gmin, w ramach którego Boguchwała otrzymała ponad 2 mln zł na wybudowanie wodociągu, kanalizacji sanitarnej i deszczowej. Całe przedsięwzięcie kosztuje ponad 3 mln zł.

- Inwestorzy będą mogli kupić działki półhektarowe i hektarowe, albo też kilka sąsiadujących z sobą działek. Mamy zainteresowanych. Na koniec roku planujemy ogłoszenie przetargu na sprzedaż działek - dodaje Justyna Placha-Adamska.

Strefa w Boguchwale, objęta Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego, nie jest zorientowana na jakąś konkretną branżę. Z końcem tego roku samorząd Boguchwały chce sfinalizować rewitalizację starego spichlerza w Rynku.

W zabytkowym budynku będzie działać Centrum Wsparcia Biznesu.

- Mamy stowarzyszenie przedsiębiorców gminy Boguchwała, które działa już od jakiegoś czasu. Chcemy wejść z nimi w ściślejszą współpracę, stworzyć w tym miejscu możliwość wymiany doświadczeń, wsparcia dla młodych przedsiębiorców. W nowo powstałym Centrum Wsparcia Biznesu będzie sala konferencyjna wyposażona w sprzęt multimedialny, umożliwiający zorganizowanie np. telekonferencji - zapowiada Justyna Placha-Adamska.

Koronawirus nie paraliżuje inwestorów

Plany na 2020 rok zakładały pozyskanie przez TSSE EURO - PARK WISŁOSAN około 25 nowych projektów inwestycyjnych. Wartość nowych inwestycji oszacowano na prawie 400 mln zł. Pandemia koronawirusa zablokowała szereg działań inwestycyjnych, czy też reinwestycyjnych praktycznie na przestrzeni całego II kwartału br.

- Obserwujemy stopniowe przywracanie realizacji inwestycji przygotowywanych przed pandemią - mówi Tomasz Miśko. - Wracamy do bezpośrednich kontaktów z partnerami biznesowymi i lokalnymi samorządami. Przygotowujemy nowe inwestycje w Przemysłu i jego okolicach, na terenie Stalowej Woli oraz w Tamobrzegu. Projektujemy budowę nowych hal produkcyjno - magazynowych. Będziemy wydawać kolejne decyzje o wsparciu dla inwestorów. A 2021 rok, jeśli nie zostanie zakłócony przez społeczne czy też gospodarcze negatywne zjawiska, towarzyszące kolejnej fali epidemii, będzie niewątpliwie okresem dynamicznego wzrostu aktywności gospodarczej na terenach Tamobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO - PARK WISŁOSAN - podsumowuje z optymizmem Tomasz Miśko, dyrektor ARP S.A. Oddział w Tamobrzegu.

W Boguchwale zainteresowanie terenami inwestycyjnymi pojawiło się wcześniej niż pandemia. Wielu przedsiębiorców podtrzymuje swoje zamiary nabycia działki. Jak będzie w rzeczywistości, to pokaże przetarg, który odbędzie się już jesienią.

- Istotne wydaje się to, że mimo trudności i niepewności na rynku przedsiębiorcy nie zrezygnowali z realizacji swoich dalekosiężnych wizji, że chcą rozwijać swoje firmy - zauważa Justyna Placha-Adamska, zastępca burmistrza Boguchwały.

Atrakcyjne ceny i lokalizacje działek, a także dostępność komunikacyjna i ulgi podatkowe to nie jedyne korzyści, na które mogą liczyć przedsiębiorcy lokujący swoje przedsięwzięcia biznesowe w strefach ekonomicznych na Podkarpaciu. Ważnymi atutami regionu, który - wg danych statystycznych - zamieszkuje najmłodsze społeczeństwo w kraju, są też wykwalifikowane kadry i wsparcie, jakiego udzielają przedsiębiorcom samorządy. Na Podkarpaciu udało się zbudować przyjazny klimat inwestycyjny. Przedsiębiorcy to dostrzegają.



FOT. TABELISZ POZNAK

Strefa Aktywności Gospodarczej Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego w Boguchwale, obejmująca teren tzw. Wisłoczyska, liczy ponad 42 ha i znajduje się we wschodniej części miasta



**TOMASZ MIŚKO,
DYREKTOR
AGENCJI
ROZWOJU
PRZEMYSŁU
S.A. ODDZIAŁ
W TARNO-
BRZEGU:
Obserwujemy
stopniowe
przywracanie
realizacji inwe-
stycji przygo-
towywanych
przed pande-
mią. Wracamy
do bezpośred-
nych kontak-
tów z partnera-
mi biznesowy-
mi i lokalnymi
samorządami.**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Rzeczpospolita
Polska

PODKARPACIE
przestrzeń otwarta

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego





FOT. ARCHIWUM OCERG

Jarosław Świętek i Paweł Rulewski z pomysłem na designerski wieszak podczas prezentacji.

Pandemia jest wyzwaniem. Może być szansą

Ośmiu kolejnych młodych przedsiębiorców skorzystało w tym roku z podpowiedzi i porad znanych, doświadczonych ludzi biznesu w ramach IV edycji Programu Mentoringu Biznesowego Województwa Opolskiego. Edycję podsumowaliśmy online.

W zakończonej właśnie edycji wzięło udział ośmiu mentorów, którzy pod swoje skrzydła wzięli właścicieli lub współwłaścicieli młodych, bo działających nie dłużej, niż 5 lat firm. Wśród mentee byli m.in. właścicielka firmy świadczącej usługi porządkowe, właścicielka firmy zajmującej się rekrutacją i delegowaniem opiekunów osób starszych w Niemczech, producent drewnianych paneli ściennych 3D czy twórca marketu online.

Wśród kandydatów na mentee w czwartej edycji zakwalifikowali się i korzystali z pomocy mentorów: Daria Kocot (firma usługowa Brilla, świadczy usługi porządkowe wewnątrz i na zewnątrz budynków - osiedla, biura, laboratoria), Magdalena Kurowska (bang! done - realizacje wideo, produkcja wydarzeń, transmisje internetowe, technika sceniczna), Lidia Pietrukiewicz (Sentium - rekrutacja i delegowanie opiekunów osób starszych w Niemczech), Justyna Sulikowska (JustArch - projektowanie architektoniczne wnętrz z usługami finansowymi), Sebastian Juraszek (S-tronik - inteligentne systemy dla domu, projektowanie i montaż zabezpieczeń, alarmy, monitoring), Jarosław Świętek i Paweł Rulewski (Firma Trofi-Part - autorzy projektu innowacyjnego, designerskiego wieszaka do ubrań), Rafał Galla - twórca marketu online Galliano z artykułami spożywczymi, chemią domową, Kamil Schynol (firma Form at Wood - producent drewnianych paneli ściennych 3D - innowacja w skali świata).

Lesław Adamczyk:
- Ta edycja była z pewnością szczególnie i wyjątkowa, bo naznaczona pandemią

Mentorami w czwartej edycji byli: Agata Duliniec, prezes Gniotpol Trailers, Katarzyna Rudzińska, dyrektor ds. personalnych Zakładów Produkcyjnych NUTRICIA, Lesław Adamczyk, właściciel Butiku Inwestycyjnego LEAD i członek Rady Głównej BCC, Ryszard Błaszczków, były wieloletni dyrektor zakładu Lesaffre Polska, Andrzej Drosik, dyrektor przemysłowy na Europę Centralną Zakładów Produkcyjnych NUTRICIA, Roland Krause, prezes zarządu firmy MM Systemy, Andrzej Lepich, prezes firmy ALU PRO, kanclerz Łoży Opolskiej BCC, Wojciech Paruzel, dyrektor operacyjny i członek zarządu firmy Diehl Controls Polska. W spotkaniu podsumowującym uczestniczył też Marek Wołyński, dyrektor Łoży Opolskiej BCC.

- Nie miałam okazji, by szczerze z kimś porozmawiać o swoim biznesie, póki nie wzięłam udziału w tym programie - mówiła Magdalena Kurowska, właścicielka firmy bang! done, zajmującej się realizacjami wideo, produkcją wydarzeń, transmisjami internetowymi, techniką sceniczną. - I już dlatego warto było wziąć w nim udział.

Jej mentorem był Andrzej Drosik, dyrektor przemysłowy na Europę Centralną Zakładów Produkcyjnych Nutricia. Właścicielka firmy bang! done dodała, że do programu trafiła w momencie, kiedy jej „plan dwuletni się wyczerpał” i brakowało jej pomysłu na to, co dalej. - Angażowały mnie bieżące sprawy i nie było dalszego horyzontu - wspominała. - Dziś mam poczucie, że wiem, gdzie dalej płynąć statkiem z moją załogą. Wspólnie wypracowaliśmy nowy kierunek. Pojawiły się też nowe kontakty. Mój mentor odbił kawałek z moją niechęć do Excela, a ja dzięki temu poczułam się spokojniejsza, bo moje myśli i plany przyjęły realne formy zamknięte w cyfrach i zestawieniach.

Kolejną uczestniczką programu była Justyna Sulikowska, właścicielka firmy JustArch, która zajmuje się projektowaniem architektonicznym wnętrz oraz usługami finansowymi. Jej mentorem była Katarzyna Rudzińska, dyrektor ds. personalnych Zakładów Produkcyjnych NUTRICIA. Mentee mówiła, że gdy rok temu w październiku otworzyła firmę, wiele spraw załatwiła intuicyjnie. - Przeszkadzały mi też bariery w mojej głowie, wynikające z obaw - wspominała. - Dzięki współpracy z moją mentor nauczycy-

O programie
I edycja Programu Mentoringu Biznesowego Województwa Opolskiego odbyła się w 2017 r. Wzięło w niej udział 6 mentorów i 11 ich podopiecznych. W II edycji w 2018 r. było ośmiu mentorów i 9 mentee. III edycja trwała od marca do listopada 2019 r. Wzięło w niej udział 10 mentorów i 10 mentee.



Mentee Lidia Pietrukaniec potrzebowała pomocy w prowadzeniu dynamicznie rozwijającej się firmy.

łam się myślenia o tym, co chcę klientom przekazać, po co prowadzę biznes, co oni we mnie widzą. Mam też bufor bezpieczeństwa, bo choć program się kończy, to wiem, że jak będę miał problem, to mogą zadzwonić i z moją mentorką o nim porozmawiać.

Mentorzy, podsumowując współpracę z młodymi przedsiębiorcami, podkreślali ich zaangażowanie i entuzjazm. - Ta edycja była z pewnością szczególna i wyjątkowa, bo naznaczona pandemią - stwierdził - Lesław Adamczyk, właściciel Butiku Inwestycyjnego LEAD i członek Rady Głównej BCC. - Z jednej strony w jakiejś mierze oparta na relacji zdalnej. Z drugiej widzimy, że w tych okolicznościach nasi mentee stoją przed bardzo dużymi wyzwaniami. Takimi, które mogą być dla nich wielką szansą albo wyzwaniem.

Głównym celem programu mentoringu jest transfer wiedzy i doświadczenia opolskich przedsiębiorców, którzy odnieśli sukces, do małych i średnich firm o dużym potencjale wzrostu. Jego pomysłodawcą była Izba Opolska BCC, a wsparły go Opolska Izba Gospodarcza, Izba Rzemieślnicza i Izba Gospodarcza „Śląsk”. Organizacyjnie natomiast za prowadzenie tego projektu odpowiada podlegające samorządowi województwa Opolskie Centrum Rozwoju Gospodarki.

- Bardzo nas cieszy, że kolejny raz z rządu, mimo okoliczności, ten program udało się zrealizować - mówił dyrektor OCRG Roland Wrzeczono. - Póki co, warunki na to nie pozwalają, ale mamy w planach spotkanie networkingowe dla mentee ze wszystkich edycji. Poza tym w grudniu planujemy badanie wszystkich słuchaczy ze wszystkich edycji dotyczące tego, jak dalej toczą się ich działalności.

- Inicjatywa dotycząca realizacji tego programu wyszła ze strony Łoży Opolskiej BCC, za co bardzo dziękujemy - mówił

członek zarządu województwa opolskiego Szymon Ogłaza. - Może nie ma on wymiaru masowego, jak inne działania województwa opolskiego czy OCRG, o których mówimy, opisując je milionami czy miliardami złotych. Natomiast jest bardzo cenna ze względu na kontynuację wielowiekowego modelu kształcenia opierającego się na relacji mistrz - uczeń.

Podczas podsumowania IV edycji okazało się, że pomysł w Łoży Opolskiej BCC dotyczący programu narodził się... w pociągu. Jechali nim do Warszawy dyrektor Łoży Marek Wołyński i jej członek Andrzej Drosik. - To było wtedy, kiedy zawiązywała się formalna współpraca instytucji otoczenia biznesu pod egidą OCRG - wspominał Andrzej Drosik. - Dla mnie od długiego już czasu rzeczą oczywistą było to, że doświadczeni biznesmeni powinni dzielić się swoją wiedzą z mniej doświadczonymi. Uznałem, że taka współpraca instytucji i OCRG może być po temu dobrą okazją - relacjonował.

I dodał: - To, co jest dla mnie bardzo ważne, i to czego będę bardzo konsekwentnie oczekiwał, to aby te nasze działania były zawsze pro publico bono, czyli by nie wiązały się z gratyfikacją. Gratyfikacją jest uznanie ze strony środowiska czy mentee. Ja odczuwam olbrzymią osobistą satysfakcję z udziału w nim i póki będę zapraszany, póty będę w nim uczestniczył.

- Myślę, że ten program poszedł nawet dalej, niż nasze plany i pomysły, które narodziły się w owej podróży - dodał Marek Wołyński. - Trzeba przy tym podkreślić, że jego ramy konstrukcyjne i formułę zawdzięczamy OCRG, które podjęło się organizacji tego przedsięwzięcia. Cieszę się, że odbyła się już czwarta jego edycja i mam nadzieję, że piąta będzie w normalnych czasach.



JAK SIĘ BOGAĆ? GŁÓWNE ZASADY WG PROFESORA HENRYKA BIENIOKA

Droga do bogactwa prowadzi przez pracę i oszczędność - pisał Benjamin Franklin. Poznaj zasady bogacenia się, czyli zdobywania pieniędzy, a także ich oszczędzania i mądrego wydawania, jakie prof. Henryk Bieniok zawarł w książce „Podstawy przedsiębiorczości osobistej (zaradności życiowej), czyli jak osiągnąć sukces w życiu.”

Prof. dr hab. Henryk Bieniok,
naukowiec Górnośląskiej
Wyższej Szkoły Handlowej
w Katowicach, członek m.in.
Polskiej Akademii Nauk
w Warszawie

FOT. MAT. PRASOWE

TEKST: PROF. HENRYK BIENIOK

Strefa trendów Bogactwo

Na początku rozważań dotyczących bogacenia się, proponujemy poddanie się małemu testowi oceniającemu nasz obecny stan finansowy oraz nasze szanse na dalsze bogacenie się. Uzyskamy w ten sposób odpowiedź na pytanie: Czy nasze dotychczasowe postępowanie gwarantuje dojście do znaczącego bogactwa. Na początku rozważań dotyczących bogacenia się, proponujemy poddanie się małemu testowi oceniającemu nasz obecny stan finansowy oraz nasze szanse na dalsze bogacenie się. Uzyskamy w ten sposób odpowiedź na pytanie: Czy nasze dotychczasowe postępowanie gwarantuje dojście do bogactwa.

Minitest Twoich szans na istotne wzbogacenie się

Celem testu jest określenie, przynajmniej w dużym skrócie, obecnych (!) szans na wzbogacenie się. Nie lekceważmy jednak jego wyników i wyciągnijmy z niego odpowiednie wnioski na przyszłość.

Sposób wypełniania testu. Każdy stan lub nasze zachowanie prosimy uczciwie wycenić w skali jego natężenia od 0 do 5 punktów, gdzie 0 oznacza, że zjawisko to nie ma miejsca, a 5 punktów w pełni potwierdza tę tezę. Oceny pośrednie pomiędzy 0 - 5 punktów oznaczają, że w większym lub mniejszym stopniu, ma to miejsce. Starajmy się szczerze! Wycenić każde zjawisko, zwłaszcza że wyniki niech pozostaną naszą tajemnicą, przynajmniej dającą do myślenia oraz odpowiednich zmian w naszym postępowaniu.

Wycena parametrów bogactwa

1. Moja obecna sytuacja finansowa jest bardzo dobra.....0,1,2,3,4,5,
2. Uważam, że zaspokojone są moje obecne i przyszłe aspiracje finansowe.....0,1,2,3,4,5,
3. Wierzę w to, że można zostać bogatym stosując zasadę „Obowiązek Plus”.....0,1,2,3,4,5,
4. Mogę pracować ciężko nawet ponad 8 godzin, jeśli tego potrzeba.....0,1,2,3,4,5,
5. W wolnych chwilach dużo czytam o gospodarowaniu pieniędzmi.....0,1,2,3,4,5,
6. Planuję i bilansuję na piśmie wszystkie przychody i wydatki.....0,1,2,3,4,5,
7. Opracowuję na piśmie swoje finansowe plany długookresowe.....0,1,2,3,4,5,
8. Robię to ze współmałżonkiem i całą rodziną.....0,1,2,3,4,5,
9. Mam na koncie zawsze wystarczającą sumę pieniędzy.....0,1,2,3,4,5,
10. Systematycznie odkładam na subkoncie oszczędnościową stałą kwotę.....0,1,2,3,4,5,
11. W razie podwyżki odpowiednio zwiększam kwotę na tym r-ku.....0,1,2,3,4,5,
12. Kwoty na r-ku oszczędnościowym nie podejmuję przed emeryturą.....0,1,2,3,4,5,
13. Pieniądze pozyskuję zwykle z kilku źródeł lub z własnego biznesu.....0,1,2,3,4,5,
14. W razie utraty pracy założę własny superbiznes.....0,1,2,3,4,5,

15. Staram się nigdy nie korzystać z kredytów i pożyczek.....0,1,2,3,4,5,
16. W dzieciństwie miałam/em własną skarbnicę.....0,1,2,3,4,5,
17. Jako dziecko otrzymywałam/em niewielkie kieszonkowe.....0,1,2,3,4,5,
18. Już w młodości dorabiałam/em sobie na własne wydatki.....0,1,2,3,4,5,
19. Rodzice nauczyli mnie oszczędnego wydawania pieniędzy.....0,1,2,3,4,5,
20. Mój stosunek do ludzi bogatych jest pozytywny.....0,1,2,3,4,5,
21. Uważam, że ludzie bogaci są skłonni do dobroczynności.....0,1,2,3,4,5,
22. Inwestuję także pewne kwoty w bezpieczny sposób.....0,1,2,3,4,5,

Suma punktów.....

Ocena Twoich szans na wzbogacenie się:

- a. powyżej 90 pkt - masz duże szanse stać się naprawdę bogatym,
- b. 70 - 90 pkt - masz pewne szanse stać się bardziej bogatym, niż teraz, ale... trzeba się postarać.
- c. poniżej 70 pkt - jeśli niczego nie poprawisz, możesz stracić nawet to, co masz.

Czym jest bogactwo?

Okazuje się, że bardzo trudno jest, tak do końca określić, czym jest bogactwo. W literaturze istnieje setki definicji i synonimów na ten temat. Do słów najczęściej wymienianych, oznaczających bogactwo, należą: zamożność, majątność, obfitość dóbr, dostatek, fortuna, dobrobyt, przepych, luksus, zbytek, czy różnorodność zasobów dóbr materialnych o dużej wartości. Przyjmujemy nieco arbitralnie, że bogactwo to całkowita wartość finansowa różnych cennych dóbr, które posiada osoba lub rodzina. Benjamin Franklin wypowiada się nieco humorystycznie, ale mądrze na temat bogactwa w taki sposób: „Kto jest bogaty? Ten, kto jest ze swego bogactwa zadowolony. Zatem, kto jest bogaty? Nikt”.

Często spotyka się poglądy, że bogactwo to sprawa umysłu, czyli przeświadczenie jakie żywi w tej sprawie dana osoba. Kluczem do bogactwa jest zatem w takim podejściu podświadomość. Bliski tym poglądom jest Immanuel Kant, który twierdził, że „Człowiek nie jest bogaty tym, co posiada, lecz bez czego może się obejść”. Podobnie mówi na ten temat sentencja łacińska: „Bogaty to ten, kto ma wszystkiego dosyć”. Kontynuując te poglądy warto przytoczyć dosyć popularne przeświadczenie osób średnio zamożnych, mówiące o tym, że „Ten jest bogaty, kto zawsze potrafi związać koniec z końcem”. Jeszcze bardziej dowcipnie powiedział ktoś, że „Najbardziej bogatym jest ten mężczyzna, który zarabia więcej, niż jego żona jest w stanie wydać”.

Trzeba wiedzieć, że prawie każdy, kto dzisiaj jest bogaty, kiedyś był biedny i przeżywał kłopoty finansowe. Każdy, kto obecnie żyje we względnym dostatku, kiedyś miał duże problemy, a może nawet był na dnie. Jeżeli innym udało się wyzwolić z takich kłopotów, to i my możemy. Ważna jest w tej sprawie przedsiębiorczość osobista, czy-

li przypominając najkrócej - zaradność, inicjatywa i aktywność oraz entuzjazm i pasja działania. Jeśli w to uwierzymy i będziemy się usilnie starać, to nasz pomysł na wzbogacenie się ma dużą szansę na realizację.

Pieniądze szczęścia nie dają

Nieraz spotyka się pogląd polegający na tym, że utożsamia się bogactwo ze szczęściem. Ale to nieprawda, bo „pieniądze szczęścia nie dają”. Bogactwo i pieniądze często nie zapewniają szczęścia o czym przekonało się już wielu multimilionerów. Co z tego, że ktoś jest nawet bardzo bogaty, jeśli jest np. śmiertelnie chory. Mówi o tym Arthur Schopenhauer w powiedzeniu: „Zdrowy żebrak jest szczęśliwszy niż chory król”. Znacznie wcześniej wypowiadał się w tym samym tonie Platon, który stwierdził, że „Zdrowie jest najpierwszym dobrem, uroda drugim, a dopiero trzecim bogactwo”. Dlatego wydaje się, że człowiekiem szczęśliwym jest dopiero ten, kto jest posiadaczem tych trzech dóbr i to w takiej kolejności.

Relacje między bogactwem a szczęściem badał niedawno Lord Richard Layard, profesor London School of Economics, pionier badań nad istotą szczęścia. Okazuje się, że szczęście jest odwrotnie zależne od naszego poziomu bogactwa w momencie, kiedy osiągnie ono pewien pułap. Oznacza to, że wcale nie jest tak, że im jesteśmy bogatsi, tym stajemy się bardziej szczęśliwi. Badania te dowodzą, że szczęśliwy jest ten, kto jest zadowolony ze swojego subiektywnego dobrostanu, jest zdrowy i cieszy się życiem oraz dodatkowo zaczyna się aktywnie troszczyć nie tylko o siebie, ale także o innych. Tak więc mówiąc o szczęściu można być trochę biedniejszym, a mimo tego czuć się szczęśliwym.

W USA bogactwo traktuje się jako wyraz przedsiębiorczości, aktywności, wyobraźni, zaradności i wyjątkowej pracowitości. Majątek uczciwie zdobyty jest przedmiotem podziwu i szacunku, a nie zawiści i podejrzeń. Biedny kandydat na polityka jest tam uważany za niezdarę, niedorajdę, ofiarę losu, a nawet osobę podejrzewaną o to, że pcha się do władzy aby się nachapać. Dlatego na biednego kandydata do władzy, nigdy nikt tam nie głosuje.

Mówiąc o bogactwie w sensie nadmiernego dostatku przekraczającego uzasadnione i rzeczywiste potrzeby, warto jednak wspomnieć o osobistej, inteligencji (niezależności) finansowej.

Uważamy, że osobista inteligencja - niezależność finansowa jest to stan, w którym zaspokojone zostały wszystkie uzasadnione, materialne potrzeby człowieka i jego najbliższych, związane z utrzymaniem oraz osiągnięty został stan bezpieczeństwa finansowego. Stan bezpieczeństwa finansowego ma natomiast miejsce wówczas, gdy stale otrzymujemy godziwe przychody z pracy najemnej, własnego biznesu, czy emerytury, oraz z zysków z kapitału, a także nie mamy długów, dysponujemy pewnymi płynnymi walorami materialnymi i niematerialnymi, możliwymi



Strefa trendów *Bogactwo*

►► do spieniężenia oraz/lub zawsze posiadamy na koncie, rezerwową kwotę odpowiadającą plus-minus, naszym półrocznym, normalnym dochodom.

W obszarze bogactwa, pieniądze mają pewne znaczenie, ale nie można spodziewać się po nich zbyt wiele. Nie wszystko kupisz za pieniądze. Istnieje dużo kontrowersji na temat sposobów gromadzenia pieniędzy. Jedni twierdzą, że pieniądź rządzi światem. To w większości prawda, ponieważ ludzie bogatsi mają łatwiejszy dostęp do władzy, różnych dóbr, lekarzy, dobrych szkół, ekskluzywnych usług, i szybciej rozwiązują problemy, a na starość mają większą emeryturę. Poza tym rzadziej doświadczają stresów i kłopotów z powodu braku pieniędzy. Ale czy przez to ludzie ci czują się szczęśliwsi? Pieniądze redukują smutek i niepokój, ale pełnego szczęścia jednak nie dają. Aby je osiągnąć trzeba się dużo mocniej wysilić.

Duża grupa ludzi wyznaje zasadę, że w życiu ważne są inne wartości, chociaż nie można zaprzeczyć, że dzięki pieniądżom życie staje się po prostu łatwiejsze i bardziej przyjemne. Co prawda „pieniądze szczęścia nie dają”, ale trzeba przyznać, że na ogół ujmują nieszczęście. Stefan Kisielewski dodaje dowcipnie, że „Pieniądże szczęścia nie dają, ale każdy chciałby to sprawdzić osobiście”.

Trzeba zgodzić się z twierdzeniem, że bogactwo nie czyni nas szczęśliwymi, ale sprawia, że jesteśmy mniej nieszczęśliwi i mamy większy komfort życia. Pieniądże dają nam możliwość wyboru różnych opcji życia. Staramy się wybierać to, na co mamy ochotę, a nie to na co nas stać. Poza tym nie musimy pożyczać pieniędzy, aby przetrwać do pierwszego. Kiedy wiedzie nam się dobrze w sensie finansowym, odczuwamy dzięki temu mniejszy smutek.

Nie można być ekonomicznym analfabetą

Prawie każdy chciałby być bogatym, dlatego bardzo ważne są sposoby gromadzenia bogactwa. Nadal aktualne są w tej kwestii, złote zasady bogacenia się znajdujące się na starych, glinianych tabliczkach znalezionych w Mezopotamii. George S. Clason wymienia pięć takich „praw złota” dotyczących pomnażania pieniędzy, zapisanych na tych tabliczkach:

1. Pieniądże pojawiają się u pracowitych i oszczędnych.
2. Pieniądże mnożą się u tych, którzy prawidłowo inwestują.
3. Pieniądże zostają u człowieka, który zaufa mądrym ludziom.
4. Pieniądże traci się na inwestycjach w rzeczy, których się nie zna.
5. Pieniądże traci się gwałtownie, gdy wkłada się je w przedsięwzięcia mające rzekomo przynieść błyskawiczny zysk.

Nie można być ekonomicznym analfabetą wydającym regulaminy więcej, niż wynoszą przychody. Dlatego rozwijając te prawa i dostosowując je do naszych warunków, Clason przedstawia następujące, dosyć proste sposoby indywidualnego bogacenia się:

1. Istnieją dwa główne sposoby, aby stać się bogatym, a mianowicie: trzeba, z jednej strony usilnie pomnażać przychody, a z drugiej ograniczać wydatki.

2. Jeśli masz długi, od razu je spłacać, przy czym nigdy nie dopuszczaj do tego, aby ich wysokość (raty) przekraczała 20% twoich zwykłych przychodów, a resztę przeznaczaj na życie.

3. Pamiętaj, że koszty utrzymania szybko pochłaniają wszystko, co zarabiasz, dlatego uważaj, żebyś nie stał się niewolnikiem swojej pracy, harując wyłącznie po to, aby przetrwać.

4. Każdy, kto może utrzymać się za 70 lub 80% swoich dochodów, stanie się, po pewnym czasie bogaczem. Dlatego racjonalizuj wydatki, a zyski same się znajdą.

5. Wiele osób zniechęca się do idei oszczędzania, ponieważ myślą ciągle o wysokości swoich wydatków i długów.

6. Większość ludzi uważa, że nie stać ich na oszczędzanie, ale to nieprawda. Otrzymując z jakiegokolwiek tytułu wynagrodzenie zawsze najpierw wpłacaj systematycznie na swój odrębny rachunek oszczędnościowy co najmniej 10 proc. tego co otrzymałeś, a potem nigdy, przenigdy nie wydawaj tych pieniędzy przed przejściem na emeryturę. Naucz się żyć za najwyżej 90 proc. tego, co zarabiasz.

7. Jeśli nadal uważasz, że nie stać cię na odkładanie co miesiąc 10 proc. tego co zarabiasz, zacznij oszczędzać stopniowo od odkładania najpierw 1 procenta swoich dochodów (czyli kilkunastu złotych), a potem co miesiąc zwiększaj to co odkładasz o dalszy jeden procent. Wtedy szybko przyzwyczaisz się do tego nawyku i nawet nie zauważysz, że po kilkunastu latach uzbierasz sobie pokalną sumkę. Wkrótce także zauważysz, że im więcej odkładasz na konto, tym więcej pieniędzy przyciągasz ze źródeł, o których wcześniej nie miałeś pojęcia.

8. Przyjmij postanowienie, że będziesz odkładał na konto zawsze co najmniej 50 proc. wszystkich swoich dodatkowych! i niespodziewanych! wpływów (każda premia, nagroda, podwyżka) i twardo tak postępuj.

9. Im dłużej będziesz odkładał pieniądze na konto oszczędnościowe, tym sumka będzie coraz większa i to nie tylko z tego tytułu, że odkładasz, ale także z powodu działania magii procentu składanego kapitalizującego i pomnażającego szybciej pieniądze, niż tylko przez zwykłe ich dodawanie.

10. Nie ma znaczenia, od jakiej kwoty zaczniesz oszczędzać, dopóki będziesz robił to dostatecznie wcześnie, regularnie i długoterminowo, przy czym po pewnym czasie nawet nie zauważysz jej braku w miesięcznym budżecie.

11. Ponieważ niektórzy ludzie ograniczają się tylko do pustych obietnic i nie podejmują w tym zakresie żadnych działań, prawa pieniądza nie przynoszą im żadnych korzyści.

12. Ciągłe ucz się mądrego zarabiania, wydawania i oszczędzania pieniędzy, ale oszczędności nigdy nie rób na siłę i za wszelką cenę, ponieważ ludzie mądrzy, nawet jeśli nie mają pieniędzy, sa-

mi potrafią się o nie zatroszczyć. Mądrość, którą zgromadzisz w czasie uczenia się gospodarowania pieniędzmi może okazać się przydatna również twoim najbliższym i innym ludziom.

Warto na postawie tych zasad podkreślić, że jeśli nie znajdziesz w sobie tyle samodyscypliny, by powstrzymać się od wydawania wszystkiego, co zarabiasz oraz od realizowania powyżej wymienionych sposobów oszczędzania, to nie masz niestety żadnych szans na to by stać się bogatym.

Brian Tracy uważa, że absolutnie każdy normalny człowiek może być bogaty, nawet jeśli na początku nie ma nic. Wystarczy tylko wykształcić w sobie zdolność opóźniania gratyfikacji oraz działać w długim horyzoncie czasowym. Właściwość ta polega na tym, że zdecydowana większość ludzi ma nieodpartą skłonność do rozrutnego wydawania od razu wszystkich zarobianych pieniędzy, a nawet (o zgrozo) więcej. Tymczasem jeśli ktoś znacznie odkładać w banku, od momentu podjęcia pierwszej pracy tylko 100 złotych miesięcznie, to przy średniorocznej stopie oprocentowania w wysokości 2 - 4 proc. (a nawet mniej) może mieć (wskutek kapitalizacji odsetek i cudu procentu składanego) w momencie przechodzenia na emeryturę, oszczędności w kwocie kilkuset tysięcy złotych. Warto podkreślić, że warunek ten dotyczy działań wybiegających daleko w przyszłość, ponieważ, mówiąc w uproszczeniu, mądry ciągle myśli o przyszłości, a rozrutny i bezmyślny działa niestety tylko w kategoriach teraźniejszych, natychmiastowych korzyści i przyjemności, albo w perspektywie zaledwie kilku dni wydając wszystko, co zarobi.

Andrew Carnegie, kiedyś jeden z najbogatszych Amerykanów XIX wieku, zwrócił uwagę, że milionerzy mają jedną wspólną cechę. Jest nią, jeszcze na początku ich kariery wiedza o tym, czego konkretnie chcą i kim chcą zostać. Znają więc cele, czyli metę, która stanowi wizję sukcesu finansowego oraz mapę drogową, którą trzeba przejść od miejsca gdzie akurat jesteśmy do punktu docelowego. Aby osiągnąć metę, należy najpierw sporządzić taką mapę drogową na piśmie (biznes plan) i to jeszcze przed rozpoczęciem biegu.

Generalnie uważamy, że inteligentna, prawdziwa przedsiębiorczość finansowa, prowadząca do bogactwa polega na sprawnym, czyli skutecznym, korzystnym i efektywnym pozyskiwaniu oraz przenoszeniu kapitału z obszarów o niższej zyskowności w obszary o wyższej zyskowności. Takim, dzisiaj bezpiecznym i opłacalnym przykładem transferu pieniędzy jest przenoszenie ich z nisko oprocentowanych lokat bankowych w inwestycje w postaci nieruchomości pod wynajem. Czynniki z wynajmu są zawsze kilkakrotnie wyższe niż zyski z lokat bankowych. Celem przedsiębiorczości finansowej jest zatem pomnażanie wartości posiadanego kapitału oraz wszelkich posiadanych aktywów materialnych i niematerialnych.

Fragmety książki Henryka Bienioka „Podstawy przedsiębiorczości osobistej (zaradności życiowej) czyli jak osiągnąć sukces w życiu”.

Wydawcictwo KOS, Katowice 2019

Ponad 4 miliony złotych dla pracodawców w ramach Krajowego Funduszu Szkoleniowego

W 2021 roku opolskie urzędy pracy mają do wykorzystania w ramach KFS 4 803 tys. złotych. Tym razem środki te będą mogły zostać przeznaczone między innymi na wsparcie kształcenia ustawicznego osób zatrudnionych w firmach, które na skutek obostrzeń zapobiegających rozprzestrzenianiu się choroby COVID-19, musiały ograniczyć swoją działalność, osób po 45. roku życia, czy osób, które nie posiadają świadectwa ukończenia szkoły lub świadectwa dojrzałości.

KRAJOWY
FUNDUSZ
SZKOLENIOWY

—
2021

ROZWÓJ STAJE SIĘ
ŁATWIEJSZY!



Krajowy Fundusz Szkoleniowy to instrument rynku pracy wprowadzony w 2014 roku. Głównym celem KFS jest zapobieganie utracie zatrudnienia przez osoby, których kompetencje i umiejętności są niedostosowane do szybko zmieniającego się rynku pracy oraz dynamicznej gospodarki.

Wniosek można złożyć zgodnie z terminami naboru określonymi przez powiatowy urząd pracy. Warunkiem jest spełnienie co najmniej jednego priorytetu określonego przez Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii. W 2021 roku wyznaczono następujące priorytety:

1. wsparcie kształcenia ustawicznego osób zatrudnionych w firmach, które na skutek obostrzeń zapobiegających rozprzestrzenianiu się choroby COVID-19, musiały ograniczyć swoją działalność;
2. wsparcie kształcenia ustawicznego pracowników służb medycznych, pracowników służb socjalnych, psychologów, terapeutów, pracowników domów pomocy społecznej, zakładów opiekuńczo-leczniczych, prywatnych domów opieki oraz innych placówek dla seniorów/osób chorych/niepełnosprawnych, które bezpośrednio pracują z osobami chorymi na COVID-19 lub osobami z grupy ryzyka ciężkiego przebiegu tej choroby;
3. wsparcie kształcenia ustawicznego w zidentyfikowanych w danym powiecie lub województwie zawodach deficytowych;
4. wsparcie kształcenia ustawicznego osób po 45 roku życia;
5. wsparcie kształcenia ustawicznego osób powracających na rynek pracy po przerwie związanej ze sprawowaniem opieki nad dzieckiem;
6. wsparcie kształcenia ustawicznego w związku z zastosowaniem w firmach nowych technologii i narzędzi pracy, w tym także technologii i narzędzi cyfrowych;
7. wsparcie kształcenia ustawicznego osób, które nie posiadają świadectwa ukończenia szkoły lub świadectwa dojrzałości;
8. wsparcie realizacji szkoleń dla instruktorów praktycznej nauki zawodu bądź osób mających zamiar podjęcia się tego zajęcia, opiekunów praktyk zawodowych i opiekunów stażu uczniowskiego oraz szkoleń branżowych dla nauczycieli kształcenia zawodowego.

KFS adresowany jest zarówno do pracowników jak i pracodawców, którzy chcieliby skorzystać z różnych form kształcenia ustawicznego. O dofinansowanie kosztów mogą wystąpić wszystkie podmioty definiowane jako pracodawcy, tj. każda jednostka organizacyjna a także osoba fizyczna, jeżeli zatrudnia co najmniej jednego pracownika. Środkami KFS dysponują powiatowe urzędy pracy i to właśnie do powiatowego urzędu pracy właściwego ze względu na siedzibę firmy lub miejsce wykonywania działalności powinien zgłosić się pracodawca chcący otrzymać dofinansowanie.

Pracodawca starający się o dofinansowanie kosztów kształcenia ustawicznego musi wnieść wkład własny w wysokości 20% kosztów, zaś 80% kosztów kształcenia ustawicznego sfinansuje KFS.

W przypadku mikroprzedsiębiorstwa ze środków KFS można sfinansować 100% kosztów kształcenia ustawicznego. Całość dofinansowania nie może przekroczyć wysokości 300% przeciętnego wynagrodzenia w danym roku na jednego uczestnika.

Środki KFS pracodawca może przeznaczyć na:

- doprecyzowanie potrzeb szkoleniowych, które można będzie zaspokoić dzięki środkom KFS;
- kursy i studia podyplomowe oraz egzaminy w których wezmą udział pracownicy z inicjatywy pracodawcy lub za jego zgodą;
- badania lekarskie i psychologiczne, jeśli okażą się niezbędne;
- ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków w związku z udziałem w kształceniu ustawicznym.

Od polityka do browarnika, czyli historia Janusza Palikota

Rozmawia: *Maria Mazurek*

Był jednym z bardziej kontrowersyjnych polityków. Wymachiwał silikonowym penisem na konferencji prasowej w Łodzi, innym razem przyszedł na wywiad telewizyjny ze świńskim łbem. Wypowiadał się dosadnie, był ekscentryczny, według niektórych - wulgarny. Kilka lat temu odszedł z polityki i zainwestował w podkrakowski browar.

Gdzie podziewa się Janusz Palikot?

Niedaleko Krakowa, w browarze. Precyzyjniej: mieszkam w dalszym ciągu w Lublinie, tu mieszkają moje dzieci, mam dom rodzinny. Ale co najmniej dwa dni w tygodniu, czasem więcej, spędzam w Tenczynku, gdzie prowadzę browar. Zabytkowy, z tradycjami, z połowy XVI wieku. Zbudowali go Tenczyńscy, bardzo wpływowa w Małopolsce rodzina, mieli zamek w Rudnie. Potem dużo się działo, browar przechodził z rąk do rąk, w 2008 roku trafił do Marka Jakubiaka. Jak odszedłem z polityki, zainteresowałem się rynkiem browarniczym, niezwykle ciekawym - bo przechodzimy właśnie rewolucję piwną, zmieniają się trendy. Postanowiłem odkupić browar od Jakubiaka.

To całkiem zabawne, że akurat od niego.

Ja przejąłem jego browar, on usiadł na moim miejscu w Sejmie. Dokładnie tym samym, gdzie ja siedziałem rok wcześniej. Ironia losu, prawda?

Prawda, bo bardzo się z Jakubiakiem różnicie.

No tak. Poza sympatią do piwa nic nas nie łączy. Choć nie dzielam praktycznie żadnych jego poglądów społecznych i politycznych, to jeśli chodzi o przywracanie lokalnego przemysłu, to Jakubiak ma pewne zasługi, przyznaję. Wyciągnął ten browar z zupełnej zapaści, tak że w ogóle ruszyła tam produkcja. My ją potem kilkakrotnie zwiększyliśmy, uruchomiliśmy linię rozlewniczą...

Pan już zawsze będzie kojarzył się z mocnymi alkoholami, na czele ze słynną żołądkową gorzką - ale widzę, że wkręcił się pan w piwo?

Tak. Szczerze mówiąc, z alkoholi zawsze najmniej interesowało mnie piwo. Nie piłem go, nie lubiłem, wolałem zawsze mocniejsze alkohole. Bardzo różne, ale mocniejsze. Teraz, po tych kilku latach poznawania możliwości piw prosto z tanka, świeżych, niepasteryzowanych - albo tych leżakowanych w beczkach po różnych alkoholach - doceniam ten alkohol, potrafię o nim rozmawiać godzinami. No ale są pewne okazje, do których wódka po prostu najbardziej pasuje.

Wesela, stypy, rozwody?



FOT. BARTEK SYTA

Tak. Albo pewne pory roku i dania. Piję wódkę, w niewielkich ilościach, gdy robi się chłodno, nieprzyjemnie - w listopadzie, grudniu, styczniu. I do pewnych dań. Na przykład do dobrze zrobionego śledzia ze świeżo tłoczonym olejem lnianym. Do tego wódka jest najlepsza - chociaż i dobrze nachmielony pils da radę.

Pan powiedział, że mamy w Polsce rewolucję piwną. Na czym ona polega?

Zacznę od tego, że rynek piwa jest w Polsce bardzo dużym rynkiem, trzecim do co wielkości w Europie - a być może po covidzie nawet drugim, takie są wstępne doniesienia. I jest to rynek stabilny, od 2012 roku praktycznie nie rośnie.

To gdzie ta rewolucja?

No właśnie. Rynek nie rośnie, ale podlega istotnym zmianom. Mianowicie: część konsumentów zdecydowała się kupować piwa wyższej jakości, mniej przemysłowe, bardziej regionalne, rzemieślnicze. Piwa, które, owszem, są droższe, ale warzone według tradycyjnej receptury, w których bardziej wyczuwa się sład, chmiele. Ta rewolucja nie jest w Polsce niczym niespodziewanym, wszystko zaczęło się około 30 lat temu w Stanach Zjednoczonych, gdy doceniono piwa górnej fermentacji, tak zwane IPY. One niesamowicie zrewolucjonizowały rynek piwowski w USA. Przed rewolucją w Stanach trzy duże grupy piwowskie kontrolowały ponad 90 proc. rynku. W tym momencie mamy w USA ponad 5 tysięcy małych browarów i one stanowią ponad 50 proc. rynku całego piwa. W Polsce ten proces zaczął się później i nie zaszedł tak daleko.

Dlaczego?

Te same koncerny, które straciły rynek w USA, są obecne również w Polsce. I one po prostu się zorientowały, że nie można lekceważyć małych producentów - bo oni wcześniej czy później okażą się dużymi, a ich masa będzie miała ogromne znaczenie rynkowe. Więc zarówno Żywiec, Lech jak i inne koncerny zaczęły wprowadzać piwa nowofalowe, w nowym stylu, z użyciem amerykańskich chmieli czy solidniej robione piwa w europejskim stylu.

To ile procent rynku piwnego w Polsce zajmują teraz browary rzemieślnicze?

10-15 procent. To dla mnie, również jako dla polityka, bardzo znamienne.

Właściwie czemu?

Bo oznacza, że w Polsce wreszcie stało się coś, o czym marzyli wszyscy politycy, przynajmniej liberalno-lewicowi: powstała klasa średnia. Jak ludzie dokonują indywidualnego wyboru - nie kupują tego, co się kupuje, co się widzi w telewizji albo tego, co najtańsze - tylko chcą mieć piwo inne, świeże, ze swojego regionu czy nawet sami robią je w domu (bo rozwinęło się też piwiarstwo domowe), to znaczy, że mamy klasę średnią. To samo stało się z chlebem, z serem. I to samo dzieje się teraz z mocnymi alkoholami - stąd właśnie teraz w Tenczynku uruchomiliśmy produkcję okowity, tradycyjnego destylatu. Okowita zresztą była już produkowana w browarze w Tenczynku, w XIX wieku.

Ponoć ślady po produkcji znaleźliście przez przypadek, przy pracach remontowych.

Tak. Jakubiak niezbyt dobrze zrobił remont kanalizacji - przeciekała woda deszczowa do systemu, więc płaciliśmy niepotrzebnie wysokie rachunki. Robiąc nową instalację deszczową, natrafiliśmy na okowity tenczyńskie. To mnie zainspirowało, żeby poszukać, czym historycznie te okowity były.

A czym były?

Jak piwowarowi coś tam nie wyszło, albo po prostu kończył się sezon i piwo się nie sprzedawało, to przerabiano to piwo, czasem całkiem dobre, na coś, co dzisiaj - zgodnie z prawem europejskim i polskim - nazywa się okowita. Trunek destyluje się za pomocą urządzenia zwanego alembikiem - alembiki były za drogie i praktycznie zniknęły, poza destylarniami whisky w Anglii i w Szkocji. Alembiki, jeśli zapełnimy je piwem lub samym sładem, w efekcie destylacji mogą dać bardzo unikatowy alkohol. Po pierwsze pije się go na ciepło - a nie na zimno, jak wódkę. A po drugie trunek ma bardzo intensywne aromaty surowców, z których został zrobiony. Jeśli mamy okowitę z jęczmienia, to pachnie jęczmieniem, jeśli z gruszek - gruszką. To jest mniej wydaje, droższe, w związku z tym te produkty są drogie, ale bardzo jakościowe. I za tę jakość teraz coraz więcej Polaków jest w stanie zapłacić - bo po latach picia właśnie żołądkowej gorzkiej deluxe, krupnika czystego czy czystej żubrówki, mają oni problem, żeby stwierdzić, czym te wódki się od siebie różnią.

Jest wódka ciepła i jest wódka zimna.

No właśnie, to była główna różnica. A teraz ludzie chcą czegoś innego. Więc w zeszłym roku, jako browar w Tenczynku, otworzyliśmy taką spółkę-córkę „Tenczyńska Okowita”. Uruchomiliśmy zbiórkę crowdfundingową, w której zbieraliśmy pieniądze na uruchomienie instalacji do produkcji okowity według XIX-wiecznych pieniędzy. A teraz starujemy z produkcją.

No właśnie. To nie była jedyna zbiórka crowdfundingowa w tenczyńskim browarze. Pan uruchamia zbiórki publiczne, zbierając na przykład dwa miliony. To duże kwoty, ale dla pana - jako potężnego biznesmena - nie poza zasięgiem. Po co panu ludzie, którzy wpłacają po kilkaset złotych?

My w tym momencie przez tę zbiórkę mamy 5,5 tysiąca inwestorów. Po co mi 5,5 tysiąca współników?

No właśnie, po co?

Bo jak są współnikami, to, po pierwsze, konsumują. My sprzedajemy alkohol bezpośrednio do nich, z pominięciem hurtowni. Co miesiąc sami inwestorzy robią zakupy za kilkadziesiąt, nawet sto tysięcy złotych. Po drugie, skoro są współnikami (i również zależy im na dochodach spółki): to sami te alkohole promują. To jest armia pięciu i pół tysiąca osób, które co jakiś czas napiszą o browarze Tenczynek, wrzucą jakieś zdjęcie. Potężna, darmowa reklama. Pani pyta, po co mi ci ludzie. To proste: żeby mieć lojalnych konsumentów, żeby mieć tani kapitał - nie płacę od tego odsetek, kiedyś podzielę się zyskami. A po trzecie, żeby mieć zaplecze marketingowo-sprzedażowe, które będzie promowało ten rodzaj produktu.

Pan powiedział: cieszę mnie jako polityka, że wreszcie mamy klasę średnią. Nie powiedział pan: byłego polityka. A zapowiadał pan, że odchodzi z polityki na zawsze.

Do codziennej polityki nie wrócę, ale pewien rodzaj analizy i uwagi na zjawiska i czytanie ich przez kontekst polityczny - zostani mi do końca życia. W tym sensie wciąż jestem i będę politykiem. Widzę aspekt gospodarczy, polityczno-kulturowy, ale też ten polityczny. Już z tego człowiek nie wyrośnie. ▶▶▶

W Polsce wreszcie stało się coś, o czym marzyli wszyscy politycy, przynajmniej liberalno-lewicowi: powstała klasa średnia

Janusz palikot
Urodził się w 1964 roku w Biłgoraju. Polityk, przedsiębiorca, filozof. Pod koniec lat 80. był pracownikiem naukowym Instytutu Filozofii PAN. Potem produkował palety, później wina musujące, w końcu stanął na czele lubelskiego Polmosu, produkującego żołądkową gorzką. W 2005 wstąpił do PO, został posłem. Później założył partię - Ruch Palikota (potem: Twój Ruch). W wyborach w 2011 r. kierowana przez niego partia zajęła trzecie miejsce. W 2017 zadeklarował odejście z polityki. W 2018 roku kupił browar w Tenczynku.



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Wszystko zaczęło się 30 lat temu w Stanach Zjednoczonych, gdy doceniono piwa górnej fermentacji, tak zwane IPY. One zrewolucjonizowały rynek piwowarski w USA. Przed rewolucją w Stanach trzy duże grupy piwowarskie kontrolowały ponad 90 proc. rynku. W tym momencie mamy w USA ponad 5 tysięcy małych browarów i one stanowią ponad 50 proc. rynku całego piwa. W Polsce ten proces zaczął się później i nie zaszedł tak daleko.

►►► Komu pan dzisiaj kibicuje?

Mimo wszystko Rafałowi Trzaskowskiemu - bo ma dzisiaj największy potencjał odebrania władzy rządowi. Uważam, że ta szansa jest jeszcze przed nim, mimo że mu się nie udało podczas wyborów prezydenckich. Bliska jest mi oczywiście lewica; patrzę, co robi Robert Biedroń, Baska Nowacka i inni. Szczepie im kibicuję, ale lewica jakoś wciąż nie potrafi znaleźć sposobu na szerszą formułę. Dlatego liberalne centrum z twarzą Rafała Trzaskowskiego również jest mi bliskie. Nie mam jednak takiego wąskiego myślenia: tylko ta partia, tylko ta siła polityczna. Nie, ja po prostu jako obywatel chciałbym bardziej otwartych rządów: proeuropejskich, szanujących ludzi innych orientacji religijnych, seksualnych, o innym statusie społecznym czy poglądach. A ta władza, która jest dzisiaj, tego szacunku nie daje. Spójrzmy na nienawiść, która została spuszczonej przez Kaczyńskiego i Episkopat przeciwko ludziom LGBT+. Pomijam skalę hipokryzji, bo przecież wśród kościelnych hierarchów jest wysoki poziom homoseksualizmu; to zakłamanie środowisko, podobnie jak kierownictwo PiS-u. Mimo to uruchomili lawinę nienawiści; bo to daje bieżące korzyści, pozwala na sprytnie zarządzanie lękiem dużej części społeczeństwa. Ale raz uwolniony mechanizm szczucia na mniejszości, prędzej czy później obróci się przeciwko tym, którzy to uruchomili - bo to oni znajdują się w mniejszości. Kościół znajdzie się w mniejszości, i PiS znajdzie się w mniejszości. To gra na krótką metę. Rujnująca i obrzydliwa. I jeszcze prowadzona w czasie, kiedy mamy pandemię. Polacy tracą pracę, dochody, są wystraszeni i niepewni przyszłości.

Pandemia uderzyła również w rynek browarniczy?

Oczywiście. W najgorszej sytuacji są te spośród małych browarów - na szczęście nie my - które sprzedawały większość swojej produkcji do pubów. Bardzo małe browary rzemieślnicze nawet 80 proc. piw sprzedawały w lokalach, więc wiele z nich nie było w stanie przetrwać lockdownu. Po drugie - to już dotknęło nas - ciężko było wprowadzić na rynek nowe produkty. My mieliśmy je gotowe, ale jeśli konsumenci nie mogli przez kilka

miesięcy wejść do sklepów, nie mogli piw spokojnie pooglądać, poczytać etykiet, tylko stali za szybą plexi albo kupowali na szybko, to prosili o to, co mieli w głowie, co kojarzą najlepiej - o Żywca, o Lecha, o Tyskie, Harmasia czy Reddsa. Poza tym przedstawiciele browarów nie mogli spotkać się z handlowcami reprezentującymi sklepy, te rozmowy odbywały się online lub telefonicznie - w Biedronce i Żabce tak jest do tej pory. To nie są sprzyjające warunki, by rozmawiać o nowych produktach. Kontynuowanie relacji handlowej zdalnie jest jak najbardziej możliwe, ale budować ją od podstaw jest trudniej. Ale nie ma co narzekać, jakoś przetrwaliśmy i z optymizmem patrzę na przyszły rok. Co nas nie zabije, to nas wzmocni.

Trudne sytuacje są rozwijające?

Tak, bo kryzys to nie jest jakaś dziura - kryzys to szansa na transformację. Mamy szansę, naprawdę w to wierzę, przerodzić się w nowe społeczeństwo. Już widać, że pandemia taką siłą jest. Wniosła wiele bólu i problemów, ale też i dobrych zmian. Proszę spojrzeć, ile się zmieniło. Jak wzrosła na przykład sprzedaż w internecie. Wcześniej takie przyspieszenie w tak krótkim czasie było nie do pomyślenia. Ile się zmieniło w organizacji pracy. Okazało się, że nie wszyscy muszą siedzieć w biurach albo jeździć na dalekie delegacje, żeby odbyć jedną godzinną rozmowę z kontrahentem. To wszystko da się robić zdalnie i dobrze, że to odkryliśmy. Kolejna rzecz: wyższy poziom sanitarny. Czasem 20 lat uczyło się ludzi, żeby myli ręce na przykład po zatankowaniu na stacji paliw. A teraz wszyscy to rozumiemy. I to są rzeczy, które, mam wrażenie, zostaną z nami. I będą to zmiany na lepsze.

**Kryzys to szansa na transformację.
Mamy szansę, naprawdę w to wierzę,
przerodzić się w nowe społeczeństwo**

Celebryta z celebrytą

Janusz Palikot założył z Kubą Wojewódzkim firmę Przyjazne Państwo, która sprzedaje napoje alkoholiczne bezalkoholowe z zawartością związków pochodzących z konopi, czyli CBD. Pierwszym produktem ma być piwo Buh.

Co znaczy dzisiaj nowoczesny compliance?

Znaczenie zarządzania zgodnością w funkcjonowaniu przedsiębiorstw rośnie niezaprzeczalnie. W ostatnich latach wyraźnie wzrosła nie tylko liczba regulacji, ale też nacisk władz na skuteczne egzekwowanie przestrzegania przepisów przez podmioty gospodarcze.

Tekst: Angelika Ciastek-Zyska, Lech Dąbrowski

Z jakimi wyzwaniami nowej rzeczywistości muszą się zmierzyć przedsiębiorstwa i jak mogą im sprostać? Czy compliance może przyczynić się do wzmocnienia odporności organizacji i jej przewagi konkurencyjnej? Bazując na wiedzy i doświadczeniu ekspertów PwC z całego świata, zidentyfikowaliśmy 5 czynników sukcesu zarządzania zgodnością w nowej rzeczywistości.

Inicjatywa strategiczna

W dzisiejszych czasach zgodność nie może być traktowana jako obowiązkowy koszt prowadzenia działalności, ale powinna stanowić nieodłączny element wpisany w strategię przedsiębiorstwa. Z uwagi na to, że nadrzędną wartością dla klientów i pracowników staje się dziś zaufanie, rośnie znaczenie nie tylko charakteru celów biznesowych, ale również sposobu ich realizacji.

Cele compliance powinny więc znaleźć się sensu stricto wśród głównych dążeń firmy (i być odpowiednio kaskadowane w ramach organizacji). Również większą niż dotychczas uwagę warto skierować na realizację celów finansowych i operacyjnych w zgodzie z wartościami, normami i standardami.

Inwestycja w zaufanie

Współczesny compliance to nie tylko zgodność z prawem, ale również z tzw. wymogami "miękkimi". Firmy od lat chętnie posługują się w komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej zestawami realizowanych wartości. Nadszedł czas, w którym interesariusze mówią "sprawdzam".

Zarządzający powinni zrozumieć, w jaki sposób przestrzeganie przez nich prawa i dobrych praktyk branżowych wpływa na postrzeganie firmy przez klientów i pracowników. Powinni też umieć w szybki i przekonujący sposób udowodnić zgodność z poszczególnymi wymaganiami, oraz jak najlepiej zaadresować potrzeby i oczekiwania swoich interesariuszy w zakresie zgodności.

Cyfrowy compliance

Obecny kryzys przyspieszył potrzebę transformacji cyfrowej przedsiębiorstw. Skuteczne rozwiązania technologiczne powinny integrować wszystkie procesy compliance w ramach jednej platformy oraz usprawniać pracę Compliance Officerów w realizacji ich zadań w warunkach pracy zdalnej. Główne wymagania, jakie powinny spełniać narzędzia IT to:

Interaktywne dashboardy i zwizualizowane raporty pozwalające błyskawicznie znaleźć, zestawić i zanalizować potrzebne informacje, aby móc podejmować szybkie i trafne decyzje oraz dostarczyć zarządowi, organom kontroli oraz kluczowym interesariuszom dowodów na zgodność

Powiadomienia i alerty umożliwiające planowanie i skuteczny nadzór nad działaniami zapewniającymi zgodność

Intuicyjny workflow ułatwiający przejście użytkowników przez poszczególne procesy zarządzania zgodnością bez specjalistycznych technicznych umiejętności

Elastyczne ustawienia pozwalające dopasować rozwiązania technologiczne do specyfiki firmy, jej metodyki i procedur

„Ryzyko jest wpisane w działanie każdego przedsiębiorstwa, niezależnie od branży czy skali. Jednakże bardziej świadome ryzyko organizacje zdają sobie sprawę z tego, że aktywne zarządzanie potencjalnymi zagrożeniami nie tylko pozwoli ich uniknąć, ale także wzmocnić firmę i przyczynić się do budowania przewagi konkurencyjnej. Niestety, jak wynika z raportu PwC - 2020 Global Risk Study - zaledwie 50% ankietowanych stwierdziło, że ich firma dysponuje dziś odpowiednimi danymi, aby przewidywać i zarządzać ryzykiem. Dodatkowo, jedynie 33% deklaruje, że ma do tego odpowiednią technologię i narzędzia”.
Michał Zwyrtek, dyrektor w katowickim biurze PwC, certyfikowany specjalista ds. zarządzania ryzykiem wg metodyki Management of Risk (M_o_R®).

Orientacja na czynnik ludzki

Efektywny system zarządzania zgodnością to odpowiednio zaprojektowane i wdrożone procesy, dopasowane i nowoczesne rozwiązania IT, ale przede wszystkim świadomi i dobrze przygotowani ludzie. Szkolenia, akcje informacyjne i komunikacyjne znacznie zmniejszają ryzyko niezamierzonego nieprzestrzegania przepisów oraz budują kulturę compliance.

Warto dzisiaj szczególnie pamiętać, że pracownicy to ambasadorzy firmy. Dzięki zaszczerpieniu w nich idei compliance zwiększamy prawdopodobieństwo realizacji wartości firmy w ich codziennej pracy oraz w ich kontaktach z klientami i otoczeniem organizacji, a to kształtuje wizerunek całego przedsiębiorstwa.

Przewidywanie i zapobieganie

Zapobieganie niezgodnościom jest zawsze bardziej skuteczne i mniej kosztowne niż ich wykrywanie, analiza i korekta. W czasach niepewności oraz potrzeby skupienia się na ciągłości działania warto postawić na efektywną prewencję, która oszczędza czas i zasoby oraz wzmacnia ochronę wartości firmy i ogranicza ryzyka związane z realizacją jej celów. Ludzie popełniają błędy i będą je popełniać, zwłaszcza w trudnych i stresujących czasach.

Warto pamiętać, że ostateczna odpowiedzialność spoczywa na zarządzających i nadzorujących. Przemyślana i długofalowa inwestycja w compliance i mechanizmy zapobiegania niezgodnościom i nadużyciom pozwala na optymalizację zarządzania i zwiększenie bezpieczeństwa firmy, a w szczególności jej pracowników, zasobów, wartości i wizerunku.

Sprawdź, czy compliance w Twojej firmie jest gotowy na wyzwania przyszłości. Wypełnij nasz quiz: <https://bit.ly/quiz-compliance>

Angelika Ciastek-Zyska,
starszy menedżer, PwC



Lech Dąbrowski, starszy menedżer, PwC



pwc_katowice@pl.pwc.com





Tereny inwestycyjne w parku Aeropolis położone są przy lotnisku, autostradzie A4 (na zdjęciu) i trasie S19 (w budowie)

Podkarpacie ma dla inwestorów długą listę korzyści

Material Partnera

Dostępność komunikacyjna, konkurencyjne ceny gruntów, wykształcone kadry i przychyłność samorządów to kluczowe atuty Podkarpacia, które skutecznie przyciąga inwestorów. Tego potencjału nie jest w stanie osłabić nawet koronawirus – uważa Mariusz Bednarz, prezes Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Waldemar Barnaś, dyrektor Agencji Rozwoju Przemysłu Oddział w Mielcu, potwierdza, że ARP pracuje nad kolejnymi wnioskami w sprawie nowych inwestycji.

Jeszcze kilkanaście lat temu w miejscu, w którym dziś funkcjonuje Podkarpacki Park Naukowo-Technologiczny Aeropolis, w podrzeszowskiej Jasionce, nie było niczego. Dziś strefy inwestycyjne w parku są już niemal w 100 procentach zagospodarowane przez producentów i firmy świadczące usługi. Działa ponad 50 firm, które poczyniły tu swoje inwestycje na poziomie 3 miliardów złotych, a pracuje w nich prawie 7 tysięcy ludzi. Większość firm reprezentuje branżę wysokich technologii.

Długa lista atutów Podkarpacia

- Latami budowaliśmy na Podkarpaciu przyjazny klimat inwestycyjny, co przedsiębiorcy też dostrzegają. Zyskaliśmy opinię regionu bardzo obiecującego gospodarczo, inwestorzy wiedzą, że dysponujemy wieloma atrakcyjnymi dla nich terenami. Znacząco poprawiła się dostępność komunikacyjna, ceny tych gruntów są

wciąż bardzo konkurencyjne wobec położonych w innych częściach kraju, nie mówiąc już o Europie. Koszty pracy u nas pozostają w podobnych relacjach, ale co najważniejsze dla inwestorów: Podkarpacie dysponuje znakomicie wykształconymi pracownikami. I to na poziomie zarówno szkół zawodowych, jak i uczelni wyższych. To są argumenty i potencjał, których koronawirus nie jest w stanie osłabić – argumentuje prezes Bednarz.

Dodaje, że Podkarpacie zamieszkuje najmłodsze społeczeństwo w kraju, co dla przedsiębiorców też nie jest bez znaczenia. Kolejne atuty Podkarpacia to wsparcie, jakiego udzielają przedsiębiorcom samorządy lokalne, a także otwarcie szkół i uczelni na współpracę z biznesem. Szkoły tworzą klasy partnerskie, zaś uczenie wyższe otwierają dedykowane kierunki studiów.

Podkarpacie ma w talii jeszcze jednego asa. To budowana aktualnie trasa S19 (kilka odcinków już oddano).

- Destynację gospodarczą zachód - wschód już trochę znamy, jesteśmy na jej końcówce, jeśli chodzi o Unię Europejską, a na wschód od nas są potężne rynki zbytu - mówi Mariusz Bednarz. - Zastanawia nas, jak zareaguje podkarpacka gospodarka, gdy uruchomimy trasę komunikacyjną północ - południe. Przecież w jednym miejscu będziemy dysponowali lotniskiem oraz międzynarodową trasą tranzytową z zachodu na wschód, zarówno drogową, jak i kolejową, a już niedługo także międzynarodową trasą z południa na północ. To idealne miejsce, by tworzyć hub na środkowo - wschodnią Europę - uważa Bednarz.

Podkreśla, że wielu przedsiębiorców jest zainteresowanych terenami pod magazyny wysokiego składowania. A to z prostej przyczyny: gwałtownie rośnie sprzedaż internetowa, a ta potrzebuje baz, z których można szybko dowieźć towar do posz-

Zachętą inwestycyjną dla przedsiębiorców jest pomoc publiczna w formie zwolnienia z podatku dochodowego



Strefa biznesu Inwestycje

czególnych miejsc. Każda taka baza wymaga obsługi transportowej, a to da nam perspektywę zatrudnienia setek, jeśli nie tysięcy kierowców, powstaną nowe miejsca pracy.

Do drzwi pukają kolejni inwestorzy

Zarządzająca Specjalną Strefą Ekonomiczną EURO-PARK MIELEC Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. wydała w tym roku już 15 decyzji o wsparciu dla przedsiębiorców na realizację nowych projektów inwestycyjnych. Przedsiębiorcy zadeklarowali inwestycje na poziomie 318 mln zł oraz stworzenie 205 miejsc pracy, głównie w takich branżach jak: elektromaszynowa, spożywcza oraz przetwórstwa tworzyw sztucznych i drewna.

SSE EURO-PARK MIELEC to pierwsza w Polsce specjalna strefa ekonomiczna. Działa od 1995 roku i jest wyjątkowym przykładem sukcesu polityki wspierania rozwoju obszarów mierzących się ze strukturalnymi problemami gospodarczymi po 1989 r. Strefa obejmuje swoim zasięgiem powiaty w województwie podkarpackim, tj.: bieszczadzki, brzozowski, dębicki, jarosławski, jasielski, kolbuszowski, krośnieński, leski, leżajski, lubaczowski, łańcucki, mielecki, przeworski, ropczycko-sędziszowski, rzeszowski, sanocki, strzyżowski oraz miasta na prawach powiatu: Rzeszów i Krosno, jak również powiaty w województwie lubelskim, tj.: lubartowski, lubelski, świdnicki oraz Lublin jako miasto na prawach powiatu.

- Pomimo epidemii COVID-19, działamy zgodnie z planem, pracujemy nad kolejnymi wnioskami na realizację nowych inwestycji. Nie notujemy znaczącego spadku zainteresowania inwestorów i mamy nadzieję, że już niebawem odnotujemy wyraźny trend wzrostowy - informuje Waldemar Barnaś, dyrektor Agencji Rozwoju Przemysłu Oddział w Mielcu.

Dodaje, że w ramach programu Polska Strefa Inwestycji wydała łącznie 55 decyzji o wsparciu. Wielu przedsiębiorców rozważa możliwość lokowania tu swoich inwestycji, o czym świadczą uruchomione już procedury oraz prowadzone rozmowy biznesowe.

Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. stale rozwija swoją ofertę dedykowaną przedsiębiorcom. Powstaje m.in. hala produkcyjno-magazynowa w Zaczeraniu, w okolicy Portu Lotniczego „Rzeszów-Jasionka” i autostrady A4. Budynek będzie składał się z hali o powierzchni użytkowej 5000 m kw. oraz części socjalno-biurowo-technicznej - 1200 m kw.

Zarządzający obszarem chce nadal rozwijać współpracę z samorządami w zakresie przygotowywania oferty inwestycyjnej, jak również wspierać lokalne inicjatywy mające na celu promocję kształcenia zawodowego poprzez np. współorganizację corocznych festiwali nauki i techniki w Mielcu, kultury (patronat nad festiwalami muzycznymi), sportu (partner wydarzeń).

W Mielcu w roku szkolnym 2020/2021 zostanie uruchomiony eksperymentalny, pierwszy w Polsce, kierunek kształcenia - technik robotyki. Ta inicjatywa jest rezultatem współpracy Centrum Kształcenia Praktycznego i Doskonalenia Nauczycieli w Mielcu, szkół mieleckich, ARP S.A. i przedsiębiorców z terenu strefy.

- Niezmiennie naszym głównym celem jest pozyskiwanie inwestorów zamierzających realizować projekty inwestycyjne w oparciu o innowacyjne rozwiązania służące rozwojowi polskiej gospodarki - z naciskiem na branże priorytetowe, takie jak lotnictwo, motoryzacja, IT, tworzywa sztuczne, B+R - podsumowuje Waldemar Barnaś, dyrektor Agencji Rozwoju Przemysłu Oddział w Mielcu.



**WALDEMAR
BARNAŚ,
DYREKTOR
AGENCJI
ROZWOJU
PRZEMYSŁU
ODDZIAŁ
W MIELCU:**

Pomimo epidemii COVID-19, działamy zgodnie z planem, pracujemy nad kolejnymi wnioskami na realizację nowych inwestycji. Nie notujemy znaczącego spadku zainteresowania inwestorów i mamy nadzieję, że już niebawem odnotujemy wyraźny trend wzrostowy.

Korzyści dla przedsiębiorców

- Zachętą inwestycyjną w ramach programu Polska Strefa Inwestycji jest pomoc publiczna w formie zwolnienia z podatku dochodowego - tłumaczy Waldemar Barnaś. - Wielkość tej pomocy zależy od statusu przedsiębiorcy i nakładów inwestycyjnych, jakie zamierza ponieść. Dla średniego przedsiębiorcy będzie to 60 proc. kosztów kwalifikowanych projektu, a dla małego/mikro 70 proc. kosztów kwalifikowanych. Np. mały przedsiębiorca, inwestujący 10 mln zł, może uzyskać pomoc na poziomie 7 mln zł - dodaje Barnaś.

Uzyskanie tego rodzaju pomocy publicznej jest uzależnione w głównej mierze od przedmiotu planowanej inwestycji oraz od spełnienia kryteriów ilościowych (poniesienie kosztów kwalifikowanych w określonej wysokości) i jakościowych, np. przynależność do krajowego klastra kluczowego, szczegółowo opisanych w rozporządzeniu o pomocy publicznej. To, ile firma jest zobligowana do zainwestowania, definiowane jest stopą bezrobocia w danym powiecie. Np. w lokalizacji, gdzie bezrobocie jest wysokie, wymagany próg inwestycyjny jest na stosunkowo niskim poziomie.

- Ustawodawca uwzględnił potrzeby małych oraz średnich przedsiębiorców i obniżył kryteria ilościowe dla inwestycji planowanych przez MŚP, tj. o 98 proc. dla mikroprzedsiębiorcy, o 95 proc. dla małego przedsiębiorcy, o 80 proc. dla średniego przedsiębiorcy - wylicza dyrektor Barnaś.

Dzięki decyzji o powołaniu Polskiej Strefy Inwestycji inwestor nie musi już ściśle trzymać się granic SSE - może sam wskazać miejsce realizacji swojej inwestycji na obszarze przypisanym do ARP S.A. Może to być zarówno jego własny teren, jak i kupiony, np. od samorządu. Inwestor nadal może aplikować o decyzję o wsparciu na realizację nowej inwestycji na pozostałym wolnym jeszcze terenie strefy, na takich samych zasadach jak na obszarze.

- Ten trudny czas jest dla biznesu także czasem transformacji, pojawiają się inicjatywy zmierzające do poprawy wskaźników ilościowych i jakościowych, jakie pewnie by się nie pojawiły przy stabilnym i bezpiecznym rozwoju. A RARR stara się przedsiębiorcom w tym pomóc. Uruchomiliśmy dla nich szereg instrumentów wsparcia, jak np. bardzo atrakcyjnie oprocentowane kredyty płynnościowe. Niewykluczone, że w nie tak dalekiej perspektywie czasu, dzięki zmianie modelu biznesowego przedsiębiorstw, skorzysta i podkarpacka gospodarka - przewiduje Mariusz Bednarz, prezes Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego.



Mariusz Bednarz: - Latami budowaliśmy na Podkarpaciu przyjazny klimat inwestycyjny, co przedsiębiorcy też dostrzegają. Zyskaliśmy opinię regionu bardzo obiecującego gospodarczo



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego





FOT. MATERIAŁY PRASOWE

OTWARTY UMYSŁ POMAGA OBJĄC UWAGĄ SIEBIE I SYTUACJĘ

*Dzisiaj lider nie musi wiedzieć wszystkiego. Zasięga konsultacji. Na wdechu pyta pracowników o ich samopoczucie, związane z ich niepokojem i zmęczeniem, a na wydechu o ich pomysły - mówi psycholog **Jacek Santorski**.*

TEKST: RYSZARDA WOJCIECHOWSKA

Strefa menedżera W nowej rzeczywistości

Kiedy karty rozdaje pandemia, wielu liderów w biznesie może tylko powiedzieć: - lepij już było. Jak być liderem na te czasy?

Pandemia pokazała, jak zachowania i działania liderów polaryzują się. Są liderzy, którzy się w pewnym sensie obrażają na życie, chowają, zamykają albo popadają w skrajności.

Na czym te skrajności polegają?

Na tym, że albo wpada się w panikę, albo zaprzecza się istnieniu koronawirusa i szuka efektywnych teorii antycovidowych. Przyjmuje się wtedy raczej cyniczną postawę wobec ekspertów lekarzy i zaleceń. Tacy liderzy stają się cynicznie pragmatyczni i wykorzystują lęk i obawy podwładnych. Ale wielu liderów odkryło już na początku pandemii, że dzisiaj trzeba się na nowo odnaleźć na swoim posterunku, jakby to powiedział ksiądz Tischner. Do niedawna na tym posterunku najważniejsze było stanie na straży celów i wyników. Teraz trzeba stać na straży poczucia bezpieczeństwa i komfortu ludzi. Liderzy zaczęli rozumieć, że w ich dotychczasowej misji, którą w języku angielskim określa się *direction, protection i order*, w tej chwili kluczowy staje się element *protection*, czyli zabezpieczenie.

Z pana książki wynika, że następuje zmiana w myśleniu o przywództwie.

Tę zmianę zapowiadano już od co najmniej dekad. Spodziewano się tego, że przywództwo będzie takim miksem myślenia i działania biznesowego oraz psychologicznego, czy może nawet egzystencjalnego. Teraz liderzy to odkrywają. Prezes czy dyrektor firmy korzysta z tego, że ma więcej czasu, ponieważ nie można już tak bez ograniczeń podróżować. Ale za pomocą zooma podróżuje on teraz częściej między pokojami swoich pracowników i zespołów, pytając najpierw, jak im się spało i jak sobie radzą z tą nową sytuacją. A dopiero potem przechodzi do tego, jak realizują cele i czego potrzebują.

Wymienia pan pewną listę cech, dzięki którym można skuteczniej działać i osiągać sukces. Czy ta lista zmieniała się przez lata?

Zmienia się ranga poszczególnych pozycji. Listę zaczynamy od tego, że skuteczny lider się urealnia. Z jednej strony ma wizję, wiarę, jest zakochany w projekcie, oddany i zaangażowany, a z drugiej strony musi uruchamiać realizm. Sprawdzac,

gdzie są jakieś mielizny, pułapki. Dzisiaj lider nie musi szukać tych urealnień. Bo przynosi je życie, niebawem szybko zmieniająca się rzeczywistość.

Ma łatwiej czy trudniej?

W pewnym sensie ma łatwiej. Ale chodzi o to, że by wyciągnąć z tego uczciwe wnioski. Żeby nie zamknął oczu i umiał powiedzieć sobie i współpracownikom w sposób podtrzymujący morale zespołu: - Sytuacja jest złożona, trudno przewidywalna w zakresie medycznym, społecznym czy biznesowym. I w związku z tym wiem, jakimi wartościami chcę się kierować. Dobro firmy i dobro ludzi jest tak samo ważne. Ale wśród tych zasad z listy jest na przykład taka, że bardzo ważne, zwłaszcza w trudnych sytuacjach, w czasach dużych przemian, przekształceń, jest utrzymywanie tak zwanego otwartego umysłu. Otwarty umysł pomaga objąć uwagę siebie i sytuację. A nie uciekać od trudności.

Czego dzisiaj lider potrzebuje najbardziej?

Elastyczności w działaniu, otwartości i odwagi. Dobry lider wtajemnicza współpracowników, jest z nimi w kontakcie. Pyta, jakie mają pomysły. Zasięga tzw. wewnętrznych konsultacji. Kiedyś zarządzanie mogło być jednokierunkowe, folwarczne. Ale to była droga na skróty. Przyjeżdżał taki folwarczny Amerykanin i mówił „my way or highway”, czyli albo będzie po mojemu, albo do widzenia. Dzisiaj lider nie musi wiedzieć wszystkiego. Zasięga konsultacji. Na wdechu pyta pracowników o ich samopoczucie, związane z ich niepokojem i zmęczeniem, a na wydechu o ich pomysły. Jest bardziej szefem laboratorium, niż dyrektorem fabryki. Odkrywa to, co my w naszej książce nazwaliśmy przywództwem przyszłości. Zakładaliśmy, że tak będą wyglądały nasze firmy za dziesięć lat. Ale to się dzieje już. Nasze prognozy przyspieszyły. Przyspieszyła je pandemia.

Na tej liście przywódczych cech jest też empatia, współodczuwanie. Jak to rozumieć?

To zmiana sposobu kontaktowania się z ludźmi. Rozmowa z pracownikiem może wyglądać tak: - Wiem, że jesteś bardzo zmęczony. Ja też. Dlatego rozumiem błąd, to, że czegoś nie dograłeś. Dlatego chcę to z tobą omówić. Zapytać, jakiej potrzebujesz pomocy, żeby to jednak naprawić i dociągnąć do końca. To taka forma zawierania kontraktów. Czasem trudnych i wymagających, ale zastępują-

cych nakazywanie czy rozkazywanie. Okazuje się, że wszystko z naszej listy już działa. I to dla mnie jest fascynujące.

Mówi pan jak idealista.

Ale przytomny... idealista. Jestem też realistą i dostrzegam, jak różni są liderzy, czasem na innych piętrach tego samego wieżowca. Wielu rzeczy dziś nie wiem, natomiast wiem, jakimi wartościami chcę się kierować. Tak jak mówię, działa część liderów - natomiast część wykorzystuje niepokój ludzi, by wzmocnić kontrolę. Działają despotycznie, tną koszty i nic nie wyjaśniają. Mój idealizm polega na tym, że wierzę, że model otwarty używa przewagę nad dysfunkcjonalnym, że przekracza masę krytyczną i rozpowszechnia się.

Czy ten przywódca jutra, który wyłania się z pana książki, odnosi się też do świata polityki?

W naszej książce zakładamy, że w tej chwili świat znalazł się w takim momencie, że liberalna demokracja i liberalny kapitalizm stały się męczące. Zbyt się zbiurokratyzowały. A gotowość do rozwiązywania problemów tego świata, jak klimat czy zdrowie, wymaga wielkiego współdziałania, szerszej perspektywy. Tymczasem większość polityków tę perspektywę zawęża. Ściąga cugle. I zamiast zarządzać ludźmi w sposób otwarty, oparty o konsultacje z nimi, raczej korzysta z ich zmęczenia, lęku, uprawiając populizm. Przedstawia uproszczone wizje świata i celów społecznych, które dają im doraźnie władzę i pozwalają na jej utrzymanie. Ale na koniec dnia staje się jasne, że to droga donikąd. Że to polityka dysfunkcyjna. Ale są na świecie dobre praktyki. Kilka dni temu pani kanclerz Merkel objechała wszystkie landy, które mają autonomię w podejmowaniu decyzji, po to, żeby przedyskutować wykorzystywanie przez landy centralnych wskazań związanych z restrykcjami w związku z pandemią. W duchu naszej książki tak politycznie prowadzona jest też Nowa Zelandia. Szkoda, że trzeba szukać tak daleko. Przywództwo nie tylko w biznesie, ale też w społecznej polityce - jak piszemy - może opierać się na szacunku dla tych, którym się służy. Bo przywództwo to nic innego jak serwis. Dobry dowódca z jednej strony urealnia sobie cele, a z drugiej strony jest marszandem nadziei. Miał to powiedzieć Napoleon. I dzisiaj warto sobie przypominać, niezależnie od tego jak słuszne były bitwy i wojny, które on prowadził.

Jacek Santorski

Psycholog, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, współtwórca Laboratorium Psychoedukacji i założyciel wydawnictwa Jacek Santorski & Co. Po trzech dekadach praktyki klinicznej oraz popularyzacji psychologii dobrego życia, podjął aktywność jako psycholog w biznesie. Od połowy lat 90. doradza liderom polskiej przedsiębiorczości i zarządom międzynarodowych firm, a także firmom rodzinnym. Wszystkie te doświadczenia przełożył na program Akademii Psychologii Przywództwa, którą prowadzi ze swoimi partnerami

w Szkole Biznesu Politechniki Warszawskiej. Autor popularnych książek, m.in. *Miłość i praca*, *Dobre życie*, *Ludzie przeciwko ludziom*. Ceniony wykładowca i mentor.

W październiku ukazała się jego najnowsza książka „I” / Refleksje o przywództwie jutra. Jacek Santorski w rozmowie z dziennikarzem Pawłem Oksanowiczem opisuje czynnik „I”, który definiuje prawdziwie efektywnych przywódców. Dzieli się przy tym doświadczeniem i refleksjami płynącymi z kilku dekad pracy z liderami biznesu, tworzy listę kluczowych cech i kompetencji oraz podaje przykłady dobrych praktyk.

O wartości dzieła nie decyduje cena, ale magia, jego energia i tajemnica

Rozmawiała: Iwona Zielinska-Adamczyk

O wartości dzieł sztuki, polskim rynku aukcyjnym, edukacji i motywacjach kolekcjonerów – rozmawiamy z Jakiem Łozowskim, kolekcjonerem i biznesmenem.

Od pół wieku zajmuje się pan profesjonalnie kolekcjonowaniem współczesnego polskiego malarstwa. W Polsce jest to raczej aktywność unikalna. Kilkanaście lat temu było 50 aukcji sztuki. Obecnie około 400. Są też: katalogi, wystawy online. Nie odchodząc od komputera, można kupić i grafikę za 600 złotych, i obraz za miliony. A jak wyglądał rynek sztuki, gdy pan zaczynał?

W czasie wojny większość starych kolekcji rozkradziono lub zniszczono. Po wojnie nie było już tych, którzy mogli kupować i zamawiać, czyli klasy średniej, bogatego mieszczaństwa, ziemiaństwa, arystokracji. W dużej mierze unicestwionych lub rozproszonych i w trakcie wojny, i zaraz po wojnie. Nie było właściwie ani sprzedającego, ani kupującego. Sprzedający, jeśli byli, nie chcieli sprzedawać, bo uważali, że nie osiągnie odpowiedniej ceny. A kupujących nie było, bo nie mieli pieniędzy. Znajomi moich rodziców za obraz Wierusza Kowalskiego w 1932 roku musieli zapłacić równowartość ceny za 10 hektarów ziemi. To była bardzo poważna kwota. Mogło to odpowiadać, za obecne ceny, wartości dwa milionów złotych. Nikt w latach powojennych nie był w stanie prowadzić takich transakcji. Za socjalizmu istniał rynek, ale głównie opierał się na działaniu państwowej firmy o nazwie DESA, czyli Dzieła Sztuki i Antyki, która istnieje do dziś. W tym czasie polska sztuka była niezwykle tania.

Co to znaczy niezwykle tania?

Obraz dobrego malarza, nie ważne, czy to był znany mi Jan Cybis z kolorystów, czy jego żona Hanna Rudzka-Cybisowa, kosztował u autora około 3500 złotych. Wtedy jednego dolara kupowało się za 100 złotych u cinkciarza, a więc obraz miał cenę 35 dolarów. Trochę drożsi byli koledzy Cybisa, na przykład Andrzej Nacht-Samborski, którego też znałem, życzył sobie 10000 złotych, równowartość 100 dolarów. Obcokrajowcy ówczesnie pracujący w Polsce chętnie więc tworzyli swoje kolekcje. Na przykład konsul ds. kultury w ambasadzie amerykańskiej kupował w DESIE polską twórczość. Skończył służbę tutaj i wywiózł zbiór do Stanów Zjednoczonych. Płacił kwoty między 100 a 200 dolarów. To były sumy śmieszne w stosunku do rynku zachodniego – równowartość obiadu w Nowym Jorku. Te dzieła sztuki pojawiają się współcześnie na amerykańskim rynku i kupowane powracają do kraju. Ja

Jacek Łozowski: – Obroty polskiego rynku aukcyjnego za ubiegły rok sprowadziły się do 300 milionów złotych. Tymczasem jeden obraz Jeana Basquiata czy Marka Rothko na aukcji Christie's czy Sotheby's kosztuje 120 milionów dolarów. To skala porażająca.



FOT. 123RF

tak właśnie kupiłem jedną pracę do swojej kolekcji, obraz Kajetana Sosnowskiego z lat 60.

A jaki był początek pana pasji?

Samodzielnie zbieram sztukę od 1967 roku. Miałem wtedy 16 lat. Pod koniec mojej szkoły średniej ojciec, który interesował się sztuką, nawiązywał kontakt z różnymi artystami, a gdy nie mógł pojechać sam po obraz, wysyłał mnie. Tak poznałem Jana Cybisa, Hannę Rudzką-Cybisową, Nachta-Samborskiego, Tadeusza Kulisiewicza, Tadeusza Brzozowskiego. Ojciec kazał mi chodzić do DESY i sprawdzać, co jest, ile kosztuje i to był zaczyn, który przerodził się w pasję, a ona nie ma charakteru merkantylnego. Dla mnie i mojej małżonki nie jest to źródło utrzymania. Najstarszy mój obraz to akwarela Władysława Strzebińskiego z 1943 roku. Najnowsza jest praca Tamary Berdowskiej z 2017 roku. Większość moich zbiorów to klasyka z lat 60. i 70. Mam obrazy: Mieczysława Janikowskiego, Andrzeja Gieragi z Łodzi, Wojciecha Fangora, niezwykle cenionego w USA. Mam też słynny obraz Piotra Potworowskiego „Port w Rewie”, Jerzego Nowosielskiego, Marii Jaremy, Wandy Gołkowskiej, Tadeusza Kantora, Władysława Hasiora. Kolekcjonerstwo sztuki, w tym i malarstwa, wymaga stałej samookucacji. Trzeba chodzić na wystawy, wernisaże, czytać katalogi, podręczniki o sztuce, kontaktować się z całym światem. Dzisiaj jest mi oczywiście łatwiej, bo to teraz ja jestem wszędzie zapraszany, ale kiedyś przecież byłem nikomu nieznanym.

Czy zgodzi się pan z opinią, że jeśli chodzi o polski rynek sztuki, jesteście terenem ubogim, prowincjonalnym i zacofanym?

Zależy z którego punktu widzenia patrzymy. Jeśli chodzi o jakość sztuki, to tak nie jest. Jeśli chodzi o wartość rynku sztuki, to rzeczywiście tak jest. Całe obroty polskiego rynku aukcyjnego za ubiegły rok sprowadziły się do 300 milionów złotych. A to kwota za 16 tysięcy dzieł z aukcji. Nie mamy z czym się porównywać. Jeden obraz Jeana Basquiata czy Marka Rothko na aukcji Christie's czy Sotheby's kosztuje 120 milionów dolarów. To skala porażająca. Jeden Chrystus Leonarda da Vinci, kupiony przez saudyjskiego księcia za 450 milionów dolarów, to cztero- pięcioletnie obroty całego rynku w Polsce. Z drugiej strony mamy też niską podaż, brak wiedzy i doświadczenia wśród klientów.

Wychodzi więc na to, że jesteście ubodzy i pod względem zasobności portfela i wiedzy.

Mamy trochę osób w kraju, które mogą konkurować na rynku zamożności międzynarodowej i z tego, co mi wiadomo, to tylko Jan Kulczyk i jego pierwsza żona zajmowali się profesjonalnie kolekcjonerstwem sztuki. Ona co prawda wywiozła swoją kolekcję do Szwajcarii, ale nadal inwestuje w sztukę. Wojciech Fibak to też poważna postać w świecie kolekcjonerskim, szczególnie jego obrazy ze Szkoły Paryskiej. Niestety nikt nie chciał kupić całej jego kolekcji i została sprzedana po sztuce. Było to kilkadziesiąt obrazów, które wzbogaciłyby niejedną wystawę w sposób szczególny. Lista bogatych osób może być długa, ale prawdziwych kolekcjonerów jest może kilkadziesiąt.

Czy spotkał się pan z opinią, że słabością polskiego rynku sztuki jest także brak profesjonalizmu oraz duża liczba falsyfikatów?

Są tacy artyści, których się podrabia i trzeba uważać. Na przykład Ryszard Winiarski czy Henryk Stażewski. Jeśli chodzi o autentyczność obrazów i innych dzieł sztuki, jedną z pod-

stawowych cech jest badanie proveniencji, czyli udokumentowanie ich pochodzenie. Nie znam historii wszystkich swoich obrazów, ale cały czas ich poszukuję. Czasem przez przypadek do nich dochodzę. Na przykład niedawno zakończyła się w Sopocie ekspozycja części naszych obrazów i po tej wystawie zadzwoniła do mnie pani z Paryża, mówiąc, że zauważyła tam obraz specyficzny, bo dwustronny Tymona Niesiołowskiego. Wisiał u niej 30 lat, a jej mama była malarzką i dostała ten obraz od samego Niesiołowskiego. W taki też sposób buduje się autentyczność obrazów i moja wiedza. Niestety nawet badania konserwatorskie, które są bardziej wiarygodne niż opinie rzeczoznawców, często nie potrafią do końca potwierdzić lub wykluczyć autentyczności. Zalecana jest więc duża ostrożność i poszukiwanie dokumentacji. Szczególnie, gdy na rynku pojawiają się obrazy zaraz po śmierci artysty. Natomiast nie jest to jakaś specyfika polska. Wszędzie na świecie podrabia się dzieła artystów, którzy mają dobrą cenę. Moim zdaniem większy problem jest z fotografią. Byłem na wystawie w Monachium i zapytałem właściciela galerii, czemu ma głównie prace czeskie, a nie handluje fotografikami polskimi. Odpowiedział mi, że naszym nie ufa, bo wydając swoje pieniądze, chce pomóc artyście i nie chce zostać oszukanym. Zdarzało mu się, że inwestował w katalogi, wystawy, promocje, podpisywał umowę, w której autor zobowiązywał się do lojalności wobec galerii, a potem się okazało, że ta sama praca była gdzieś sprzedawana po cichu, jako nowa odbitka, przez autora. Nie tylko falsyfikaty, ale też takie zachowania mogą powodować ograniczone zaufanie do naszego rynku.

Skąd wiadomo, że Nowosielski czy Fangor, ze swoimi przenikającymi się kolorowymi okręgami, mają kosztować po kilka milionów?

Jesteśmy bardzo zapytani o to, co dzieje się na Zachodzie. Wojciech Fangor wyrósł na rynku amerykańskim, gdzie kwota 10 tysięcy dolarów to bardzo niska cena. Te ceny wywindowały osoby świadome, że warto w niego zainwestować i dlatego na rynku amerykańskim płaciły po 70, 80 tysięcy dolarów. One zebrały pewną ilość tych obrazów z intencją, by stosownie nimi handlować na rynku krajowym. A czy Fangor zasługuje, by cenowo stać na czele rankingu współczesnych polskich malarzy? Ja myślę, że nie. Kupiłem, by mieć go w kolekcji, bo chciałem posiadać szeroką paletę artystów. Sentymentów też nie mam do bardzo drogiej i rzadko występujących obrazów Romana Opalki. Nie czuję tej wielkości w obrazach zapisywanych tysiącami liczb. Ale wystarczy, by jeden rekord padł na aukcji zagranicznej i już Opalka wszedł na kwoty milionowe. Marszandzi i domy aukcyjne w swoim interesie decydują, co i ile ma kosztować. Zawsze znajdują się ludzie z pieniędzmi, którzy będą chcieli mieć takie znane kolorowe kółko Fangora nad biurkiem. A przeciętnemu zjadaczowi chleba powiem tak: czytajcie, interesujcie się tym, co się wam podoba. Nie patrzcie na obraz z punktu widzenia komercyjnej wartości, tylko emocji, które czujecie. Zrozumienie obrazu polega na edukacji. Nie można na przykład zrozumieć obrazów Jacka Malczewskiego bez zrozumienia całej symboliki pojawiającej się na jego obrazach. Wartość prawdziwego dzieła weryfikuje czas, w którym dzieło pociąga nas swoją magią, energią, na nowo odkrywaną tajemnicą.

A czy Fangor zasługuje, by cenowo stać na czele rankingu współczesnych polskich malarzy? Ja myślę, że nie.

Jacek Łozowski

kolekcjoner polskiej sztuki współczesnej, przedsiębiorca. Większość jego zbiorów to klasyka z lat 60. i 70. Posiada kompozycje Aleksandra Kobzdeja, siedem dzieł Henryka Stażewskiego z różnych lat, obrazy Mieczysława

Janikowskiego, Andrzeja Gieragi z Łodzi, czy Wojciecha Fangora cenionego w USA.

Joanna Przetakiewicz: Kobiety wciąż mierzą się ze szklanym sufitem. Ciągłe zarabiają około 30 proc mniej niż mężczyźni

*– Pierwsze zarobione pieniądze
przeznaczyłam na coś
praktycznego – wspomina
Joanna Przetakiewicz,
bizneswoman, założycielka marki
modowej La Mania, obchodzącej
w tym roku 10-lecie istnienia,
pomysłodawczyni ruchu
społecznego Era Nowych Kobiet*

Tekst: Ola Szatan

Joanna Przetakiewicz to symbol kobiecego sukcesu w biznesie. Udało jej się wyjść poza wizerunek pięknej i młodszej partnerki miliardera, zawalczyć o pozycję w nowej dla niej branży biznesu - czyli modzie - i w dodatku przekuć swoją popularność na konkretne działania prokobiece. Rozmowa z Joanną Przetakiewicz, bizneswoman, założycielką marki modowej La Mania, która w tym roku obchodzi 10-lecie oraz pomysłodawczynią ruchu społecznego Era Nowych Kobiet.

„Nie raz ktoś będzie ci próbował podciąć skrzydła, zasiać wątpliwości, będzie zadawał ci głupie pytania. Niektórzy nie znoszą kiedy ktoś robi więcej niż oni, a szczególnie kobieta. Zawsze sobie wtedy powtarzaj - twoja zła wola mnie nie dotyczy. Nie daj się zbić z tropu, bo niektórzy, nawet na pozór mądrzy, kochają to robić innym. Świat nie jest idealny, ale możemy zrobić bardzo wiele żeby uczynić go lepszym” - to słowa, które usłyszała pani od Michelle Obamy, byłej Pierwszej Damy USA . Jak wspomina pani to spotkanie?

Możemy zrobić wiele, aby uczynić świat lepszym. Każdy z nas. Dzisiaj jesteśmy bardzo podzieleni pod wieloma względami. Nierówności płci, polityki, religii, orientacji seksualnej oraz na wielu innych polach. Trzeba zrobić wszystko, żeby znowu zacząć się łączyć. Szanować. Wierzę bardzo w te słowa, inaczej nie powołałabym do życia ruchu społecznego Era Nowych Kobiet, który narodził się pod koniec 2018 roku, a już zgromadził pół miliona Polek w kraju i za granicą. Michelle to osobowość. Silna, a zarazem delikatna kobieta, doskonale wykształcona, pewna siebie, ale i wrażliwa. Dowcipna, mądra, pełna emocji i doświadczeń, o których szczerze opowiada. Otwarcie mó-



nika, że kobiety wciąż mierzą się ze szklanym sufitem, np. zarabiają ok. 30 proc. mniej niż mężczyźni na podobnych stanowiskach. I są często oceniane w biznesie przez pryzmat urody czy wyglądu. Słyszałam wiele historii, w których blondwłosa, szczupła prezeska firmy jest notorycznie brana za sekretarkę. Bo przecież to niemożliwe, że tak świetnie wygląda i jednocześnie ma kompetencje, prawda?...

Jak pani wspomina początki swojej zawodowej drogi? Co było najtrudniejsze?

U mnie kariera zawodowa potoczyła się wyjątkowo szybko. Jeszcze na studiach zaczęłam współtworzyć prywatne kliniki stomatologiczne, jedne z pierwszych prywatnych placówek tego typu w Polsce. Moja współpracowniczka, doświadczona stomatolog, była idealnym partnerem. Kiedy skończyłam studia, byłam już od kilku dobrych lat żoną, miałam trzech synów, poza tym dostałam się na aplikację radcowską i jednocześnie spełniałam się jako bizneswoman. Od początku byłam niezależna finansowo, co zaczęło uwierać mojego męża. I to pewnie okazało się trudne nie tylko dla niego, ale i dla naszego związku.

Kiedy poczuła pani, że trafiła na właściwą ścieżkę?

Właściwa ścieżka? Na różnych etapach życia wybieram różne drogi i za każdym razem czuję, że to właściwy czas, miejsce, moment. Nie skupiam się na jednej dziedzinie, jak widać. To daje mi poczucie spełnienia, a także szansę na rozwój.

Kto był dobrym duchem tego projektu, który motywował panią przy rozwijaniu marki modowej La Mania? To Karl Lagerfeld spowodował, że zajęła się pani modą?

Moda jest mi bliska od dziecka. Jako mała dziewczynka przez lata jeździłam z mamą do zaprzyjaźnionej krawcowej. Jako nastolatka eksperymentowałam ze stylem, łączyłam spodnie dresowe ze szpilkami itp., co zresztą robię do dziś (śmiech). Wtedy coś dziwnego, intrygującego, innowacyjnego. Kiedy przed kilkunastoma laty poznałam Karla Lagerfelda, to on uświadomił mi, że powinnam podążać za marzeniami. Wtedy rzeczywiście jednym z moich największych marzeń było założenie własnej marki modowej. I dzięki naszym rozmowom w dużej mierze to się udało. La Mania jest jednym z moich ukochanych życiowych projektów!

La Mania ma już swoją silną pozycję w świecie mody. Świętowane w tym roku 10-lecie z pewnością skłania też do pewnych podsumowań. Ma pani poczucie, że trafiła z tą firmą w odpowiedni czas?

Tak. Ale przede wszystkim czuję, że trafiłam w gust Polek. Cieszy mnie, kiedy spacerując ulicami różnych miast i miasteczek, napotykam dziewczyny, kobiety w naszych projektach. Ta marka narodziła się przede wszystkim z mojej pasji i miłości do mody.



wi o depresji, terapii małżeńskiej, niepłodności. Poczułam z nią więź, choć widziałyśmy się tylko raz. To było w Stanach Zjednoczonych, tuż po tym, jak założyłam ENK. Tak jak doradziła Michelle, robię swoje. Wierzę w to, co robię i wierzę w ENK. W tak krótkim czasie wydarzyło się już tyle dobrego, ważnego, wspaniałego. Nie żałuję!

Kobietom trudniej osiągnąć sukces w życiu zawodowym? Wciąż oceniane są bardziej przez pryzmat urody niż umiejętności?

Chciałabym zaprzeczyć, ale niestety często analizuję różnorodne badania i statystyki, z których wy-

„U mnie kariera zawodowa potoczyła się bardzo szybko. Jeszcze na studiach zaczęłam tworzyć kliniki stomatologiczne”



Gdzie zbierała pani inspiracje?

To się dzieje nieustannie, choćby podczas moich licznych podróży, właściwie wszędzie: na ulicach Warszawy, Londynu, Nowego Jorku. W muzeach i w galeriach sztuki. Inspirują mnie fotografie: i te uliczne, i sesje modowe. Kocham kino, z którego również nieraz czerpię inspirację.

Jaki zasięg ma obecnie La Mania? Gdzie docierają pani kolekcje? Ile osób przy nich pracuje?

Nasze klientki to naprawdę bardzo różne kobiety, o różnym wieku, statusie, pozycji społecznej. Nad każdą kolekcją pracuje łącznie, razem z krawcowymi, od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Pieczę nad La Manią sprawuje także w dużej mierze mój najstarszy syn, Aleksander. Ubiegnę pani pytanie: pracuje się nam bezkonfliktowo, nie wchodzimy sobie w parady, możemy na siebie liczyć. No i dzięki temu jeszcze częściej możemy się ze sobą spotykać.

Jak mocno zmienił się świat mody w ostatniej dekadzie z pani perspektywy?

Świat przyspieszył, także świat mody. Zmiany następują ostatnio wyjątkowo szybko, nawet gwałtownie. Sezon modowy trwa krótko, jakieś trzy miesiące. Pojawia się różnorodność trendów. Kiedyś nosiło się mini i koniec. Dzisiaj modna jest i mini, i długość midi, i maxi. Każda kobieta ma szeroki wybór, wiele opcji, także jeśli chodzi o marki. Tych lokalnych, także w Polsce, przybywa niezwykle szybko. Domy mody i projektanci są coraz bardziej świadomi, odpowiedzialni. Nareszcie pojawiają się materiały ekologiczne, z recyklingu. W La Manii robimy teraz m.in. dresy z organicznej bawełny. Powstają specjalne kolekcje poświęcone konkretnym problemom społecznym, jak brak tolerancji itd. A obecność mediów społecznościowych bardzo namieszała w świecie mody. Dzięki technologii i internetowi nawet niszowe marki mają szansę na wielki sukces. Poza tym w mediach społecznościowych kształtuje się coraz więcej trendów, nie tylko modowych, ale i kulturowych, społecznych. Ciekawe zjawisko.

Pandemia koronawirusa odbiła piętno na branży?

Tak, ale niestety wpłynęła na modę negatywnie. Wiele firm upadło, wiele zamyka swoje sklepy. Mowa nawet o gigantach, którzy oferują modę sieciową za nieduże pieniądze. Wielu projektantów przeżywa różne problemy. Często rozmawiam o tym z innymi. Zastanawiamy się, co dalej. Jak zmieni się świat, nie tylko mody. Jest zbyt wiele niewiadomych, aby stawiać konkretne tezy. Jednak mam nadzieję, że jakoś się to wszystko pięknie poukłada.

Projektanci mody stawiają na kreacje stworzone z myślą o czerwonym dywanie czy coraz bardziej popularny jest kierunek ready-to-wear i moda użytkowa, która spo-

„Nad każdą kolekcją La Manii pracuje łącznie nawet kilkadziesiąt osób”

Kojnie obroni się w miejskich przestrzeniach? La Mania ma w swoich kolekcjach zarówno piękne suknie, jak i wygodne bluzy, idealne do sportowych stylizacji. Kluczem do sukcesu jest znalezienie złotego środka?

Raczej znalezienie własnego stylu. Kierunku. Moda użytkowa jest niezbędna, stąd powodzenie naszych bluz, legginsów. Coraz częściej moda sportowa wchodzi na salony. Już nikogo nie dziwią trampki do garnituru na wielkiej gali czy płaskie buty do balowej sukni. A w tworzeniu kolekcji chodzi też o to, aby pogodzić własne wizje z oczekiwaniami klientów, bo przecież to dla nich tworzymy modę. Nie można o tym zapominać.

Moda to świat wielkich finansów? Przygotowując kolejne kolekcje projektanci muszą dysponować ogromnym budżetem? Pamiętaj pani, na co wydała pierwsze zarobione przez siebie pieniądze?

Pierwsze zarobione pieniądze na pewno przeznaczyłam na coś praktycznego. Nie pamiętam już dokładnie, ale chyba na markowe dzinsy, wtedy przedmiot pożądania. Byłam nastolatką, pracowałam dorywczo jako modelka dla Mody Polskiej, pojawiłam się w paru kalendarzach i sesjach modowych. Fajne czasy! Rynek modowy dopiero raczkował, wszystko odbywało się w dość prostych warunkach, modelki same malowały się do sesji czy na pokaz. I tu mamy odpowiedź na pani pytanie, moda nie zawsze oznacza wielkie budżety. Czasami powstają projekty piękne, dobrej jakości, stworzone przez artystę rzemieślnika, w pojedynczych egzemplarzach. Choć nadal są też potężne domy mody, które dysponują milionami.

Wśród klientów La Manii nie brakuje osób znanych z pierwszych stron gazet.

Cieszę się, oczywiście, jeśli znane osoby noszą nasze projekty. Wiele uwielbia je prywatnie, ale dla mnie tak samo liczy się każda klientka i nieważne, jak słynne nazwisko nosi.

Co pani daje największą siłę w życiu? Czym dla Joanny Przetakiewicz jest luksus?

Moją siłą są ludzie, bliskie relacje, to moje paliwo. A moim luksusem jest to, co od nich dostaję: uważność, ciepło, wsparcie, uśmiech, rozmowy, które trwają nieraz godzinami. Ostatnio policzyłam, że mam aż 9 osób, do których mogę zadzwonić o każdej porze dnia i nocy, na które mogę zawsze liczyć. To bardzo wiele, zdaję sobie sprawę. Niektórzy nie mają nikogo takiego! Uważam więc to

także za mój prywatny luksus. Miłość, przyjaźń, wspólny czas, oto moja „baza”.

Udane połączenie życia zawodowego ze spełnieniem w życiu prywatnym w dzisiejszych czasach jest trudniej osiągnąć niż kiedyś?

Nie jestem pewna, czy trudniej, kiedyś były inne ograniczenia. Brak takich szans na rozwój czy wyjazdy zagraniczne, problemy z zaopatrzeniem w sklepach. Potem przyszły czasy, w których kariera zaczynała rządzić życiem rodzinnym w wielu domach. To wszystko zależy od tak wielu czynników. Kim jesteśmy, czy i jaką mamy pomoc, na kogo możemy liczyć, gdzie mieszkamy, czy jesteśmy niezależne finansowo, czy mierzymy się z dodatkowymi trudnościami, jak choroba albo brak wsparcia...

Coskoniło panią do stworzenia ruchu Era Nowych Kobiet? Gdzie był ten punkt zapalny?

Pierwsze spotkanie, kobiece, pełne emocji i energii, a także pełne łez wzruszenia, śmiechu. W listopadzie 2018 roku zaprosiłam do Warszawy na kolację 30 kobiet, które wygrały na moim Instagramie pewien konkurs. One przybyły z całej Polski, nawet z odległych stron. Każda stawiała się dzielnie i odważnie w restauracji, o wyznaczonej porze. Nasza kolacja przeciągnęła się do późna, aż do północy. Poczuliśmy wielką kobiecą solidarność, plemienną wspólnotę, której nieraz tak nam brakuje... Rozmawiałyśmy na poważne tematy, a jak rozumiałam i usłyszałam, jak wiele z nich nie ma się komu wygadać, wyzalić. Jak dużo jest problemów i często dramatów, które pozostają nierozwiązane, zamiecione pod dywan. Postanowiłam to zmienić. Wielka kobieca energia nie mogła się zmarnować. I co? Wtedy, pod koniec 2018 roku było nas 30, a dziś jest pół miliona. Razem możemy zdziałać więcej, mocno w to wierzę, a moje Superenki, jak je nazywam, udowadniają to każdego dnia.

Spodziewała się pani, że ENK-ki tak urosną w siłę w ciągu tych kilkunastu miesięcy i staną się realną szansą dla innych kobiet, które często boją się poprosić o jakąkolwiek pomoc?

Czułam, że w ENK-ach drzemie potężna siła, ale nie sądziłam, że nasz ruch rozwinie się tak szybko; został uznany za najbardziej dynamicznie rozwijający się ruch społeczny w Polsce. A ja ciągle spotykam Polki, które przekonują mnie, że warto działać w tym kierunku. Ile dobra się wydarzyło, ile inicjatyw, także oddolnych, ile pomocy, w ramach ENK, długo by opowiadać. Od wspólnego biegania, pieczenia ciast, spotkań przy kawie, aż po wymiany ubrań w duchu eko i no waste, a także rozwój. Wykłady i warsztaty, wspólne przedsięwzięcia biznesowe, pomoc w rodzinnych czy osobistych dramatach. Kiedy jednej z Superenek spalił się dom, natychmiast dostała wiele realnego wsparcia od koleżanek z ENK. Każde takie wydarzenie uświadamia mi, że powołanie tego ruchu miało głębszy sens, że było warto.

DODATKI TEMATYCZNE



Nowej Trybuny Opolskiej

Czytaj przez cały tydzień!

PONIEDZIAŁEK: • Sport • Praca • Strefa Biznesu



CZWARTEK: • Moto • Poradnik



WTOREK: • Dom



PIĄTEK: • Magazyn



ŚRODA: • Zdrowie



SOBOTA: • Magazyn rodzinny



Praca zdalna. Ile w niej home, a ile office?

Co zrobić, by w systemie pracy home office nie było ani za dużo home, ani za dużo office? Czy pracodawca weźmie na siebie odpowiedzialność za uraz kręgosłupa, którego pracownik nabawił się, siedząc na niewygodnym stołku we własnej kuchni, wykonując pracę zdalną?

Tekst: Dorota Witt



Upowszechnienie pracy zdalnej będzie wymagało edukacji w zakresie zarządzania czasem

Nowość w polskim prawie! Tego jeszcze nie było - w formie zapisanej, bo home office praktykowane jest od lat. W marcu, w specustawie o przeciwdziałaniu epidemii, pojawił się precedensowy zapis: „W celu przeciwdziałania COVID-19 pracodawca może polecić pracownikowi wykonywanie, przez czas oznaczony, pracy określonej w umowie o pracę, poza miejscem jej stałego wykonywania (praca zdalna)”.

W kodeksie tylko telepraca

Przepisy starają się dogonić rzeczywistość, która istnieje od dawna. Wiele firm czuje się w systemie home office jak w domu. W obowiązującym kodeksie pracy, który pamięta gospodarkę z czasów Gierka, o pracy zdalnej mowy nie ma. I choć dziś pracownicy oddelegowani przez szefów do pracy zdalnej - na czas pandemii - mają się wreszcie do czego odwołać, dalej nie są pewni zasad, jakie ich obowiązują, gdy pracują poza biurem.

Jeśli chodzi o elastyczne formy zatrudnienia, obowiązujący kodeks pracy jest wybitnie nieelastyczny - przewiduje jedynie telepracę. To restrykcyjne rozwiązanie, niepopularne. - Tę formę pracy ściśle musi regulować umowa między pracowni-

kiem a pracodawcą: osoba zatrudniająca wskazuje w niej, w jakim czasie i terminie pracownik wykonuje pracę z domu. To pracodawca odpowiada też za bezpieczeństwo pracy, zatem powinien wysłać kontrolera BHP do miejsca, z którego pracownik będzie wykonywał pracę - mówi Andrzej Kubisiak, ekspert ds. rynku pracy Polskiego Instytutu Ekonomicznego. - Dziś korzysta z niej bardzo niewiele osób, co pokazuje, że ta forma wymaga liberalizacji, by przystawała do warunków rynku pracy. W marcu znaleźliśmy się w sytuacji nadzwyczajnej. Zapis o możliwości pracy zdalnej w czasach pandemii pojawił się już w pierwszej specustawie, jeszcze przed lockdownem. Możliwość pracy zdalnej wprowadzono na podstawie wyjątkowych rozwiązań. Nie będzie można ich wykorzystać w tym kształcie, gdy sytuacja kryzysowa minie. Potrzeba konkretnych uregulowań, zdecydowanych zmian legislacyjnych, by praca zdalna mogła się w Polsce upowszechnić. W ciągu ostatnich 20 lat były już poważne próby sformułowania kodeksu pracy na nowo, zajmowały się tym aż dwie komisje kodyfikacyjne. Nie udało się.

Pracownik pod kontrolą

Teraz czeka nas społeczna dyskusja na temat pracy zdalnej. Pracownikom wydaje się atrakcyjna. Już

teraz niektórzy traktują ją jako alternatywę dla zwolnienia lekarskiego. Wydaje się, że konfliktu interesów nie ma, bo wiele firm widzi w niej sposób na optymalizację kosztów, choćby poprzez zmniejszenie potrzebnej powierzchni biurowej. Ale czy na pewno? Jesteśmy gotowi na powszechną pracę zdalną? Czy pracownicy będą umieli sami nad sobą trzymać dyscyplinujący bat? A pracodawcy - czy poradzą sobie z brakiem bezpośredniej kontroli nad podwładnymi? Albo inaczej: czy pracownicy będą umieli przeciwstawić się szefowi, który zadzwoni z poleceniem służbowym po godzinach pracy?

- Utrata kontroli przez pracodawców to mit - zastrzega Andrzej Kubisiak. - Faktycznie nad osobami pracującymi zdalnie mogą mieć dziś nawet większy nadzór, bo narzędzi nie brakuje: mogą uruchomić podgląd monitora pracownika i obserwować jego poczynania, ba, mogą nawet przeglądać historię aktywności pracownika na służbowym laptopie. Systemu nie da się oszukać, więc szef na bieżąco widzi też efekty pracy podwładnych, a tego obrazu z pracy zdalnej nie da się zmącić poprzez kurtuazyjne small talki czy spotkania bezpośrednie, które mogły być jakąś formą symulowania aktywności pracownika w biurze.



w rzeczywistości dotyczy tylko niewielkiej grupy społecznej. - 80 proc. polskich pracowników nie ma możliwości pracy z domu. Mowa o takich branżach jak logistyka, handel, budownictwo. Tylko 2 na 10 Polaków może pracować zdalnie, to w sumie 3 miliony osób, w większości pracujących w biurach, usługach profesjonalnych czy centrach BPO. Na polskim rynku pracy jest dziś 16,5 mln ludzi. To pokazuje skalę mówi Andrzej Kubisiak.

Praca przekracza granice

W tej społecznej dyskusji, poza rachunkiem zysków i strat ekonomicznych, trzeba będzie wziąć pod uwagę bilans zysków i strat dla naszej psychiki.

- Praca zdalna nie jest dobra dla każdego. Wymaga samokontroli, umiejętności pilnowania samego siebie, nie tylko podczas pracy, ale i podczas przerw - mówi dr hab. Renata Tomaszewska, prof. UKW, autorka nagradzanej monografii „Praca zawodowa - życie osobiste. Dysonans czy synergia?”. - Do pracy przestajemy chodzić, bo mamy ją w domu, co wpływa na pewne rozluźnienie, niekiedy spadek efektywności pracowników, których rozpraszaają domowe obowiązki. Ale jest i druga strona medalu: wirtualizacja pracy, domocentryzm, jak mówimy o tym zjawisku, może prowadzić do zatarcia granic między życiem zawodowym a prywatnym. To może być początek drogi do pracoholizmu czy siecioholizmu. Pracownik przestaje zwracać uwagę na godziny pracy, ciągle, nawet w czasie na odpoczynek, towarzyszy mu przekonanie, że musi sprawdzać telefon, skrzynkę pocztową, bo może pracodawca przesłał maila, na którego trzeba odpowiedzieć. A to prowadzi do zaniedbań na gruncie życia osobistego i rodzinnego. Praca z domu może też sprawić, że zrezygnujemy z budowania więzi międzyludzkich, które są nam potrzebne także w środowisku pracy.

Upowszechnienie pracy zdalnej na pewno będzie wymagało edukacji w zakresie stawiania granic i zarządzania czasem. A ta wiedza potrzebna jest każdemu.

Nastąpiła bowiem czwarta rewolucja przemysłowa, związana z automatyzacją pracy. Teraz to, co robimy w danym czasie, nie może być definiowane poprzez miejsce, w jakim się znajdujemy, ale przez nasze priorytety i wartości, jakimi się kierujemy. Bo w parku można nie tylko odpoczywać, ale i pracować. Pytanie tylko, czy to dobry moment na pracę, skoro do tego parku zabraliśmy dzieci, by spędzić z nimi popołudnie.

Jak znaleźć złoty środek? Dążenie do „work-life balance” w polskich firmach coraz częściej jest zastępowane nowym modelem życia: „tech-life harmony”.

- O ile w pierwszym chodziło z grubsza o to, by osiągnąć równowagę między pracą a życiem osobistym, o tyle w drugim chodzi o zachowanie harmonii między innowacyjną techniką i czasem pracy, a życiem rodzinnym i czasem prywatnym - mówi prof. Renata Tomaszewska.

Z wydajnością pracy na odległość wcale nie jest źle. Wiele firm raportuje, że efektywność pracowników w systemie pracy zdalnej nie maleje, a wręcz się poprawia. Ale tu musimy pamiętać o jednym: pracownik świadomy nadchodzącego kryzysu walczył o dobre wyniki nawet kosztem czasu wolnego, nierzadko pracował wieczorami, nocami, ale też nic go nie rozpraszało, kiedy nie mógł spotykać się ze znajomymi, z rodziną, nie mógł pójść do kina, na siłownię itd. Skupiał się więc albo na życiu domowym, na zdalnej edukacji dzieci, albo poświęcał każdą chwilę pracy. To nie do utrzymania w normalnych warunkach życia społecznego.

Jeśli chodzi o elastyczne formy zatrudnienia, obowiązujący kodeks pracy jest wybitnie nieelastyczny – przewiduje jedynie telepracę.

W kryzysie można wybaczyć

Wątpliwości i pytań - zarówno po stronie pracowników, jak i pracodawców, jest sporo. Kto odpowie za wypadek podczas pracy w systemie home office? Kto zapłaci za prąd, za korzystanie z domowego internetu? Czy pracę zdalną można wykonywać na prywatnym komputerze? Czy szef ma prawo zażądać zainstalowania na nim potrzebnych do pracy aplikacji? Co, gdy dojdzie do wycieku firmowych danych?

- Nie mieliśmy wyjścia. Zamknęliśmy się w domach, często mając pod opieką dzieci czy seniorów, ze świadomością, że nadrzędne jest utrzymanie pracy. Czasem kosztem życia rodzinnego, czasu na odpoczynek czy wręcz wyższych rachunków za prąd. Choć, gdy mowa o kosztach, warto przeprowadzić rzetelny bilans, bo (dla przykładu) choć udostępniamy domowe łącza na potrzeby pracodawcy, to oszczędzamy własny czas i pieniądze na dojazdach. W warunkach kryzysu pracownik jest w stanie przymknąć oko na niedoskonałości tego rozwiązania, jednak na dłuższą metę nieuregulowana forma pracy zdalnej traci rację bytu - mówi Andrzej Kubisiak.

Praca zdalna to temat, który rozgrzewa dziś wyobraźnię Polaków, ale trzeba pamiętać, że

PREZENTEIZM – CIAŁEM W PRACY, ADUCHEM NIEOBECNI... TO PROBLEM DLA PRACODAWCY

Zjawisko prezenteizmu niejedno ma oblicze. To również nieefektywne spędzanie czasu przeznaczonego na pracę w miejscu jej wykonywania. W praktyce jesteśmy obecni ciałem, ale robimy wszystko by nie realizować celów. Jednym z powodów takiego zachowania mogą być zaburzenia koncentracji, rozkojarzenie czy nagły spadek energii. Prezenteizm to jeszcze jeden łatwo roznoszący się wirus, z którym firmy w najbliższych miesiącach będą musiały sobie poradzić.

Apatia, brak chęci do działania czy obniżony nastrój to charakterystyczne objawy osłabienia organizmu, które zaczynają pojawiać się w okresie jesiennym. Najczęstszą przyczyną, która wpływa na pogorszenie się samopoczucia jest obniżona temperatura, brak światła słonecznego czy niewystarczająca ilość witamin. Dodatkowo panujący obecnie podwyższony poziom stresu spowodowany koronawirusem odbija się nie tylko na zdrowiu psychicznym, ale również fizycznym pracowników. Wszystkie te czynniki mogą nieść za sobą liczne konsekwencje i przełożyć się na zmniejszoną produktywność w pracy.

Zadbanie o kondycję pracowników wydaje się kluczowym zadaniem, jakie powinni postawić sobie pracodawcy w tym czasie. Na wzmocnienie organizmu nie ma prostej błyskawicznej metody. Można jednak zoptymalizować pracę układu odpornościowego, stosując odpowiednią dietę. Słaba jakość diety pracowników sprzyja niedostatecznemu uzupełnieniu składników odżywczych i może wpływać na pogorszenie kondycji zdrowotnej w ujęciu psychicznym i fizycznym – wyjaśnia Magdalena Kartasińska, dietetyk kliniczny i kierownik działu dietetycznego Dailyfruits.

Jak wynika z badania „Żywnościowe nawyki pracujących Polaków” zrealizowanego przez „Dailyfruits” - Polacy nie jedzą zdrowo. Choć 62% pracujących Polaków uważa, że zdrowo się odżywia. W rzeczywistości dieta 76% tych osób jest uboga pod kątem odżywczym i zdrowa w niskim stopniu. Spośród wszystkich osób biorących udział w badaniu, dieta jedynie 23% była zdrowa w stopniu umiarkowanym. Nikt nie osiągnął wysokiego stopnia jakości diety.

Pracownicy nie mają wykształconych prawidłowych nawyków żywieniowych. Jak wynika z badania 40% pracowników nie zjada codziennie warzyw, a 50% pracujących Polaków nie zjada codziennie owoców, które są głównym źródłem witamin. Owoce i warzywa są ważnym elementem zdrowej diety.

Według zaleceń dietetyków owoce i warzywa powinny być jedzone w ilości minimum 400 g dziennie w proporcji ¼ do ¾, im ich więcej tym lepiej. Warzywa i owoce dostarczają niemal wszystkich witamin i składników mineralnych niezbędnych do prawidłowej pracy całego organizmu. Zmniejszają stres oksydacyjny, sycają i nawadniają.

Biorąc pod uwagę czas, jaki spędzamy w pracy, bez względu na miejsce jej wykonywania duże znaczenie dla efektywności mają nawyki żywieniowe. Zła kompozycja posiłków i nieregularne ich spożywanie, nadużywanie słodczy - to obszary, w których pracodawca może wesprzeć pracownika dając szansę na dokonanie lepszych wyborów żywieniowych poprzez zastępowanie słodczy zdrowymi przekąskami typu owoce, warzywa i orzechy. Tworzenie nawyków jest najlepszym sposobem podtrzymywania zdrowych zachowań. Pracodawcy mogą wpłynąć na dostępność zdrowej żywności dla pracowników szczególnie w tak trudnym dla wszystkich okresie.

Zła kompozycja posiłków lub nieregularne ich spożywanie mogą wpływać na zbyt gwałtowne wahania poziomu glukozy we krwi prowadzące do zaburzeń koncentracji. Ponad 83% zapytanych osób uważało, że jego posiłki są zróżnicowane. Zaznaczały tak nawet osoby (65%), które uważały, że nie odżywiają się zdrowo.

Wskazuje to na konieczność edukacji pracowników w zakresie prawidłowego komponowania diety. Taki sposób odżywiania dostarcza wszystkie składniki odżywcze niezbędne do funkcjonowania organizmu - od podstawowych funkcji życiowych jak: bicie serca, pracę mięśni czy oddychanie, po myślenie, zapamiętywanie oraz koncentrację w pracy.

Wśród osób uważających, że zdrowo się odżywiają, ponad 37% spożywa zazwyczaj słodczy po obiedzie, a 13% zjada je co najmniej raz dziennie. Zbyt częste spożywanie słodczy może być przyczyną zaburzeń koncentracji, nagłych spadków energii. Okazuje się, że wśród respondentów były osoby, które twierdząc, że odżywiają się zdrowo regularnie spożywały słodczy. Dopóki nie zweryfikują oni swoich przekonań z rzeczywistością może okazać się, że nie będą poszukiwali zdrowej alternatywy. Ważne jest, aby dobrać przekąski, które w dużej objętości mają mało kalorii jak na przykład warzywa lub owoce.

Analizując całą zebraną grupę osób, 40% miało nieprawidłową masę ciała (w tym niedowagę 5%, nadwagę 25%, otyłość 10%). Badania wskazują na fakt, że osoby z wyższym BMI borykają się w większym stopniu ze zjawiskiem prezenteizmu.

Walka z prezenteizmem stanowi jedno z kluczowych wyzwań stojących przed pracodawcami. Oferując swoim pracownikom zdrową i wartościową przekąskę, która pozwoli im utrzymać poziom koncentracji na odpowiednim poziomie mogą zadbać o ich kondycję psychiczną, która przełoży się na efektywność w pracy jak i zdrowie całego organizmu.



MATIZBE

GALAXY UNPACKED

GALAXY UNPACKED: JEDNO WYDARZENIE, PIĘĆ URZĄDZEŃ. SAMSUNG POKAZAŁ SMARTFONY, TABLETY, ZĘGAŃKI I SŁUCHAWKI

Seria Galaxy Note istnieje od 2011 roku, a smartfony z rysikiem mają sporo wiernych użytkowników. Co potrafią Note20 i Note20 Ultra?

Sierpniowe Galaxy Unpacked w kalendarzu Samsunga należy do serii Galaxy Note. Nic zatem dziwnego, że „gwiazdami” wydarzenia były dwa nowe smartfony – Galaxy Note20 i Galaxy Note20 Ultra. Co nowego? Rysik S Pen, z którego słynie seria, jest jeszcze lepszy, a funkcje Anywhere Actions mocno ułatwiają bezdotykowe sterowanie urządzeniem. Rozwinięto także aplikację Notes wzbogacając ją o funkcje automatycznego zapisu i synchronizacji, jest też opcja automatycznego konwertowania pisma ręcznego w tekst. Jest też znana już wcześniej opcja edytowania plików PDF. Samsung ściśle współpracuje z Microsoftem, więc smartfony wyposażono w udoskonaloną funkcję Link to Windows – z poziomu komputera z Windows 10 można wysyłać wiadomości, zarządzać powiadomieniami, synchronizować zdjęcia czy wykonywać i odbierać połączenia. Dodatkowo aplikacja Notes synchronizuje się z Microsoft OneNote i Outlookiem, a Przypomnienia – z Outlookiem,

To Do oraz Teams. Samsung DeX oferuje natomiast możliwość bezprzewodowego połączenia ze Smart TV.

Największe kontrowersje wywołuje procesor Samsunga – Exynos 990. Modele sprzedawane w Stanach Zjednoczonych wyposażone są bowiem w wydajniejsze procesory Qualcomm – Snapdragony 865+, co nie podoba się wielu użytkownikom smartfonów koreańskiego producenta. W porównaniu z Note20, Note20 Ultra ma więcej pamięci RAM i więcej pamięci ROM (do 512 GB). Flagowiec ma też większy i lepszy (Dynamic AMOLED 2X, 120 Hz) ekran z zakrzywionymi krawędziami, podczas gdy wyświetlacz w Note20 jest płaski i odświeżany tylko w 60 Hz. Zasadnicza różnica jest też w module głównym aparatu – Note20 Ultra ma znany już z Galaxy S20 Ultra sensor 108 MP, Note20 – 12 MP. Mniejszy model ma teleobiektyw 64 MP z trzykrotnym zoomem optycznym; flagowiec dysponuje natomiast pięciokrotnym zoomem optycznym.

Łączność? Jest oczywiście 5G (choć Galaxy Note20 jest też dostępny w wersji LTE), WiFi 6, NFC i Bluetooth 5.0. Urządzenia pracują na Androidzie 10 z interfejsem Samsunga One UI.

Nowe smartfony Samsunga to drogie urządzenia. Polska cena Galaxy Note20 w wersji LTE to 4349 zł, natomiast cena Galaxy Note20 5G to 4849 zł. Jeszcze droższy jest flagowiec. Cena Galaxy Note20 Ultra 5G (256 GB) to 5949 zł.

Podczas Galaxy Unpacked Samsung pokazał również inne urządzenia – tablety Galaxy Tab S7 i S7+ (najtańsza wersja Tab S7 z WiFi kosztuje 3199 zł, a najdroższy model Tab S7+ z 5G – aż 4999 zł), zegarek Galaxy Watch 3 w rozmiarach 41 i 45 mm (ceny zaczynają się od 1899 zł), bezprzewodowe, douszne słuchawki Galaxy Buds Live (849 zł), zapowiedziano także nowy smartfon ze składanym ekranem – Galaxy Z Fold 2. Jego cena na razie nie jest znana, wiadomo, że pojawi się też wersja Thom Browne Edition.

GRZEGORZ LISIECKI



Twój styl *Trendy na jesień i zimę*

TRENDY **TWEEDOWE GARNITURY NIE TYLKO DLA PANÓW, PONCZA, PLEDOWE PELERYNY I SUPERMODNA KRATKA**

Podobno w modzie było już wszystko. Powtarzalność trendów nie powinna dziwić, podobnie jak ich przemijalność. Trendy są czasowe: jedne miną, inne się pojawią i będą łączyć podobne do tych, które pamiętamy z lat 70., 80. albo 90. ubiegłego stulecia. Albo tych, jakie znamy ze zdjęć i opowieści babć i dziadków. Jesień i zima 2020/2021 w świecie mody to dowód na to, że wraca to, co najlepsze, sprawdzone, klasyczne. I co dawniej poko-

chali ludzie i nosili pasjami, więc dlaczego teraz miałyby być inaczej?

To będzie jesień i zima garniturów. Dla biznesmenów to tylko pozornie nic nowego, zaś dla bizneswomen otwiera duże pole do stylizacyjnych popisów. Hitem będą garnitury tweedowe. Tak, ten prawdziwie brytyjski materiał wraca na wybiegi i ulice miast na całym świecie. Ciepły i miękki w dotyku będzie idealny na jesienną szarugę, mgliste i chłodne poranki czy zimowe dni. W tym numerze piszemy, jak nosić tweedowe ubrania i wyjaśniamy, dlaczego nie wszystkim ten materiał się spodoba.

Drugim wyraźnym trendem na jesienne i zimowe dni będzie ponczo oraz... peleryna z grubej wełny, przypominająca narzucony

na plecy i ramiona, fantastyczny pled. Panie będą więc zadowolone.

Trendem numer trzy to znana i lubiana kratka, która powróciła w wielkim stylu jesienią ubiegłego roku i wygląda na to, że prędko domów mody nie opuści. Utrzymująca się w trendach przez kolejny sezon kratka jest też dowodem na to, że świat mody chce wyjść na przeciw ekologii: dobre, jakościowe ubrania w uniwersalnych krojach i ponadczasowych wzorach mają zagościć na stałe w modowej branży. Popularność kratki jest tak duża, że podpowiadamy, jak ją nosić i opisujemy jej najpopularniejsze rodzaje. A jest dziewięć.

Maria Olecha-Lisiecka
Twitter: @MariaOlecha



FOT. 123RF

TRENDY SZKOCKA TKANINA WEŁNIANA

Tweed to szkocka tkanina wełniana, z grubej przędzy zgrzebnej o skośnym splocie i bardzo ściślejszej strukturze, folowana i drapana, często w wielobarwne wzory. Najpopularniejszym tweedowym wzorem jest „jodełka”, bardzo chętnie wykorzystywana przez projektantów marynarek męskich, ale są także płaszcze w „jodełkę” i damskie kostiumy.

Tweed jest gruby, zwarty, mięsisty, trwały w użytkowaniu. Niezwykle ciepły i miękki w dotyku. Tweedowe ubrania można nosić latami. Wymagają szczególnej dbałości. Tweedowe płaszcze, marynarki i garsonki najlepiej oddać do czyszczenia w pralni chemicznej.

TRENDY TWEED JEST PRODUKOWANY RĘCZNIE, Z NATURALNYCH SKŁADNIKÓW

Tweed to prawdziwie angielski wełniany materiał o melanżowej kolorystyce i grubej nieskręcanej przędzy. Ciepły i miękki w dotyku, nietuzinkowy i trwa-



ły, nowoczesny i jednocześnie ponadczasowy. Co ważne, jej produkcja odbywa się ręcznie i używa się do niej tylko naturalnych składników. Za najszlachetniejszy

rodzaj tkaniny tweedowej uważa się tak zwany Harris Tweed, której nazwa pochodzi od wyspy Harris. Tweed to jeden z najbardziej znanych symboli Szkocji.

TRENDY HYBRYDOWA PELERYNA ZAMIAST TRENCZU

Jesienią i zimą dobrze jest mieć ciepłe okrycie wierzchnie. Panie ucieszy wiadomość, że modne będą ponczo i pleadowe peleryny albo peleryny hybrydy: połączenie trencza z pledem. Koniecznie w kratkę! Ponczo świat mody zawdzięcza Indianom. Na stałe pojawiło się w nim dopiero w latach 70. ubiegłego wieku. Kilka sezonów temu ponczo w wielkim stylu powróciło do łask projektantów i ponownie zagościło na wybiegach. Dziś jest niemal obowiązkowym elementem garderoby każdej kobiety.

Z kolei peleryny hybrydy, przypominające fantazyjny pled i trencz w jednym zarzucony na plecy i ramiona to nowość, która pojawiła się na wybiegach i od razu została podchwycona przez fashionistki. Jako zamiennik płaszcza do garnituru będą dla pań świetne.

PORADA KLASYCZNY KRÓJ RACZEJ DLA WOLNYCH ZAWODÓW

Klasyczny garnitur tweedowy posiada trzy guziki, rozcięcie z tyłu w marynarce, kieszenie wykrojone pod skosem i wąskie spodnie bez podszycia i bez marszczeń. Współcześnie garnitury tweedowe są szyte inaczej. Czy taki garnitur mogą nosić biznesmeni? Styliści



podkreślają, że tweed jest idealny dla

wolnych zawodowczy ludzi nauki.



FOT. 123RF

FOT. ZARA



TRENDY FRĘDZLE WSZĘDZIE

I jeszcze jeden trend na tegoroczną jesień i zimę /2021: frędzle. Nie tylko sukienki i spódnice z frędzlami, ale płaszcze, kamizelki etc. Niestety, frędzle to rozwiązanie mocno odbiegające od dress code'u biznesowego.



FOT. 123RF

PORADA ODSŁANIA NOGI, A CO MASKUJE?

Popularne i chętnie wybierane przez panie zimą ponczo z golfem jest mniej eleganckie i lepiej zostawić je do stylizacji nieformalnych. I jeszcze jedna uwaga: ponczo przysłania sylwetkę kobiety mniej więcej do bioder, zatem odsłania nogi, a maskuje górne partie ciała. Warto o tym pamiętać.

TRENDY PONCZO: FUNKCJONALNE I BARDZO CIEPŁE OKRYCIE

Ponczo jest bardzo ciepłe i funkcjonalne. Najlepsze i najbardziej eleganckie będzie to uszyte z wełny z domieszką kaszmiru. Stanowi świetną alternatywę dla tradycyjnych jesiennych okryć wierzchnich – kurtek i płaszczy.

Jest też bardzo uniwersalne. Pasuje do eleganckiego kostiumu, garnituru czy ołówkowej spódnicy, dzięki czemu bizneswomen mogą zastąpić nim trencz. Ponczo też świetnie komponuje się z elementami garderoby casualowej – pasuje więc na wieczór ze znajomymi, na zakupy czy zwykły spacer.

Panie w biznesie, które chcą nosić je jako zamiennik dla płaszcza do pracy czy na oficjalne spotkanie, powinny wybierać ponczo w jednolitym, stonowanym kolorze, w odcieniach szarości z efektem ombre, albo w pepitkę, kratkę.



FOT. 123RF



FOT. 123RF

TRENDY KRATKA, WYMARZONY WZOR NA JESIEŃ I ZIMĘ

Duża, mała, biała-czarna, pepitka, czerwono-czarna, albo Burberry. Kratka dalej jest bardzo modna. To dobra wiadomość dla tych pań i panów, którzy w ubiegłym roku zaopatrzyli się w elementy garderoby w kartkę. Spokojnie można nosić je dalej. Garnitury w kratkę, płaszcz, spodnice, szaliki, marynarki – będą wymarzone na jesień.

KILKA PORAD CZERWONO-CZARNO- BIAŁA KRATKA BURBERRY

Kolejny dowód na to, że w modzie naprawdę wszystko już było. Czerwono-czarno-biała kratka na beżowym tle - kratka Burberry - to nie tylko symbol legendarnej, brytyjskiej marki, ale też synonim modowego luksusu. Marka Burberry to dziś jeden z najstarszych domów mody na świecie.

Z czym kojarzymy markę Burberry? Z kratą i trenczem. Te dwa słowa na zawsze zmieniły historię mody. Kartka Burberry jest elegancka i klasyczna. I właśnie taka stylistyka podbiła serca Brytyjczyków, Amerykanów i Europejczyków.

Kratka Burberry do dziś jest synonimem elegancji. Dla ludzi biznesu to idealny wzór, zwłaszcza dla osób ceniących w modzie minimalizm, a przecież w biznesowym dress codzie mniej zawsze znaczy więcej. Płaszcz, szaliki, spodnice, koszule czy ekstrawaganckie poncze w ten kultowy wzór wyglądają świetnie. Warto pamiętać, że kratka ta jest wyrazistym wzorem i najlepiej prezentuje się w zestawieniu ze stonowanymi, jednokolorowymi zestawami ubrań.

TRENDY OTO OSIEM RODZAJÓW KRATKI

Najbardziej znane rodzaje kratki to:

1. **pepitka**, czyli „kopnięta kratka”, w Anglii nazywana jest houndstooth, czyli... „psi ząb”, a we Francji pepitka znana jest jako pied-de-poule, a więc „kurza stopka”; doskonały wzór na żakiet, płaszcz czy spódnicę;
2. **tartan**, czyli tzw. szkocka kratka; jednym z najbardziej rozpoznawalnych tartanów jest kratka Burberry;
3. **windowpane** - wzór w duże kwadraty, utrzymany w stylizacji bieli i czerni; idealna na garnitur;
4. **tattersall** - składa się z linii, zwykle w dwóch kolorach, regularnie rozmieszczonych na przemian (poziomo i pionowo), krzyżujących się na jasnym tle;



FOT. FACTCOOL.COM

PODPOWIEDZI PIN CHECK KONTRA MADRAS W STYLIZACJACH

5. **pin check** (bardzo drobniutka kratka, która w zbliżeniu przypomina wzór zrobiony z główek szpilek); idealna na płaszcz czy marynarki, ale też ciepłe garsonki dla bizneswomen;

6. **vichy** - inaczej nazywana gingham, kojarzyć się może... z kuchennymi zastawami, ale niechaj to skojarzenie nie będzie jedyne, bo tę kratkę pokochała Brigitte Bardot; nazwa pochodzi od francuskiej miejscowości, gdzie tkano materiał w taki wzór mający formę kratki - w różnych wariantach kolorystycznych - nałożonej na białe tło; kratka vichy często jest używana jako wzór sukienek na wiosnę i lato oraz koszul (będą dobre na casual friday);

7. **argyle** - tutaj linie układają się w ogromne romby; jedna z bardziej znanych krutek stosowanych na męskich swetrach lub bezrękawnikach.

8. **madras** - to kratka powstała z połączenia kilku wyrazistych kolorów, np. czerwieni, błękitu, zieleni i fioleto; zdecydowanie najmniej pasująca do biznesowych stylizacji.



FOT. HOUSE

DLA PANÓW KAŻDY KOCHA TEN JESIENNY KLASYK

Krata, czyli jesienno-klasyczny przypadnie do gustu zarówno zagorzałym minimalistom modowym, jak i znudzonym prostotą trendów maksymalistkom. Można nosić ją w skali mikro i tej większej także.

Kolory? Beże i brązy, szarości, czerń, granat i ciemna zieleń oraz klasyczna pepitka.



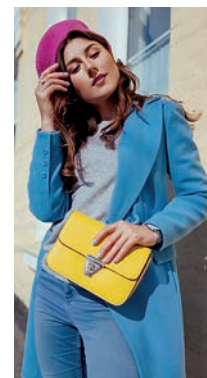
FOT. 123RF



FOT. 123RF

PORADA KARAMELOWY I MIODOWY

Cukierkowe brązy, mleczna czekolada, miodowy brąz i karmel były już w trendach latem, ale okazuje się, że zostaną też na jesień i zimę. To doskonałe kolory na ten czas, zwłaszcza jako barwy okryć wierzchnich.



FOT. 123RF

PORADA WEŁNA, TWEED I KASZMIR

Idealne tkaniny na jesień i zimę to tweed, wełna i kaszmir. Dobrze izolują od chłodu z zewnątrz, są przyjemne w dotyku i świetnie nadają się jako materiał na płaszcz, marynarki, garsonki czy ciepłe spodnice.



Czytaj Wygodnie

„Nową Trybunę Opolską” w praktycznej eko-formie PDF-ów

- 1 Wejdź na stronę z ofertą plus.nto.pl/kup
- 2 Wybierz pakiet dla siebie od 1 do 365 dni
- 3 Wypełnij prosty formularz, a następnie zapłać szybko i wygodnie kartą kredytową lub przelewem i czytaj tak jak lubisz: na telefonie, tablecie lub komputerze
- 4 Jesteś przedstawicielem firmy lub instytucji? Skontaktuj się z nami, a my przygotujemy ofertę dedykowaną dla Ciebie.
Napisz do nas: plus@nto.pl

Wejdź na stronę z ofertą

plus.nto.pl





**CENTRUM MEBLOWE
DOBRODZIEN.**

życzy

Wesołych Świąt



SALON **SYPIALNIA** KUCHNIA **POKÓJ DZIECIĘCY** ŁAZIENKA **BIURO** DODATKI

www.centrummeblowedobrodzien.pl

**UL. LUBLINIECKA 34
DOBRODZIEN**